REDAKCJA: Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Telefony: Red. nacz. 424-75, redakcji — 424-76. ADMINISTRACJA: (dział prenumeraty): Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna pocztą kosztuje 135 zł. tel. 8-10-26. WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik", Warszawa, ulica Daszyńskiego nr 12

Cena 10 zł

RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK POLITYCZNO - GOSPODARCZY

Rok VI | WARSZAWA, NIEDZIELA 10 KWIETNIA 1949 ROKU | Nr. 98 (1664)

DZIS W NUMERZE

Delegacja polska na Kongres Paryski

wyrazi wolę pokoju całego narodu

NA rozpoczynającym obrady w Paryżu w dniu 20 b. m. Kongresie Pokoju, Polskę reprezentować będzie delegacja, złożona z 71 osób. W skład delegacji wchodzą przedstawiciele organizacji społecznych, świata naukowego i artystycznego; liczną grupę stanowią robotnicy — przodownicy pracy, chłopi, urzędnicy oraz przedstawicielki kobiet i młodzieży polskiej.

Na międzynarodowym kongresie, który przemawiać będzie do całego świata słowami pokoju, rozlegnie się głos nie tylko intelektualistów polskich, ale także polskiego robotnika i chłopa. Cały bowiem naród polski dąży do utrzymania pokoju i wespół z innymi narodami mobilizuje swoje siły do walki przeciw obozowi imperializmu i wojny.

Prof. Ajdukiewicz Kazimierz, rektor Uniw. Poznańskiego
Barth Antoni, przodownik pracy huty „Baildon"
Biernat Franciszek, stolarz
Borecka Bronisława, prządka z PZPB Nr. 3 w Łodzi
Borejsza Jerzy, literat
Chałasiński Józef, prof. Uniw. Łódzkiego
Cudak Ignacy, przodownik pracy, w Zakładach Związków Azotowych
Ćwik Tadeusz, sekretarz gen. KCZZ
Daszewski Władysław, prof. Akad. Sztuk Pięknych w Warszawie
Dembowski Jan, prof. Uniwersytetu Łódzkiego
Dobraczyński Jan, redaktor „Dziś i Jutro"
Dr Domańska Irena, lekarz PCK
Dłuski Ostap, redaktor
Eibisch Eugeniusz, rektor Akad. Sztuk Pięknych w Krakowie
Gałek Marcin, chłop z gm. Barcina, pow. Sławno, woj. szczecińskie
Helman Michał, przodownik pracy z Warsztatów Kol. — Pruszków
Izydorczyk Jan, Rada Gł. Zw. b. Więźniów Obozów Hitlerowskich
Iwaszkiewicz Jarosław, pisarz
Jakubowska Wanda, reżyser filmowy
Jankowski Stanisław, robotnik rolny
Janus Piotr, przodownik pracy z „Huty Sosnowiec"
Kisiel Maria, chłopka z Łącka, woj. lubelskie
Kociuba Józef, przodownik pracy z kop. „Wieczorek"
Kolasa Jan, przodownik pracy, górnik z kop. „Eminencja"
Dr Kormanowa Żanna, prof. Akad. Nauk Pol. w Warszawie
Kruczkowski Leon, pisarz
Królikowska Janina, działaczka Ligi Kobiet
Kunkowska Czesława, chłopka z Myszyńca, (pow. warszawski)
Kulczyński Stanisław, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego
Kłosowska Ida-Maria, urzędniczka
Lorentz Stanisław, dyrektor Muzeum Narodowego
Lukrec Henryk, redaktor
Łykowski Mieczysław, przodownik pracy z fabryki Cegielskiego
Mark Bernard, dziennikarz
Nałkowska Zofia, pisarka
Pachniak Stanisław, chłop z Jurkowic, pow. Opatów
Pałacowa Franciszka, krawcowa z Trzebinia
Panufnik Andrzej, kompozytor
Parandowski Jan, pisarz
Pieńkowski Stefan, b. rektor Uniwersytetu Warszawskiego
Pietrzak Władysław, kowal-mechanik z Państw. Maj. Starolipin
Pragierowa Eugenia, wiceprzewodnicząca Światowej Federacji Kobiet, Liga Kobiet
Piwowarska Irena, sekretarz KCZZ
Pokora Wojciech, przewodniczący ZNP
Przybysz Wacław, chłop ze wsi Sarbia, woj. poznańskie
Romantowski Edmund, pracownik pocztowy
Rudnicki Lucjan, pisarz
Staniewski Antoni, monter z „Ursusa"
Starzyński Juliusz, historyk sztuki
Staszewski Stefan, dziennikarz
Szmigielski Grzegorz, przodownik pracy w PMS Łódź
Szynarowski Włodzimierz, marynarz z Gdyni
Dr Sztachelska Irena, przewodnicząca Ligi Kobiet
Świdwiński Zygmunt, wicedyrektor „Społem"
Syrkus Szymon, architekt
Tomaszek Jan, przodownik pracy z kop. „Kazimierz-Juliusz"
Tomczak Maciej, doktór filozofii
Trojanowski Stanisław, sekretarz gen. Komitetu Słowiańskiego
Treblińska Magdalena, pracownik umysłowy
Turski Marian, student Uniw. Wrocławskiego
Witkowski Andrzej, prof. Kat. Uniw. Lubelskiego
Więckowski Stanisław, przodownik pracy z Trasy WZ
Weber Andrzej, dziennikarz
Wrzosek Józef, chłop z Puszczy Mariańskiej
Wrzosek Leon Zw. Inwalidów
Wyrzykowska Lucyna, tkaczka PZPB Łódź
Zawieyski Jerzy, pisarz
Zarzycki Janusz, architekt
Zarzycka Jadwiga, urzędniczka
Zelwerowicz Aleksander, aktor
Żukrowski Wojciech, pisarz

„Porozumienie" w sprawie Niemiec — kosztem Francji

WASZYNGTON, 8.4 (PAP.). W wyniku kilkudniowych rozmów między sekretarzem stanu USA Achesonem a ministrami Bevinem i Schumanem podpisane zostało w piątek „porozumienie" w sprawie Niemiec Zachodnich. Porozumienie nie dotyczy statutu okupacyjnego, którego narzucenie Niemcom Zachodnim umożliwić ma utworzenie w przyszłości rządu zachodnio - niemieckiego, oraz połączenia Bizonii ze strefą francuską.

Osiągnięte „porozumienie" jakkolwiek usiłuje się przedstawić je jako sukces Francji, w małym tylko stopniu uwzględnia jej postulaty. Wszelkie decyzje zapadać będą większością głosów a nie jednomyślnie, wskutek czego Francja zawsze będzie mogła być zmajoryzowana przez anglosaskich gubernatorów.

Niemcy się kłócą

LONDYN, 8.4 (PAP.). Komentując porozumienie osiągnięte w Waszyngtonie, „Manchester Guardian" stwierdza, iż nie jest ono jeszcze równoznaczne z rozwiązaniem kwestii Niemiec Zachodnich. Wskazując na rozbieżności wśród poszczególnych partii politycznych w Niemczech Zachodnich na temat konstytucji, dziennik brytyjski podkreśla, że dalsze prace nad nią mogą zakończyć się całkowitym fiaskiem. W tym wypadku nadzieje państw zachodnich na utworzenie separatystycznego rządu niemieckiego spełzłyby na niczym i Niemcom Zachodnim trzeba by było nadać zwykły statut administracyjny.

Wicepremier Morrison, który w piątek udał się do Berlina, ma podjąć się roli mediatora między zwaśnionymi przywódcami poszczególnych partii niemieckich.

Rząd Niemiec Zachodnich będzie utworzony w lecie br.

PARYŻ, 8.4 (PAP.). Prasa francuska, komentując porozumienie przedstawicieli USA, Anglii i Francji w Waszyngtonie w sprawie Niemiec Zachodnich, nie ukrywa, że zostało ono osiągnięte w lwiej części kosztem Francji.

„Ce Soir" zwraca uwagę, że porozumienie waszyngtońskie nie wspomina ani słowem o odszkodowaniach. Ustępstwa Francji umożliwią odbudowę potęgi niemieckiej.

„France Soir" zaznacza, że Niemcy Zachodnie otrzymały pełną swobodę w sprawach administracyjnych oraz znaczną autonomię w dziedzinie gospodarczych stosunków międzynarodowych.

„L'Humanite", cytując oświadczenie samozwańczego burmistrza zachodnich sektorów Berlina Reutera, podkreśla, że „rozwiązanie" problemu niemieckiego w Waszyngtonie zyskało uznanie najbardziej reakcyjnych i wrogich Francji kół niemieckich.

Dzienniki paryskie wyrażają pogląd, iż rząd Niemiec Zachodnich utworzony zostanie przed jesienią bież. roku, zaś scalenie trzech stref okupacyjnych nastąpi jeszcze w lipcu. Administrację wojskową na terenie Trizonii zastąpi władza cywilna.

Górnik polski ofiarą katastrofy w kopalni francuskiej

PARYŻ, 8.4. (PAP.). W kopalni nr. 11 w Grenay wydarzyła się katastrofa, w czasie której został ciężko ranny górnik polski Maniak. Stan jego jest bardzo poważny.

Katastrofa wywołała żywe poruszenie wśród górników, którzy podkreślają, iż jest ona wyrazem ustawicznego pogarszania się bezpieczeństwa pracy w kopalniach francuskich.

Cyniczna szczerość organu Wall Street

NOWY JORK, 8.4 (PAP.). W powodzi artykułów większości gazet amerykańskich, usiłujących w myśl dyrektyw Departamentu Stanu, przedstawić pakt atlantycki jako zgodny z Kartą Narodów Zjednoczonych, wyróżnia się cyniczną szczerością artykuł „Wall Street Journal", organu finansjery amerykańskiej, który, nie bawiąc się w ceregiele, otwarcie stwierdza, że pakt ten jest sprzeczny z zasadami Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Komentując w artykule redakcyjnym podpisanie tego paktu w przede dniu wznowienia sesji Zgromadzenia Generalnego, „Wall Street Journal" pisze: „Zestawienie obu tych wydarzeń jest tak znamienne, iż można przyjąć, że to było celowe i miało zadokumentować triumf prawa dżungli nad współpracą międzynarodową w skali światowej. Nie bacząc bowiem na całą propagandę, pakt atlantycki w istocie rzeczy przekreśla zasady Organizacji Narodów Zjednoczonych. Zwolennicy paktu atlantyckiego mogliby zaoponować przeciwko określeniu go jako prawa dżungli. Jednakże wnikliwa analiza wykazuje, że powłoka cywilizacji, która go otacza, jest nad wyraz cienka. Czyni on z siły militarnej decydujący czynnik w stosunkach międzynarodowych".

„Nie rozdzieramy szat z powodu tych wydarzeń — pisze organ monopolistów amerykańskich — i nie uważamy, że paktu atlantyckiego nie należało podpisać, jeśli neguje on zasady Organizacji Narodów Zjednoczonych... Jesteśmy zdania, że prawo dżungli, na którym opiera się pakt atlantycki, lepiej odpowiada rzeczywistości niż idealnie humanistyczne zasady Organizacji Narodów Zjednoczonych".

Związkowcy Londynu protestują przeciw zakazowi manifestacji 1-maja

LONDYN, 8.4. (PAP). — W związku z wydanym przez władze brytyjskie zakazem urządzania manifestacji pierwszomajowych, londyńska Rada związków zawodowych ogłosiła komunikat, w którym oświadcza m. in.:

„Jedynie w Hiszpanii frankistowskiej i w Wielkiej Brytanii zabrania się robotnikom urządzania manifestacji pierwszomajowych. Robotnicy brytyjscy od 1890 r. manifestowali stale w dniu 1 maja i żaden dotychczasowy rząd brytyjski nie wydał zakazu tych manifestacji. Uczynił to dopiero rząd Partii Pracy w cztery lata po zakończeniu wojny z faszyzmem.

Stwierdzamy w imieniu 660 tysięcy zorganizowanych robotników Londynu, że jest to obelga, rzucona całemu ruchowi zawodowemu Wielkiej Brytanii. Jest to cios wymierzony w ideały międzynarodowe i narodowe, o które walczy klasa robotnicza i związki zawodowe".

Rada piętnuje postępowanie ministra spraw wewnętrznych Chuter Ede który wydał ten zakaz i apeluje do mas pracujących Londynu, aby powszechnym udziałem w tegorocznej manifestacji pierwszomajowej wyraziły swój protest przeciwko podobnym zarządzeniom.

List Holenderki w sprawie pokoju

Szanowny Panie Redaktorze.

Jestem Holenderką z pochodzenia, do Polski przybyłam bardzo niedawno. Poślubiwszy polskiego obywatela, zostałam obywatelką polską. Nie znam na tyle języka polskiego, abym mogła sama czytać polską prasę. Uwagę moją zwrócił jednak „List Angielki w sprawie pokoju", przetłumaczony mi przez mojego męża *). W związku z tym tych oto parę słów.

Barykady pokoju — zastanawiam się nad tymi słowami. Jest w nich poezja Waszych powstań, poezja walk paryskiej Komuny czy też ostatniego powstania Warszawy. Jest w nich tragizm klęski i niepowodzeń mimo najszczerszych pragnień, najgorętszych uczuć w najsłuszniejszej sprawie. Są to poprzewracane tramwaje, połamane krzesła i stoły, wyrwane kostki z bruku i rozbite łóżka. Jest to rozpaczliwy brak broni. To są zwykle — barykady.

W walce o pokój tego rodzaju barykad być nie może. Broni jest nieprzemierzona ilość. Bronią w tej walce są masy. Miliony kobiet, miliony mężczyzn na całym świecie wyciągają pięści z gniewem i odrazą na myśl o wojnie. W tej walce nie stanowi żadnej **różnicy kolor skóry, wiara czy nawet** polityczne credo. **Jest nas tak dużo, że barykady nas nie pomieszczą.**

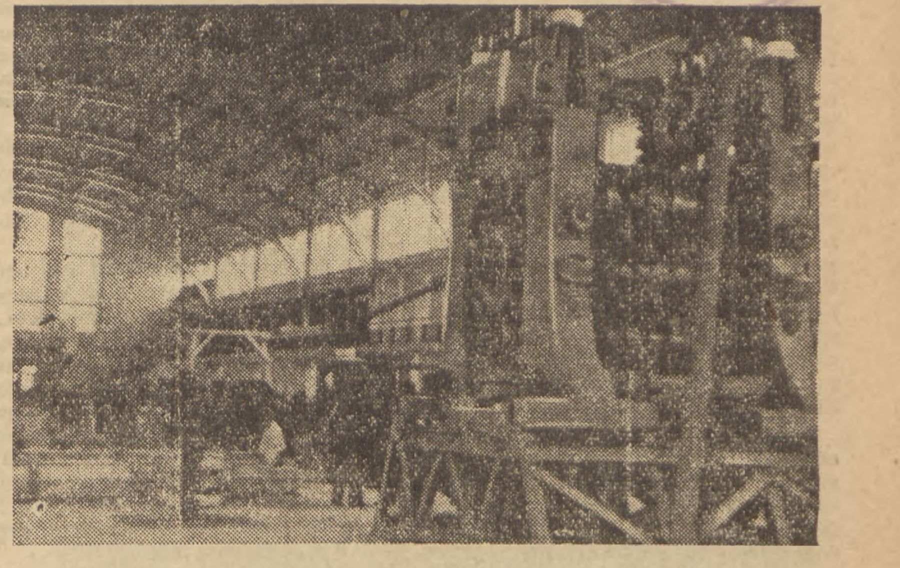
Sprawa nasza, uratowania pokoju, wymaga coraz to bardziej potężniejącego okrzyku przeciwko wojnie, coraz to bardziej zdecydowanego natarcia przeciwko tym, którzy chcą pokój zniszczyć. Tych ludzi jest mało — nas jest dużo. Wyście poznali okupację niemiecką, obozy koncentracyjne niemieckie. Ja spędziłam trzy lata w japońskim obozie koncentracyjnym. Dziś te same Niemcy i ta sama Japonia są przygotowywane do roli wojska najemnego przeciwko najbardziej zniszczonym narodom na świecie po ostatniej wojnie. Między innymi przeciwko Polsce, mojej nowej ojczyźnie.

My nie mieścimy się za barykadami. Barykady dźwięczą bohaterską klęską. Dlatego kobiety świata i mężczyźni świata pragnący pokoju, muszą sami atakować barykady tych głupców, tej garstki głównie, zamorskich szaleńców, którzy chcą wojny. Ich jest mało. Nas jest nieprzeliczona masa. Pozwólmy więc im zginąć „bohatersko" na barykadach.

Izabella Czerniecka Valeska,
Warszawa, Bielany, ul. Barcicka 12.

*) Patrz „Rzeczpospolita" z dn. 24 marca rb.

Międzynarodowe Targi Poznańskie



Przygotowania do tegorocznych Międzynarodowych Targów Poznańskich są w pełnym toku. W hali ciężkiego przemysłu ustawia się obecnie eksponaty. Na zdjęciu — na pierwszym planie maszyna do walcowania szyn, różnych kształtów, wagi 105 ton, wyprodukowana w hucie „Zygmunt".

Zdzisław Sachnowski

Oszczędność — to nie „radosna twórczość"

MÓWIONO mi niedawno o pewnym małym biurze na prowincji, w którym urzędowanie odbywa się w sposób bardzo oryginalny: drogą korespondencyjną. Naczelnik rozsyła co rano przez woźnego kartki z poleceniami do podległego sobie personelu, urzędnicy w razie wątpliwości również przesyłają naczelnikowi czy jego zastępcy pytania — i czekają cierpliwie na odpowiedź. Zazwyczaj nadchodzi po kilku godzinach lub po kilku dniach również na piśmie. Czasem ożywiona korespondencja w jednej sprawie trwa całymi tygodniami, woźny kursuje pomiędzy sąsadującymi ze sobą pokojami, urzędowanie toczy się cicho i gładko ku pełnemu zadowoleniu stron obu, tj. urędników i naczelnika. Z oczywistą natomiast i poważną szkodą klientów i samych spraw, które miesiącami leżą niezałatwione,

Styl pracy tego biura z powodzeniem uznać można za swego rodzaju rekord w zakresie biurokratycznego traktowania przez urzędników ich obowiązków. Takich biur, takich urzędów i takich instytucji, po których podjęta przed paru miesiącami wielka kampania przeciw marnotrawstwu i biurokracji spłynęła by wiosenna ulewa bez realnego efektu — jest jeszcze, niestety, sporo. Przyjęto tam coprawda do wiadomości narzucone z góry zalecenia, jednak nie dokonano żadnego wysiłku, by przystosować ramowe wskazania do lokalnych warunków i zdobyć się na wyciągnięcie z ogólnych założeń właściwych wniosków w stosunku do własnego biura czy własnej instytucji.

Prócz takich zasklepionych w rutynie zakładów, urzędów, biur i instytucji trafiają się jeszcze inne, w których sens planowego systemu oszczędzania pojęto niewłaściwie lub wręcz fałszywie, gdzie zaczęto wypaczać intencje twórcow ogólnonarodowej akcji oszczędnościowej.

Jest zupełnie oczywiste, że celem zainicjowanej na wielką skalę walki z marnotrawstwem jest człowiek pracy i jego potrzeby, że przeprowadzenie i wygranie tej walki ma przynieść w konsekwencji poprawę bytu człowieka pracy, polepszenie jego życiowej sytuacji. Że nie chodzi tu bynajmniej o redukowanie świadczeń na rzecz człowieka, lecz wykonywanie ich w pełnym albo i większym jeszcze zakresie, jednak mniejszym kosztem, przez racjonalne gospodarowanie pracą ludzką i środkami materialnymi.

Odnosi się to przede wszystkim bodaj do gospodarki komunalnej, funkcjonowania instytucji, związanych najbliżej i najściślej z codziennym życiem człowieka pracy. Właśnie w pracy przedsiębiorstw i zakładów miejskich, w działalności administracji samorządowej istnieją wielkie, a niewyzyskane jeszcze możliwości osiągnięcia poważnych oszczędności. Właśnie tu napotkać można jeszcze jaskrawe przykłady biurokracji, nieracjonalnej gospodarki, marnowania zasobów materialnych.

Również niestety w pracy samorządu natrafić można często na opaczne rozumienie stojących obecnie przed całym narodem zadań oszczędnościowych, na próby mechanicznego, bezdusznego redukowania ciążących na samorządzie zadań — w celu wykazania się cyfrowymi wynikami w zaleconej akcji.

Tymczasem cała sprawa wygląda zupełnie prosto. O ile np. za niewątpliwy sukces uznać trzeba poważne ograniczenie ilości benzyny, zużywanej przez wozy służbowe należące do tej czy innej komórki samorządowej, lub ograniczenie wydatków na reprezentację — o tyle dowodzi zupełnie fałszywego pojmowania istoty kampanii oszczędnościowej dostarczanie dziatwie z miejskiego zakładu opiekuńczego gorszej odzieży czy skurczenie racji żywnościowych dla tejże dziatwy. Takie restrykcje oszczędnościowe uznać należy po prostu za szkodliwe.

Najzupełniej słuszna i celowa jest troska o ograniczenie zużycia materiałów biurowych, o oszczędne go

(Dokończenie na str. 2-ej)

Ponad 36 miliardów złotych oszczędności

w planach eksploatacyjnych i inwestycyjnych w komunikacji

Z wywiadu z min. J. Rabanowskim

W wywiadzie udzielonym red. Nowierskiemu dla PAP minister komunikacji Jan Rabanowski przedstawił plan oszczędnościowy, realizowany przez ten ważny dla życia gospodarczego resort — w podległych mu przedsiębiorstwach.

— Ministerstwo Komunikacji — mówił min. Rabanowski — już w 1947 rozpoczęło walkę z marnotrawstwem, ale zasadniczy przełom nastąpił w 1948 r., kiedy ruch współzawodnictwa pracy okrzepł do tego stopnia, że dał już gwarancję możności realizowania najtrudniejszych nawet zadań. Dało to możliwości, nie tylko wygospodarowania poważnych oszczędności, lecz również przyczyniło się do przedterminowego wykonania planu przez komunikację w roku ub.

Jednym z przykładów tej akcji jest zmniejszenie zużycia węgla na PKP, przez co uzyskano oszczędność 1 miliona 700 tysięcy ton węgla, co równa sie kwocie 1 miliarda 768 tysięcy zł.

Polepszył się również wydatnie współczynnik obrotu wagonów, co znalazło wyraz w zmniejszeniu zapotrzebowania na nowy tabor.

— Najważniejszym osiągnięciem oszczędnościowym, w wyniku podniesionej wydajności i jakości pracy na PKP, w r. 1948, było stworzenie warunków do zaplanowania dalszej poprawy współczynników eksploatacyjnych, a w następstwie możność zaplanowania na 1949 r. około 10 miliardów 250 mil. zł oszczędności, co pozwoliło zmniejszyć plan finansowy PKP na r. 1949 prawie o tę kwotę.

Ponadto zaplanowano ok. 26 miliardów zł oszczędności pośrednich, z czego 19 miliardów zł dotyczy zmniejszenia zapotrzebowania „funduszu inwestycyjnego na zakup nowego taboru".

Zrealizowanie oszczędności — zaznaczył dalej minister — uda się osiągnąć przede wszystkim przez wydatne zwiększenie współczynnika obrotu taboru, m. in. prez skrócenie czasu postojów, zwiększenie dobowego przebiegu, usprawnienie pracy manewrowej na węzłach itp. oraz przez ogólne podniesienie wydajności pracy. To wszystko byłoby nieosiągalne w przedwojennej strukturze organizacyjnej PKP i przy przedwojennym stosunku do pracy.

Oszczędności będą wykonywane we wszystkich działach komunikacji. Przy wykonaniu inwestycji objętych planem finansowym na PKP zaoszczędzimy m. in. około 1 miliarda 400 milionów złotych. W eksploatacji oszczędności osiągnięte na PKP wyniosą 8 miliardów zł. Do tego dojdą oszczędności w przedsiębiorstwach jak: „Orbis", „Lot", PKS i in.

Mogę śmiało stwierdzić — mówił minister — że nie ma takiej dziedziny pracy w Resorcie Komunikacji, gdzie gospodarka planowa nie byłaby ściśle połączona z planowym systemem oszczędzania.

Na pytanie, jakie środki zostaną zastosowane, aby zrealizować plan oszczędnościowy, zakrojony na tak poważną skalę — min. Rabanowski odpowiedział:

— Przede wszystkim wprowadzone zostały nowe, lepsze formy organizacyjne. M. in. w najbliższych dniach powołana zostanie do życia Generalna Dyrekcja PKP. Połączymy również żeglugę na Odrze i Wiśle w jedno przedsiębiorstwo „Państwowa Żegluga Śródlądowa".

We wszystkich przedsiębiorstwach podległych Min. Komunikacji wprowadza się nowy system rachunkowości, co również w poważnym stopniu wpłynie na usprawnienie działania tych przedsiębiorstw.

Zwracamy baczną uwagę na jak najoszczędniejszą a zarazem jak najwydatniejszą gospodarkę posiadanym taborem. Dążymy do uzyskania większych wpływów eksploatacyjnych bez podwyższania opłat.

Likwidować będziemy przerosty zatrudnienia, przerzucając pracowników z niektórych zbiurokratyzowanych przedsiębiorstw do innych gałęzi pracy. Wypowiadamy również zdecydowaną walkę rozrzutności i marnotrawstwu, występującym pod różnymi postaciami w gospodarce materiałowej. M. in. opracowano nowe normy użycia paliw, wydano zarządzenia zmierzające do likwidacji nadmiernych zapasów materiałów. Usprawniony zostanie również rozdział materiałów.

Będziemy starali się wykorzystywać w jak największym stopniu stare materiały. Znormalizowane zostaną części zamienne. Będzie się intensywniej wykorzystywać złom i odpadki, zaś całkowicie nienadający się do użytku złom zostanie zebrany i sprzedany wraz z poważnymi ilościami nagromadzonej makulatury.

W zakończeniu wywiadu min. Rabanowski dał wyraz swemu przeświadczeniu, że resort komunikacji nie tylko wykona, ale i przekroczy plan oszczędnościowy dzięki współzawodnictwu i racjonalizatorstwu. Kolejarze i pracownicy innych resortów przedyskutowali plan oszczędnościowy na swych zebraniach, aprobowali go i zobowiązali się wykonać i już dzisiaj poszczególne warsztaty sygnalizują możliwości osiągnięć ponadplanowych.

Na poparcie tego min. Rabanowski wymienił nazwiska i osiągnięcia niektórych przodowników i realizatorów. Oto oni:

Zawodziak Antoni, tokarz parowozowni w Katowicach wypracowuje 198 proc. normy.

Bąk Bronisław, maszynista parowozowni Koluszki — 125 proc. oszczędności węgla i 111 proc. wykorzystania parowozu.

Norlach Bronisław, pomocnik formierski w warsztatach głównych w Bydgoszczy — 209 proc. normy.

Szpak Julian, monter elektrotechniczny we Wrocławiu — 175 proc. normy.

Strzeszewski Władysław, odlewacz warsztatów mechanicznych w Warszawie — 309 proc. normy.

Gorecki Stanisław, kierownik warsztatów samochodowych PKS w Warszawie, wynalazca przyrządu do przetaczania bębnów i okładzin hamulcowych.

Koźbiał Roman, monter tych samych warsztatów, racjonalizator.

Laurentowski Tadeusz, technik Państwowej Żeglugi na Odrze, racjonalizator wykorzystania zużytych części motorów elektrycznych.

Jackowski Kamil, dyspozytor parowozowni Katowice racjonalizator pracy.

Potapczuk Marian, maszynista parowozowni Piotrków, wynalazca przyrządu do oczyszczania parowozów.

Majewski Wacław, technik Zarządu Dróg Wodnych w Warszawie, wynalazca-racjonalizator lekkich budowli przy regulacji rzek.

Oni to pociągają za sobą coraz więcej kolegów, a wspólnymi siłami wykonamy nasze plany i zobowiązania oszczędnościowe — zakończył min. Rabanowski swój wywiad

„Globalna dyplomacja"

Ostatni numer dobrze poinformowanego i doskonale redagowanego miesięcznika amerykańskiego „United Nations World" ukuł nową nazwę dla obecnej amerykańskiej polityki zagranicznej. Pisząc o przygotowaniach do paktu atlantyckiego, pismo stwierdziło, że „zimna wojna" weszła w nowe stadium — stadium „globalnej dyplomacji".

Wydaje się, że termin ten charakteryzuje w ścisły sposób jedną — i może najważniejszą cechę obecnej amerykańskiej polityki zagranicznej: jej dążenie do opanowania całego globu ziemskiego. Nie jest oczywiście nowością stwierdzenie, że kapitał i dyplomacja amerykańska starają się podporządkować sobie cały świat. Natomiast stosunkowo nową rzeczą jest dążenie dyplomacji amerykańskiej do znalezienia nowych form organizacyjnych, „usprawiedliwiających" na arenie dyplomatycznej jednostronne posunięcia amerykańskie. Chodzi im, krótko mówiąc, o stworzenie takiej organizacji w typie Narodów Zjednoczonych, w której zasadę kolektywnego bezpieczeństwa zajęłaby zasada supremacji Stanów Zjednoczonych.

Próby takie USA podejmowały już oddawna. „Małe Zgromadzenie", rozmaite „komisje koreańskie", „komisje bałkańskie" itd. miały na celu jedynie nalepianie etykietki Narodów Zjednocz. na akcje prowadzone przez lub w interesie amerykańskim. Jednakże wszystkie te próby odbywały się dotychczas w łonie ONZ. Pakt atlantycki jest pierwszym tworem, którego celem jest już nie krycie posunięć Stanów Zjednoczonych za parawanem ONZ, ale stworzenie całkowicie nowej, „konkurencyjnej" w stosunku do ONZ instytucji, w której rządowi amerykańskiemu nie przeszkadzałby już nikt.

Powoływanie się na Kartę Narodów Zjednoczonych w tekście paktu północno-atlantyckiego nie znalazło wiary nie tylko w ZSRR i krajach Europy Wschodniej, ale nawet w kołach zachodnich. Tak np. „New York Herald Tribune" pisała: „ONZ nie mogła dotychczas doprowadzić do pomyślnego rozwiązania problemów międzynarodowych. Zanim ONZ będzie mogła odegrać należną jej rolę, trzeba znaleźć środki umożliwiające stabilizację sytuacji między Wschodem a Zachodem".

Labourzystowski „Daily Herald" pisze jeszcze wyraźniej: „System zbiorowego bezpieczeństwa stworzony w San Francisco właściwie nie istnieje. Dlatego też stało się konieczne stworzenie innej formy bezpieczeństwa zbiorowego". Wreszcie radio madryckie, które nie potrzebuje się praktycznie niczym krępować, oznajmiło: „Po drugiej wojnie światowej, próba normalizacji stosunków podjęta przez ONZ była nieszczera i nie mogła się udać. Przez zawarcie paktu atlantyckiego Zachód stworzy dla swej obrony i organizacji świata na zasadach pokojowych, nowe ramy".

Tak więc, pakt atlantycki ma być zaczątkiem nowej instytucji międzynarodowej pod hegemonią amerykańską. Jest to bezpośrednim skutkiem porażki Stanów Zjednoczonych w ich dążeniach do podporządkowania sobie ONZ. Wskutek zdecydowanego stanowiska ZSRR i innych krajów demokratycznych w organizacji, USA musiały na tym polu ustąpić. Ponieważ zaś dywersja w samej ONZ nie udała się, Stany Zjednoczone próbują dywersji poza nią.

Taki właśnie sens posiada „globalna dyplomacja" Stanów Zjednoczonych. Ale kierownicy amerykańskiej polityki zagranicznej popełniają jeden zasadniczy błąd. Opierając bowiem swe plany na tej teorii, biorą oni pod uwagę tylko podręczniki geografii, starając się natomiast przemilczeć czy też zdławić czynniki, których wielkości nie można wprawdzie znaleźć na żadnej mapie, ale których głos słychać wyraźnie w demonstracjach antywojennych na całym globie. To dążenie olbrzymiej większości ludzi na świecie do pokoju jest globalną odpowiedzią na globalną dyplomację USA.

(zb)

Listy księży katolickich
w sprawie stosunków między Państwem a Kościołem

„Dziennik Łódzki" z dn. 7 b. m. drukuje, skierowane do redakcji tego pisma, dwa listy ks. Zygmunta Pasternaka i ks. Antoniego Kalety. Autorzy listów wypowiadają się jako kapłani i Polacy w sprawie stosunków między Państwem a Kościołem. Listy te przytaczamy w całości za „Dziennikiem Łódzkim". (Red.).

I.

Szanowna Redakcjo!

Ja, proboszcz Kościoła Rzymsko-Katolickiego, parafii Charłupia Wielka, powiatu sieradzkiego, woj. łódzkiego, od dłuższego czasu nosiłem się z myślą, by dać wyraz w prasie swoim poglądom, które mogłyby się stać choć nikłym przyczynkiem do przekonania ogółu, że sprawa ogólno-polska powinna leżeć na sercu nie tylko społeczeństwu świeckiemu, ale i Polakom, pełniącym funkcje duszpasterskie.

Czuję się głęboko zrośnięty z Narodem, z którego wyszedłem i nie jest mi obojętne, czy stanowi On jednolitą scementowaną całość, czy też są w Nim elementy, psujące tę jednolitość.

W umyśle, w sercu, w pragnieniu i w czynie każdego dobrego Polaka powinna tkwić troska o dobro ogólnopolskie. Przeszedłem w życiu dużo cierpienia i krzywdy w latach okupacji hitlerowskiej! Widziałem tragedię naszej stolicy, pracując na jej terenie za lat okupacji, przez cztery lata, po ucieczce z własnej diecezji. Widziałem łapanki; widziałem szkarłatne, budzące grozę plakaty z nazwiskami rozstrzelanych zakładników; widziałem grupy wisielców jako wyraz największego poniżenia polskości, widziałem wreszcie płonącą i spaloną Warszawę.

Teraz, gdy macki hitlerowskie, dławiące nas zostały obcięte, tym więcej odczuwam potrzebę spokoju i współpracy wszystkich Polaków, niezależnie od pochodzenia, poziomu umysłowego, stanowiska — w imię dobra ogólnopolskiego.

W tej współpracy nie powinno braknąć nas—kapłanów! Powinniśmy włączyć się czynniej w dzieło odbudowy zniszczonego kraju i zrównać przez to niejedną rozpadlinę czy pęknięcie, do dziś widniejące w organizmie naszego Narodu.

Wielu z moich parafian pytało mnie niedawno, co sądzę o wypowiedzi przedstawiciela Rządu RP odnośnie wzajemnej współpracy Kościoła z Państwem.

Nie widzę — odpowiadałem — właściwszej drogi jak drogę wzajemnego zrozumienia, porozumienia i współpracy. Jestem przekonany, że wysiłki Kościoła pójdą w tym kierunku, aby w oparciu o wzajemną dobrą wolę — Kościoła i Państwa — stworzyć płaszczyznę zgodnego i twórczego oddziaływania na społeczeństwo — w imię idei dobra ogólnopolskiego.

My, kapłani, pracujemy w duszpasterstwie parafialnym, w szkolnictwie. Nie mamy utrudnień ze strony Rządu i te prawa Rząd nadal gwarantuje. Oświadczam z pełnią przekonania, że jako Polak i kapłan ustosunkowuję się pozytywnie do oświadczenia Rządu RP w sprawie uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem i podzielam zdanie tych kapłanów, którzy już wypowiedzieli się pozytywnie w tej sprawie. Równocześnie nie potępiam tych kapłanów, którzy sutannę kapłańską i miejsce kultu religijnego wykorzystywali i wykorzystywują dla siania niezgody, rozbijając przez to jedność mas ludowych i przeszkadzając w odbudowie naszej kochanej Ojczyzny, zniszczonej przez okupanta.

W imię dobra ogólnonarodowego, w imię dobra naszych dotychczasowych uprawnień i swobody duszpasterzowania, mamy obowiązek opowiedzieć się za współpracą na płaszczyźnie oświadczenia Rządu RP.

Z należnym szacunkiem

ks. Zygmunt Pasternak

Charłupia Wielka, 5.4.1949 r.

II.

Ja, niżej podpisany niniejszym stwierdzam, że dotychczasowy stosunek rządu do spraw Wiary i Kościoła świadczy o szczerych intencjach rządu w kierunku unormowania stosunków między Państwem a Kościołem w duchu lojalności i rzetelnej troski o dobro publiczne.

Wobec tego oświadczam, że jako lojalny obywatel Rzeczypospolitej — Polski Ludowej cieszę się ogromnie ze złożonego oświadczenia w sprawie całokształtu stosunków między Państwem a Kościołem, które w założeniach swych jest słuszne i konieczne ku pożytkowi wszystkich obywateli, pragnących szczerze odbudowy kraju w duchu demokratyzacji i postępu.

(—) ks. Antoni Kaleta

Ruda Pabianicka, 30.3.1949 r.

W kilku wierszach

— **Rada administracyjna elektrowni francuskich** rozpatrywała projekt rządowy, przewidujący całkowite zaniechanie budowy 4 zapór wodnych: w Campan (Hautes Pyrenees) Montpezat (Ardeche), Nantilla (Aude) i Bort (Coreze) oraz zahamowanie tempa pracy nad budową trzech innych zapór. Rząd motywuje swój wniosek brakiem kredytów. Wstrzymanie prac spowoduje stratę 2 miliardów kilowato-godzin, a 8 tys. robotników pozbawionych będzie pracy.

— **Niemiecka Rada Ludowa** wystosowała ponowną depeszę do rady parlamentarnej w Bonn, wskazując na konieczność przeprowadzenia wspólnych rozmów w związku z zaleceniami trzech mocarstw zachodnich, dotyczącymi Niemiec.

— **Z więzienia w Salzburgu** zbiegł b. sekretarz stanu w austriackim rządzie faszystowskim Seyss - Inquarta, generał SS Muehlmann. Był on jednym z głównych agentów Hitlera, którzy przyczynili się do aneksji Austrii.

— **Rząd meksykański** uznał de facto rząd Izraela.

— **Ministerstwo sprawiedliwości Brazylii** zawiesiło dziennik postępowy „Popular".

— **W Neapolu** zakończył się Kongres włoskiego związku pracowników bankowych. W skład nowej rady weszło 10 przedstawicieli partii komunistycznej, 7 socjalistów, 4 niezależnych i 1 z chrześcijańskiego ruchu zjednoczeniowego. Do rady nie wybrano ani jednego przedstawiciela chrześcijańskiej demokracji.

— **7 bm.** podpisany został między Czechosłowacją i Bułgarią układ handlowy na rok 1949, przewidujący zwiększenie wymiany towarowej między obu krajami o 30 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym.

— **W Pradze** zakończyły się rokowania handlowe czechosłowacko - rumuńskie. Wymiana handlowa między obu krajami wzrośnie w roku bież. o 160 milionów koron czeskich.

— **Rząd belgijski** postanowił zwrócić się do regenta Karola z wnioskiem o rozwiązanie parlamentu w połowie maja i rozpisanie nowych wyborów na dzień 12 czerwca br.

Sytuacja nad Jang-Tse

LONDYN, 8.4 (PAP.). Agencja Reutera donosi z Nankinu, że wojska chińskiej armii ludowej doszły nad brzeg rzeki Jang Tse 50 klm na wschód od Nankinu, odcinając wszelką komunikację rzeczną pomiędzy tym miastem a Szanghajem. Po zajęciu przyczółka Iczong oddziały ludowe przystąpiły do ataku na inny ważny przyczółek, broniony przez wojska kuomintangowskie.

Groźba kryzysu rządowego w Anglii?
Gwałtowny atak labourzystów na budżet Crippsa

LONDYN, 8.4. (PAP). — Cały brytyjski ruch zawodowy zaprotestował energicznie przeciwko zaprojektowanemu przez ministra Crippsa budżetowi na rok 1949/50. W fabrykach i zakładach pracy w całej Wielkiej Brytanii odbywają się masowe wiece robotnicze. Uchwalono liczne rezolucje z żądaniem wycofania budżetu Crippsa. Fala oburzenia wystąpiła szczególnie silnie w Szkocji, gdzie postulaty robotnicze będą przedstawione premierowi Attlee, który w sobotę wygłosi przemówienie w Glasgow.

Delegacja pracowników poczty londyńskiej udała się wczoraj do parlamentu, domagając się interwencji poselskiej w sprawie budżetu. Liczne związki nalegają na posłów labourzystowskich, aby poparli postulaty robotnicze.

DEBATA W IZBIE GMIN

LONDYN, 8.4. (PAP). — Trwająca w Izbie Gmin dyskusja nad przedstawionym przez ministra Crippsa projektem budżetu brytyjskiego na rok 1949/50 przyniosła dalsze, nader krytyczne wypowiedzi. Szczególnie głośnym echem na terenie całego kraju odbiło się oświadczenie posła Labour Party i członka Biura Wykonawczego tej partii Hewitsona.

Hewitson podkreślił, że władze związków zawodowych nie są w stanie dalej powstrzymać masowych żądań robotników podwyżki płac. Mówca ostrzegł, że polityka gospodarcza Crippsa może wywołać zaburzenia wśród mas pracujących w skali bez precedensu od czasu pierwszej wojny światowej. „Jeżeli rząd będzie kontynuował tę politykę — powiedział labourzysta Hewitson — to będziemy walczyć tak, jak to czyniliśmy w przeszłości przeciwko Torysom. Rząd Partii Pracy nie może pozwolić sobie na walkę z nami, reprezentującymi zorganizowaną brytyjską klasę robotniczą". Hewitson stwierdził, że faktyczna sytuacja robotników jest tak ciężka, iż przy obecnych kosztach utrzymania nie mogą sobie oni pozwolić w wielu wypadkach na wykupienie nikłych przydziałów żywnościowych.

Poseł Piratin zwrócił uwagę, że budżet ministra Crippsa jest bezpośrednią konsekwencją planu Marshalla. Plan ten, reklamowany jako środek podniesienia stopy życiowej mas pracujących, w rzeczywistości doprowadził do jej obniżenia. Cripps uległ łatwo naciskowi kapitalistów, ale nie uważał za wskazane ustąpić przed presją klasy robotniczej.

Poseł Zilliacus oświadczył, że kapitulacja rządu labourzystowskiego na rzecz konserwatystów jest logicznym następstwem polityki zagranicznej tego rządu. Zilliacus nazwał budżet Crippsa „wybitnie konserwatywnym i antysocjalnym".

Prasa brytyjska z wyjątkiem półoficjalnego „Daily Herald" zamieszcza na czołowych miejscach znamienną wypowiedź posła Hewitsona w Izbie Gmin. Oświadczenie Hewitsona prasa komentuje jako zapowiedź rozłamu w ruchu labourzystowskim.

Konserwatywny „Daily Telegraph" podkreśla, że wypowiedź Hewitsona, która nastąpiła bezpośrednio po zdecydowanym poparciu budżetu Crippsa przez wicepremiera i przewodniczącego Izby Gmin Morrisona, wskazuje niedwuznacznie na możliwość kryzysu rządowego. „Daily Telegraph" wyraża pogląd, iż rząd labourzystowski nie potrafi opanować wzburzenia mas robotniczych, gdy skutki kryzysu, który może wkrótce wybuchnąć w USA, obejmą również Anglię.

Organ City londyńskiej „Financial Times" atakuje rząd labourzystowski nie tylko na płaszczyźnie politycznej. Dziennik występuje również przeciwko programowi reform socjalnych, domagając się dalszych ulg dla przemysłu, większego wykorzystania pracy robotnika oraz zniesienia bezpłatnych świadczeń społecznych.

Partia Pracy traci większość w samorządzie Londynu

LONDYN, 8.4 (PAP.). 7 bm. odbyły się w Londynie wybory samorządowe. Uprawnionych do głosowania było 2 i pół miliona osób. Od roku 1943 Partia Pracy posiada zdecydowaną większość w londyńskiej radzie miejskiej. Po wyborach samorządowych w roku 1946 zasiadało w niej 104 przedstawicieli Partii Pracy, 36 konserwatystów, 2 komunistów i 2 liberałów.

Jak wynika z nieostatecznych jeszcze danych, Labour Party straciła posiadaną od szeregu lat większość, uzyskując jednakową z partią konserwatywną ilość mandatów.

W kołach labourzystowskich przyznaje się, że głównym powodem porażki w wyborach był ogłoszony przed kilku dniami budżet państwowy na rok 1949, który spotkał się z krytyką dużego odłamu ludności.

Pełny sukces ofensywy w rejonie Grammos

PARYŻ, 8.4 (PAP). Dowództwo naczelne greckiej armii demokratycznej opublikowało komunikat, w którym stwierdza, że pierwsze stadium operacji, rozpoczętych 1 kwietnia w rejonie masywu górskiego Smolikas — Grammos — Voeion, zakończyło się pełnym sukcesem. Wszystkie cele nakreślone w planie dowództwa zostały osiągnięte. Wojska faszystowskie, zaskoczone ofensywą armii demokratycznej, zostały otoczone i bądź poddały się bądź też zostały zniszczone.

Komunikat podkreśla, że w toku ofensywy od 1 do 6 kwietnia nieprzyjaciel stracił 4 tys. żołnierzy w zabitych, rannych i jeńcach. Artyleria przeciwlotnicza armii demokratycznej zestrzeliła 9 samolotów, w tym 2 bombowce amerykańskie typu „Dakota".

Terror reżimu ateńskiego wobec strajkujących urzędników

PARYŻ, 8.4 (PAP.). Jak donosi agencja Wolnej Grecji w dniu 7 bm. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie faszystowskiego rządu ateńskiego, na którym omawiano zagadnienie strajku urzędników państwowych.

Przerażony jednością strajkujących rząd ateński polecił ministrowi wojny zdławienie strajku wszelkimi środkami w jak najszybszym czasie. W nocy aresztowano wielu strajkujących, m. in. całe kierownictwo związku zawodowego urzędników państwowych. Oświadczono, że wszyscy aresztowani będą natychmiast oddani pod sąd wojenny. Rząd ateński zakomunikował, że urzędnicy poczt i telegrafu podlegają mobilizacji i porzucenie przez nich pracy będzie traktowane jako „dezercja w czasie wojny".

Mimo brutalnych represji ze strony rządu ateńskiego strajk urzędników państwowych trwa w dalszym ciągu.

Delegacja rządu Czechosłowacji udała się do Bułgarii

PRAGA 8.4. (PAP). — 7 b. m. udała się do Sofii czechosłowacka delegacja rządowa z premierem Antonym Zapotockym na czele.

Kołchoźnicy radzieccy gośćmi wsi polskich

Delegacja chłopów radzieckich, która wzięła udział w zjeździe Zw. Samopomocy Chłopskiej zwiedza wsie polskie.

Po zwiedzeniu wsi Łęgów w okolicach Płocka, goście radzieccy w drodze do Łodzi, o czym już donosiliśmy zatrzymali się na wsi Wilkowice w pow. Rawsko-Mazowieckim.

Na przybycie gości wieś wystawiła bramę tryumfalną i na spotkanie ich wysłała banderię konną. Chłopom radzieckim zgotowano gorące przyjęcie.

Wspólny obiad kołchoźników z chłopami polskimi urozmaicają występy chóru młodzieżowego, który wykonuje szereg pieśni ludowych polskich i radzieckich oraz koncert kapeli ludowej z Łowicza.

Wśród robotników

Po wizycie w Wilkowicach goście radzieccy przybyli do Łodzi, gdzie zwiedzili największe w Polsce zakłady przemysłu bawełnianego Nr. 1

Na zaproszenie Rady Zakładowej kołchoźnicy radzieccy udali się na zebranie pracowników fabryki. W imieniu gości do zebranych robotników łódzkich przemówił przewodniczący kołchozu im. Stalina Korotkow, opisując rozwój wsi radzieckiej.

W godzinach popołudniowych delegacja chłopów radzieckich udała się na naradę działaczy PZPR, aktywistów ruchu łączności pomiędzy miastem a wsią.

W imieniu delegacji radzieckiej zabrał głos przewodniczący kołchozu, imienia Czkałowa, Szczerbina. „We wspólnej walce — powiedział mówca — wykuwała się nasza przyjaźń. Jesteśmy wam bardzo wdzięczni za serdeczne przyjęcie, jakiego doznaliśmy od was. Zwiedziliśmy fabryki i wsie w Polsce Ludowej. Wszędzie przyjmowano nas jak przyjaciół. Musimy stwierdzić, że w ciągu krótkiego czasu wiele zostało dokonane w waszym kraju. Budujecie szybko i z wielkim zapałem".

USA chcą dozbroić sygnatariuszy paktu atlantyckiego

WASZYNGTON, 8.4 (PAP.). Rząd amerykański oficjalnie zawiadomił 8-miu sygnatariuszy paktu atlantyckiego — Anglię, Francję, Belgię, Holandię, Luksemburg, Norwegię, Danię i Włochy — że zwróci się do Kongresu o wyasygnowanie odpowiednich funduszów na dozbrojenie tych państw.

W kołach waszyngtońskich podkreśla się, iż rząd może napotkać na znaczne trudności w zrealizowaniu swych zamierzeń z uwagi na wzrastającą opozycję Kongresu przeciwko projektowi dozbrojenia Europy Zachodniej.

Pod światło

Dzikusy

Organ związku pisarzy radzieckich „Literaturnaja Gazeta" zamieścił artykuł Siemionowa, poświęcony decyzji władz amerykańskich, które nakazały delegatom radzieckim na konferencję intelektualistów amerykańskich natychmiastowe opuszczenie Stanów Zjednoczonych po zakończeniu konferencji.

„Grubiaństwo ludzi, którzy starają się wypchnąć za drzwi gości przybyłych zza Oceanu, a reprezentujących wielką kulturę wielkiego narodu — pisze autor — musi wywołać zdumienie całej opinii publicznej świata. Panowie Acheson i Clark oraz ich potężni mocodawcy zlękli się przedstawicieli kultury radzieckiej Fadiejewa, Szostakowicza i Gierasimowa, głoszących najprostszą i najczystszą prawdę, że ludzie pracy całego świata nie chcą wojny, że wojna jest potrzebna tylko imperialistom.

Rzecznicy Ameryki Wall Street, boją się tej prawdy i dlatego też czują strach przed ludźmi radzieckimi, którzy tę prawdę niosą. Ten strach reakcjonistów amerykańskich jest także strachem przed narodem USA. Lękają się oni tysięcy Amerykanów, którzy owacyjnie witali delegatów radzieckich. Lękają się oni ludu amerykańskiego, który nie chce wojować i chciwie łowi słowa o możliwości pokoju upragnionego przez wszystkie narody.

Postępowanie dzikusów amerykańskich nie może, rzecz oczywista, obrazić ludzi radzieckich. Cała ta sprawa napawa nas tylko otuchą i pewnością, albowiem wiemy, że nie bez powodu przelękli się tak śmiertelnie panowie ministrowie USA. Ten strach to wyraz ich niepewności wobec własnego narodu, wobec prostych ludzi ich kraju.

Minister Acheson może wymachiwać notami dyplomatycznymi, minister Clark może stawać na palcach, by wszyscy widzieli, że trzyma pałkę gumową — nic to im nie pomoże. Intelektualiści radzieccy wysoko ponad ich głowami wyciągają ręce i ściskają mocno dłonie postępowych ludzi Stanów Zjednoczonych, którzy są dumą Ameryki w takim samym stopniu, jak najemnicy Wall Street są jej hańbą".

Sztafety pokoju na Kongres Paryski

MOSKWA, 8.4 (PAP.). Paryski korespondent „Prawdy" Żukow opowiada w swym artykule o pracy komitetu organizacyjnego Światowego Kongresu w Obronie Pokoju.

Rozmach przygotowań do Kongresu przeszedł wszystkie oczekiwania.

Francuzi w dniach Kongresu zapełnią Paryż swymi „sztafetami pokoju". Ze wszystkich części kraju przybędą samochodami, rowerami i innymi środkami lokomocji oddziały bojowników pokoju.

Oszczędność - to nie „radosna twórczość"

(Dokończenie ze str. 1-ej)

spodarowanie papierem, ołówkami, spinaczami, klejem itd. Jeśli jednak przeprowadza się w tym zakresie redukcje przesadne, jeśli brak arkusza papieru czy ołówka odbija się ujemnie na pracy urzędników, powoduje zwłokę w załatwianiu interesantów — oszczędność taka staje się nonsensem.

Taką fałszywie pojętą oszczędnością jest zarówno zakładanie zużytych i ledwo trzymających się kupy płyt chodnikowych, które po kilku miesiącach trzeba wymieniać — niedawno zdarzyło się to w jednym z większych miast — jak obcinanie kredytów na remont miejskich środków lokomocji, na konserwację urządzeń wodociągowych, kanalizacyjnych, gazowych itp. Są to bowiem w rezultacie bardzo kosztowne oszczędności.

Jest niewątpliwie koniecznością takie zreorganizowanie pracy w biurach i instytucjach, by każdy urzędnik miał określony zakres zajęć, by czynności przezeń wykonywane przynosiły pożytek, a nie polegały tylko na przysłowiowym przekładaniu papierków z jednej strony biurka na drugą. Przeczy natomiast intencjom akcji oszczędnościowej mechaniczne redukowanie personelu, zwłaszcza w instytucjach, mających codzienny, stały kontakt z interesantami. Wskutek pozamykania bowiem części okienek naraża się ludzi na wystawanie godzinami w kolejce, stratę zdrowia i czasu. Tego rodzaju oszczędności w ogólnym bilansie przynoszą straty, nie zyski.

Przykładów źle zrozumianej lub nieracjonalnie przeprowadzanej akcji oszczędnościowej możnaby przytoczyć jeszcze nie mało. Słusznie też na niedawnej konferencji w Min. Administracji Publicznej przestrzegano obecnych na niej przedstawicieli samorządów przed niebezpieczeństwem przeradzania się podjętej walki z marnotrawstwem w „radosną twórczość", przed stosowaniem pozornych, choć na oko efektownych oszczędności. Słusznie podkreślono, że celem całej kampanii jest udoskonalenie i usprawnienie pracy, a nie ograniczenie zadań samorządu.

Możliwości oszczędnościowe w gospodarce komunalnej — raz jeszcze stwierdzamy — istnieją wciąż ogromne i w imię dobra ogólnego muszą być w pełni wyzyskane. O zakresie jednak, stopniu i sposobach przeprowadzania akcji w terenie decydować muszą przede wszystkim potrzeby i interesy mas pracujących.

ZDZISŁAW SACHNOWSKI

Ofensywa bloku anglosaskiego
przeciw zasadzie jednomyślności w Radzie Bezpieczeństwa
Obrady Komisji politycznej ONZ

LAKE SUCCESS, 8.4. (PAP). — Specjalna komisja polityczna Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych wznowiła swe obrady i na wniosek delegata polskiego popartych przez przedstawiciela ZSRR wybrała swym przewodniczącym delegata Czechosłowacji dr. Houdeka.

Komisja przystąpiła do dyskusji nad sprawozdaniem tzw. Małego Zgromadzenia. Sprawozdanie to zawiera m. in. pewne projekty poprawek do procedury głosowania na sesjach Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych.

Delegat radziecki Malik podkreślił, że Małe Zgromadzenie wystąpiło z wnioskiem takich poprawek proceduralnych, które są sprzeczne z Kartą ONZ i rozszerzają prawa przewodniczącego Zgromadzenia dając mu uprawnienia w dziedzinie rozstrzygania sporów między państwami. Poprawki te są wyrazem dążeń bloku amerykańsko - brytyjskiego, który dla realizacji swych egoistycznych celów prowadzi ofensywę przeciwko zasadzie jednomyślności wielkich mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa, która jest fundamenem istnienia ONZ.

Delegat Republiki Białoruskiej Smoliar, podkreślił, że „Małe Zgromadzenie" dąży do stworzenia procedury, dzięki której Rada Bezpieczeństwa byłaby pozbawiona prawa rozstrzygania pewnych sporów i konfliktów międzynarodowych, co jest sprzeczne z postanowieniami Karty ONZ.

Dyskusja nad sprawozdaniem Małego Zgromadzenia będzie kontynuowana na dalszych posiedzeniach.

LAKE SUCCESS, 8.4. (PAP). — Na pierwszym posiedzeniu komisji politycznej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych przewodniczący, delegat belgijski van Langenhove odczytał porządek obrad komisji.

Porządek ten zawiera następujące punkty: 1) sprawa b. kolonii włoskich, 2) sprawa Hiszpanii frankistowskiej, 3) sytuacja Hindusów w Unii Południowo-Afrykańskiej.

Komisja wyraziła zgodę na udział w obradach przedstawicieli rządu włoskiego.

Delegat USA Foster Dulles podkreślił, że Libia ze względu na swe znaczenie strategiczne powinna być oddana pod opiekę Wielkiej Brytanii. „Niezależnie od tego co Zgromadzenie postanowi w sprawie Libii — oświadczył Dulles — trzeba, żeby Wielka Brytania przejęła administrację jej wschodniej części — Cyrenaiki".

Mówiąc o Erytrei Dulles oświadczył, że jej ludność „nie dojrzała do samorządu" i zaproponował oddanie portu Massaua i miasta Asmara — Abisynii oraz znalezienie dla zachodniej części Erytrei „innego rozwiązania". Zdaniem Dullesa ludność Somali także nie dojrzała do samorządu i kraj ten powinien być oddany pod zwierzchnictwo Włoch.

Po przemówieniu Dullesa obrady komisji odroczono.

Sprawa Mindszenty'ego na porządku obrad ONZ

NOWY JORK, 8.4 (PAP.). Jak już donosiliśmy delegaci Boliwii i Australii zażądali wniesienia na porządek obrad Zgromadzenia ONZ sprawy Mindszenty'ego i pastorów ewangelickich w Bułgarii.

Pod presją delegacji anglosaskich Komisja Ogólna Zgromadzenia 11 głosami przeciwko 2 (ZSRR i Polska) zatwierdziła wniosek Boliwii i Australii.

BUDAPESZT, 8.4 (PAP.). Prasa węgierska, komentując decyzję Komisji Ogólnej ONZ umieszczenia na porządku dziennym Zgromadzenia sprawy procesu Mindszenty'ego, protestuje w sposób jak najenergiczniejszy przeciwko tym inspirowanym przez imperialistów próbom ONZ mieszania się w wewnętrzne sprawy Węgier. Dzienniki stwierdzają, że próby te zakończą się taką samą porażką, jak wszystkie dotychczasowe.

*

LAKE SUCCESS, 8.4 (PAP.). Komisja Ogólna Zgromadzenia Generalnego ONZ postanowiła umieścić na porządku dziennym obrad sprawę Indonezji. Na wniosek delegata Meksyku, Komisja zgodziła się większością głosów przesłać prośbę Izraela o przyjęcie w poczet członków ONZ bezpośrednio Zgromadzeniu. W myśl regulaminu sprawę tę powinna przedyskutować uprzednio Komisja Polityczna

Zofia Karczewska-Markiewicz

Collège de France — w hołdzie Mickiewiczowi

Od własnego korespondenta „Rzeczypospolitej“

Paryż, w kwietniu.

Sercem paryskiej Dzielnicy Łacińskiej nazywa się Collège de France. Ta dostojna instytucja, sięgająca tradycjami czasów Franciszka I, a zatem szesnastego stulecia, ma na frontonie wypisane słowa: „Wolność, równość, braterstwo“. Jako trybuna myśli naukowej — niezależnej i postępowej — Collège de France było zawsze otwarte dla wybitnych indywidualności twórczych wszelkich narodowości.

W sali dziewiątej tej wszechnicy obok portretów francuskich historyków Micheleta i Quineta jest portret Adama Mickiewicza, który dnia 22 grudnia 1840 roku rozpoczął w tej sali wykłady o literaturach słowiańskich. Ówczesne francuskie Ministerstwo Oświaty stworzyło tę katedrę specjalnie dla Mickiewicza. Było to zapoczątkowanie nauki o kulturach słowiańskich nieznanych na zachodzie Europy w momencie, gdy Mickiewicz po raz pierwszy wstępował na katedrę Collège de France.

Dziś wykładowcą na tej samej katedrze jest profesor André Mazon, członek Instytutu Francuskiego, nestor francuskiej slawistyki. Profesor Mazon zajmuje się specjalnie historią kultury rosyjskiej. Przedmiotem jego wykładów w bieżącym roku są teksty rosyjskie z XV wieku ((zbiór nowgorodzki) oraz dzieła Tołstoja.

W dniu 2 kwietnia profesor Mazon wygłosił wykład, poświęcony Mickiewiczowi z okazji 150-tej rocznicy urodzin poety i profesora Collège de France. Był to moment najbardziej wzruszający z cyklu uroczystości mickiewiczowskich, urządzonych ostatnio w Paryżu. Mury Collège de France, w których przed stu laty rozbrzmiewał głos Adama Mickiewicza, były wymownym świadkiem biesiady historycznej, przygotowanej przez sędziwego André Mazon. Charakteryzując postać polskiego poety na katedrze francuskiej wszechnicy podkreślił prelegent niezwykłą siłę jego indywidualności. Poznawano w nim od pierwszej chwili natchnionego poetę, obdarzonego wielką siłą intuicji. Podejmując wykłady w Collège de France, miał już Mickiewicz poza sobą całą twórczość poetycką, zamkniętą wspaniałym akordem epickim „Pana Tadeusza“. Zaczynał ostatni, piętnastoletni okres swego życia, wypełniony ideą zbliżenia Słowian, rozpalony żarem budzącej nadzieje Wiosny Ludów.

Profesor Mazon zajął się pierwszym, dwuletnim okresem wykładów Mickiewicza (1840—42). Jakie stałe wartości wniósł Mickiewicz w tym okresie do historii kultury? Był to pierwszy w dziejach wstęp do nauki o kulturach słowiańskich. Na tle współczesnej Mickiewiczowi slawistyki zdumiewa rzetelność w wykorzystaniu źródeł, dostępnych wówczas w Paryżu. Poeta przygotowywał wykłady z niezwykłą sumiennością, stwarzając solidne podstawy naukowe, które do dziś nie zostały podważone przez następnych badaczy. Prelekcje były stenografowane, zachowały się również osobiste notatki Mickiewicza, dzięki czemu można odtworzyć tok jego pracy badawczej. Lecz jeszcze bardziej zdumiewa konstruktywna intuicja Mickiewicza w ocenie kultur poszczególnych narodów słowiańskich, formułowanie śmiałych i trafnych syntez pomimo braku znajomości niektórych narodów, jak np. Serbów czy Bułgarów. Z Czechami zetknął się tylko przelotnie, zatrzymując się na parę dni w Pradze i Karlsbadzie, w drodze do Paryża. Spotkał wtedy Hankę, Czelakowskiego i innych wybitnych Czechów, których wpływ na myśl Mickiewicza wykazał Marian Szyjkowski.

Najbardziej jednak pasjonowały Mickiewicza dwie kultury: polska i rosyjska. Interesował go odwieczny problem polsko - rosyjski. Próbował go rozpatrywać na szerokim tle obu kultur. Dla Mickiewicza Polska i Rosja — to dwa sąsiadujące ze sobą słowiańskie geniusze organizacyjne. Ich dzieje omówił w swych wykładach od najdawniejszych czasów do ostatnich, współczesnych sobie lat.

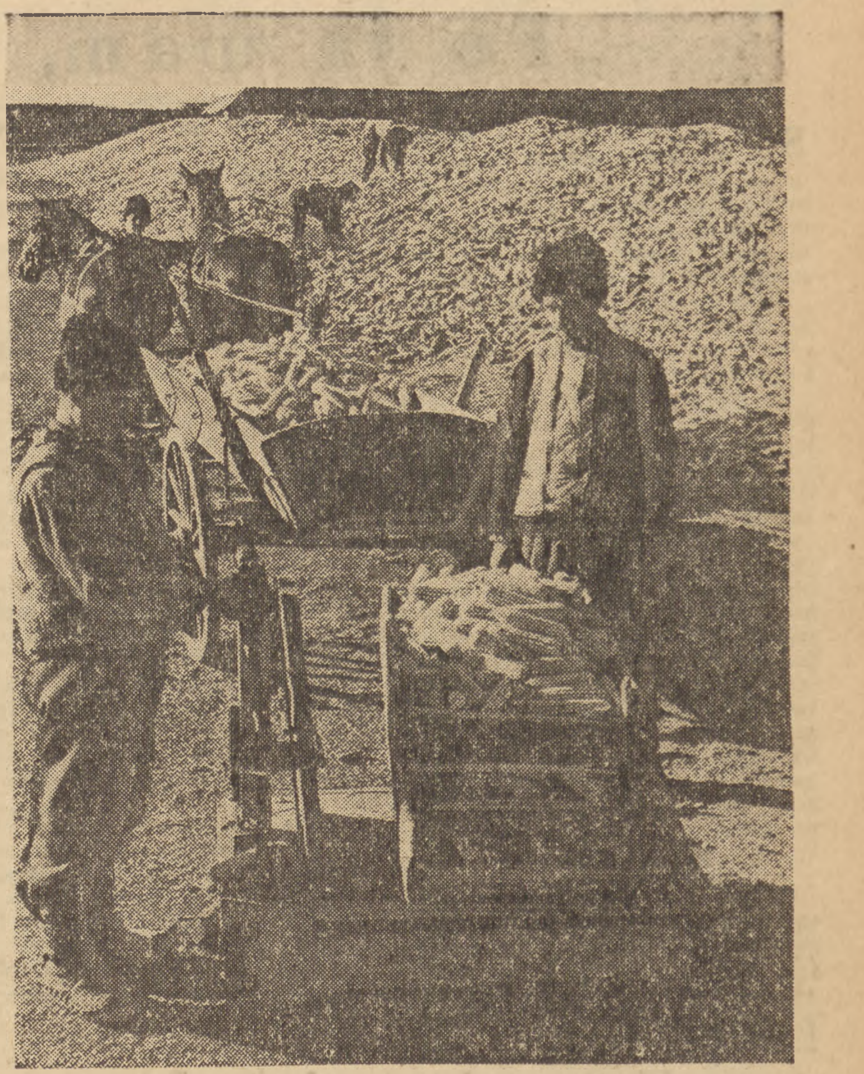
Wykłady te nagromadziły w Collège de France słuchaczy różnych narodowości. Niezależność sądu Mickiewicza stała się powodem wielu listów, zwłaszcza ze strony Polaków, oburzonych śmiałym traktowaniem problemu polsko-rosyjskiego. Otrzymywał jednak również listy, solidaryzujące się z jego poglądami.

Pomimo trudności językowych, z których Mickiewicz usprawiedliwiał się przed audytorium na pierwszym wykładzie, natchniona, twórcza myśl przyciągała szerokie rzesze słuchaczy.

*

Piękna i wzruszająca prelekcja profesora Mazon była przypomnieniem wspaniałych tradycji kulturalnych polsko - francuskich. Z katedry, zainicjowanej natchnionymi słowami Mickiewicza, francuski profesor szerzy dziś w Collège de France wiedzę o kulturach słowiańskich, których wybitni przedstawiciele wnieśli przecież niejeden klejnot do francuskiego skarbca kulturalnego.

W kołchozie



Zbiory kukurydzy w jednym z kołchozów mołdawskich (do art. poniżej).

Likwidacja analfabetyzmu najważniejszym zadaniem państwowym Mołdawii Radzieckiej

Związek Radziecki już oddawna stał się krajem, w którym nie ma analfabetów.

W 1948-49 roku szkolnym ma być całkowicie zlikwidowany analfabetyzm na ziemiach, które ostatnio przyłączyły się do ZSRR.

W 1940 r. w chwili przyłączenia się do ZSRR oderwanej od niego w 1918 r. większej części Mołdawii-Besarabii było tu 65 proc. analfabetów w tym 85 proc. kobiet. Zaledwie 10 proc. dzieci w wieku szkolnym uczęszczało do wiejskich szkół elementarnych. Wykształcenie było tu przywilejem tylko zamożnych warstw ludności miejskiej.

Od momentu połączenia się obu części Mołdawii w jedną radziecką socjalistyczną republikę, masy pracujące Besarabii mają zagwarantowane prawo do pracy, kształcenia się i wypoczynku. Udostępniono pracującym i ich dzieciom korzystanie ze szkół nie tylko elementarnych, lecz również średnich i wyższych. Wprowadzono obowiązkowe wykłady w języku ojczystym zarówno w elementarnych jak i średnich szkołach.

Rozwój kultury narodu mołdawskiego został w 1941 r. zahamowany przez wojnę. W ciągu trzyletniej okupacji Mołdawii, faszystowscy najeźdźcy zamknęli wszystkie zakłady naukowe, zburzyli i unicestwili pamiątki kultury, szkoły, biblioteki i kluby.

Natychmiast po wypędzeniu okupantów, jesienią 1944 r. naród mołdawski z bratnią pomocą narodu rosyjskiego powrócił na drogę odbudowy socjalistycznej swej gospodarki i kultury. W radzieckiej Mołdawii w nienotowanym dotychczas tempie zaczęły wznosić się z ruin odbudowane lub zbudowane na nowo wyższe i średnie zakłady naukowe, biblioteki, szkoły, kluby, teatry i domy kultury.

Już w pierwszym powojennym roku w republice uruchomiono 1879 szkół z 400 tysiącami dzieci. Dziś już zarówno w miastach jak i na wsi mają zapewnioną edukację wszystkie dzieci, poczynając od siedmiu lat.

Praca nad likwidacją analfabetyzmu i półanalfabetyzmu wśród dorosłej ludności republiki również nabrała wyjątkowo szerokiego rozmachu. Do tej akcji przyciągnięto około 20 tysięcy osób z inteligencji mołdawskiej. W licznych szkołach dla dorosłych w samym tylko 1946 roku pobierało naukę w języku ojczystym około 395 tysięcy osób.

Cała praca nad likwidacją analfabetyzmu i półanalfabetyzmu w Mołdawii prowadzona jest na koszt państwa. Na ten cel, począwszy od 1945 r. z budżetu państwowego wyasygnowano dziesiątki milionów rubli. W ciągu ostatnich trzech lat w republice wydano w języku mołdawskim i rozprowadzono bezpłatnie pomiędzy uczącymi się w szkołach dla analfabetów 760 tys. podręczników i ponad 350 tys. pomocy naukowych. W republice wydawana jest w języku mołdawskim specjalna gazeta w nakładzie 40 tys. egzemplarzy, przeznaczona wyłącznie dla niedokształconych. I ona również jest rozdawana bezpłatnie.

Całą akcją likwidacji analfabetyzmu kierują wiejskie i miejskie rejonowe rady pracujących za pośrednictwem specjalnych komisji oświatowych.

Z kierownikami szkół dla dorosłych współpracują nauczyciele liceów pedagogicznych. Raz w tygodniu instruują oni kierowników tych szkół, ustalając wspólnie z nimi plan zajęć na następny tydzień. Specjalną uwagę poświęca się dokształcaniu kobiet-matek, organizując dla nich indywidualne nauczanie w domu.

Organizacje komsomolskie okazują wydatną pomoc w akcji likwidacji analfabetyzmu. One to dokonały rejestracji analfabetów i niedokształconych, obecnie zaś prowadzą robotę polityczną w szkołach, czytają gazety, dostarczają informacyj o życiu ZSRR i zagranicy. Wśród kierowników szkół jest 30 proc. komsomolców.

Likwidację analfabetyzmu i półanalfabetyzmu w Mołdawii traktuje się jako jedno z najważniejszych zadań państwowych. Wszystkie partyjne, komsomolskie i zawodowe organizacje miasta i wsi postawiły sobie za zadanie już w roku szkolnym 1948-49 uczynić radziecką Mołdawię krajem całkowicie pozbawionym analfabetów.

W. KUZNIECOW

Z teatrów krakowskich

„Świerszcz za kominem“

W Teatrze Młodego Widza RTPD

Jakieś dziwne ciepło bije od tego utworu, jakiś urok, któremu poddaje się widz do tego stopnia, że wzrusza się niemal do łez nieskomplikowaną akcją, że każda postać sztuki jest mu bliska i droga. To już tajemnica talentu Dickensa, jego prostoty i serca, atmosfery, miłości i dobroci, którą umie stworzyć. To, co mogłoby być ckliwe, sentymentalne i nudne w innym ujęciu, u Dickensa ma zawsze akcenty szlachetności i powagi, jakiejś krystalicznej czystości, która rozbraja i wzbudza szacunek nawet u najbardziej zblazowanych i cynicznych widzów.

„Świerszcz za kominem“ — przeróbka sceniczna powieści Dickensa — należy do tych najbardziej uroczych utworów, gdzie ukazane jest życie ludzi prostych, pracowitych, a jakże subtelnie przeżywających swoje konflikty wewnętrzne. Woźnica, John Piribingl, mąż młodziutkiej Kropeczki, niezgrabny, kanciasty poczciwiec, którego pozornie nie możnaby posądzić o subtelność uczuć, w chwili, gdy wydaje mu się, że traci coś, co miał najdroższego w życiu, wznosi się na takie wyżyny szlachetności, że widz odczuwa najwyższe wzruszenie i szacunek. Bo Dickens chciał właśnie pokazać ludzi prostych a szlachetnych i dowieść, że delikatność uczuć nie jest przywilejem sfer wyższych, co było mniemaniem większości ludzi w tych czasach. Życie angielskiego proletariatu w zeszłym stuleciu naszkicowane tu jest pastelowo i sielsko — na tle prostego, szczerego życia rodzinnego. Dobra i uczciwa Kropeczka, zacny John Piribingl, naiwna Tilly służąca, wzruszająca ślepa Berta, która żyje w świecie złudzeń i wierzy w to, że ludzie są dobrzy i piękni, bo i pocóżby mieli robić komu krzywdę i przysparzać cierpień. Jedyną postacią ujemną, więcej groteskową niż groźną, zaprawioną swoistym dickensowskim humorem — jest fabrykant zabawek, Teklton, no i do pewnego stopnia Pani Fielding, chcąca wydać bogato za mąż swą córkę.

Ze sceny na widownię idą jakieś fale ciepła i uczucia, które odczuwa się niemal fizycznie. Wytworzenie tego nastroju jest jednak zasługą nie tylko utworu — bo i Dickensa można położyć i zrobić go nudnym, jeśli się go nie czuje — lecz także i reżyserii: *Maria Billiżanka* potrafiła uwypuklić wszystkie szlachetne i uczuciowe elementy sztuki, zrobić tak, że sztuka chwyta za serce.

Dekoracje *Jerzego Szeskiego* bardzo szczęśliwie pomyślane i harmonizujące ze stylem sztuki, stwarzały urocze tło dla akcji. Zarówno domek Piribinglów, jak uboga izdebka Kaleba były bardzo udane. Obsada bardzo dobrze dobrana, równa. *Michał Żarnecki* stworzył doskonałą postać Johna Piribingla, pogodnego i dobrodusznego syna ludu, kryjącego złote serce pod szorstką powłoką. Specjalne uznanie należy się *Jolancie Żmudzińskiej* za rolę Kropeczki. Wdzięk, naturalność, prostota, odnalezienie stylu dickensowskiego, a przytem jakaś niezwykle harmonijna płynność ruchów — to wszystko cechowało grę tej bardzo zdolnej młodziutkiej artystki. *Ludmiła Legut* bardzo sugestywnie odtworzyła rolę ślepej Berty, a *Zofia Lubartowska* była uroczo naiwną, pełną prostoty, promieniującą dobrym sercem, służącą Tilly. Ta postać właśnie nadawała barwę sztuce, podnosiła jej temperaturę uczuciową. Rolę tę w parę dni po premierze, na skutek choroby Lubartowskiej, dublowała *Zofia Kordasiewicz*, również bardzo trafnie obsadzona.

Kaleba, majstra zabawkarskiego, ojca ślepej córki, grał z umiarem *Jan Zieliński*, wzruszający w miłości dla nieszczęśliwego dziecka. Poetą był *Antoni Rycharski*. *Ludwik Wytysiński*, nieco przesadnie ucharakteryzowany, grał w miarę groteskowo. Opracowanie muzyczne *Alfreda Muellera* było sharmonizowane z ogólną tonacją przedstawienia. Urocze przedstawienie to dało krakowianom jeden z milszych wieczorów teatralnych.

HANNA PIECZARKOWSKA



Jolanta Żmudzińska — Kropeczka i Michał Żarnecki — John Pizibingl w jednej ze scen sztuki pt. „Świerszcz za kominem“ Dickensa, granej w Teatrze Młodego Widza RTPD w Krakowie.

Tadeusz Borowski

Nasz wiek XX

Polowanie na lisy

I.

Z punktu widzenia lisa historia świata cofa się wstecz, żyć coraz trudniej. W średniowieczu pędzono go przez uprawne pola i ogrody, łąki i zagajniki, ale używano łuków i kusz: obecnie oszczędza się ogrody, za to naganiacze są szczwańsi, psy lepiej wytresowane, zamiast łuków ludzie używają dubeltówek. Ale nawet historia lisów przeżywa swoje rewolucje! 25 luty 1949 miał być wielkim i przełomowym dniem historycznym dla lisów całego świata, zwłaszcza zaś dla lisów zamieszkujących lasy Wielkiej Brytanii. 25 lutego 1949 roku w brytyjskiej Izbie Gmin rozpoczęto dyskusję nad dekretem, zabraniającym uprawiania krwawych sportów, przede wszystkim zaś polowania na lisy, zabraniającym brutalnego pościgu konnego za przerażonym i zmęczonym zwierzęciem.

Niestety! Wśród ludzi, którzy, oprócz lisów, także zamieszkują Anglię, powstało wielkie wzburzenie. Właściciele ziemscy z Gloucestershire, osiodławszy konie i założywszy na się kostiumy, używane w pogoni za lisem, przybyli konno do Londynu i przedefilowali przez Piccadilly, wymachując melonikami. Byli to prawdziwi konserwatyści: wykazali odważną inicjatywę prywatną, połączoną z niezłomną wolą obrony prastarego obyczaju.

II.

Bo cóż to jest konserwatyzm? Za rok odbędą się w Wielkiej Brytanii wybory do parlamentu, ale już teraz wielcy konkurenci: Torysi i Labour Party rozwijają gorączkową propagandę, nie żałując pieniędzy na książki, prasę, radio i megafony. Labour Party będzie chciała przekonać wyborcę angielskiego, dawnego socjalistę, że można połączyć socjalizm z imperializmem. A konserwatyści?

Młody, energiczny i szanowny („Honourable“), syn wicehrabiego Hailshama, pan Quintin Hogg pisze o zasadach konserwatyzmu (w „The Case For Conservatism“, Penguin Books, 1948): „Konserwatyści twierdzą, że źródłem przemiany człowieka (wszystko jedno: dobrej czy złej) nie są bezosobowe prawa natury, przypadek czy zbieg okoliczności, lecz suma nieskończonej ilości drobnych impulsów, spowodowanych indywidualnym wysiłkiem niezliczonej ilości mężczyzn i kobiet, ulegających lub sprzeciwiających się wpływowi geniuszu. Ten czynnik konserwatyści nazywają „inicjatywą prywatną“. W dziedzinie ekonomicznej, pisze pan Hogg, jedynym źródłem postępu jest również inicjatywa prywatna, to też, aby nie utrudniać postępu, należy za wszelką cenę zachować własność prywatną, zwłaszcza zaś — prywatną własność środków produkcji.

„Inicjatywa prywatna jest prawem nabywania i sprzedawania z zyskiem bez zezwolenia rządu“ — pisze szanowny Hogg i dodaje szeroki komentarz, z którego wynika, że posiadanie własności prywatnej umożliwia człowiekowi rozwój osobowości; że zabezpiecza ono byt rodziny, stanowiącej podstawę cywilizowanego społeczeństwa; że zachowanie własności prywatnej leży w interesie samego społeczeństwa, gdyż tylko własność prywatna tworzy bazę materialną dla opanowania natury i stanowi pobudkę działalności człowieka. No tak, ale o jaką własność prywatną chodzi? Kto ją atakuje? Może chodzi o... wielką własność. Szanowny pan Hogg uśmiecha się ujmująco: „Własność prywatna — włącznie z niektórymi wielkimi fortunami — jest naturalnym kamieniem węgielnym wolności, ponieważ daje ona gwarancję, że władza ekonomiczna nie znajdzie się w rękach państwa“.

Słowo „niektóre“ dodał szanowny pan Hogg, aby nie razić uszu ludzi, dla których prywatne fortuny są nie narzędziem wolności, ale pętami niewoli.

III.

Ta wzruszająca troska o pełny rozwój osobowości człowieka nie ogranicza się jedynie do rozważań filozoficzno-ekonomicznych, przejawia się również w dyskusji nad konkretnymi zagadnieniami, które nękają gospodarkę angielską.

W konserwatywnym miesięczniku angielskim „The Nineteenth Century and After“ najwybitniejsi ekonomiści burżuazji zabierają głos w sprawie podniesienia poziomu produkcji. Sir George Schuster, członek Brytyjskiego Instytutu Zatrudnienia, snując „Refleksje nad rodzajami zachęt“, pisze: „Naród gwałtownie potrzebuje, aby produkcja wzrosła. Wzrost produkcji wymaga wzmożonego wysiłku od „robotników“ (cudzysłów położył „Sir“ George Schuster); musimy się tedy zastanowić, jakie sposoby stosować, aby osiągnąć ten rezultat“. Sprawa jest pilna, gdyż — jak dotąd — wiele czynników wpływa na obniżenie produkcji w przemyśle. „Najważniejszym z nich jest pamięć o masowym bezrobociu w okresie między wojnami. Daje to podwójny rezultat: z jednej strony bunt przeciw systemowi, który stwarza kryzysy, wyrzucając na bruk ogromne masy wykwalifikowanych robotników (o niewykwalifikowanych „Sir“ Schuster nawet nie mówi); z drugiej strony — wspomnienie to wzbudza obawę, że wzmagając produkcję — robotnicy pozbawiają siebie pracy na przyszłość. Widmo bezrobocia, spowodowanego nadprodukcją, straszy wciąż umysły ludzkie — pisze „Sir“ Schuster — i zanim widmo to nie zostanie przegnane, nie może być szczerej współpracy między przedsiębiorcami a robotnikami, którzy nie zarzucą swoich praktyk obronnych“.

Ba, ale jak ich przekonać, że trzeba pracować wydajniej na kapitalistów? Przedsiębiorcy powinni świecić przykładem, mieć dobre serce (to be kindhearted). A robotnicy? Robotnicy po prostu powinni być inteligentniejsi! Poco? Ponieważ „niektóre badania wykazały, że znaczenie, przywiązywane do wysokości płacy (porównać ze znaczeniem, przywiązywanym do innych zachęt, jak zainteresowanie pracą i awans) zależne jest od inteligencji jednostek; mianowicie, im wyższa inteligencja, tym większe znaczenie przykłada się do innych zachęt niż płaca“.

IV.

Ale polowanie na lisy jeszcze nie skończone. Opierając się o wielkie zaplecze imperializmu amerykańskiego, widzącego groźbę nawet w żałosnych szczątkach „socjalizmu“ angielskiego, konserwatyści wypowiedzieli bezlitosną walkę wszelkim zdobyczom socjalnym, wywalczonym przez klasę robotniczą Anglii; agitują niestrudzenie w imię rozwoju jednostki, w imię personalizmu i praw natury.

Wielce szanowny („Right Honourable“) R. A. Butler, konserwatywny poseł Izby Gmin, apeluje do jednostki w imię „inicjatywy prywatnej“: „Zadam wam proste pytanie. Czy pod władzą obecnego rządu mieliście okazję do wykazania inicjatywy i własnych zdolności, do ułożenia swojego życia tak, jak pragnęliście? Powoli, ale bezustannie nasza indywidualność jest niwelowana. Z jakiej racji? Niektórych z was będzie się planowo przenosić do nowych miast, gdzie dostaniecie państwowe piwo. Naszym farmerom i ziemianom Parlament pragnie zabronić polowania na lisy“.

Inny wielce szanowny konserwatysta, Winston Churchill, apeluje do świadomości politycznej burżuazji, obnażając podstawy porządku, który tak gorąco broni „inicjatywy prywatnej“ jednostki. Jeżdżąc niestrudzenie po świecie, otoczony eskortą policyjną, Churchill woła, że tego porządku nie broni ani wola narodów, ani prawo natury, że tego porządku nie broni nic, „prócz bomby atomowej w posiadaniu Amerykanów“.

Ale szanowny Quintin Hogg dodaje z ujmującym uśmiechem: „My, konserwatyści, nie wierzymy, że walka polityczna jest najważniejszą rzeczą w życiu. Najbardziej prości konserwatyści wolą wyznawać jedyną mądrą religię — polowanie na lisy“.

V.

25 lutego 1949 roku Brytyjska Izba Gmin 214 głosami przeciw 101 odrzuciła dekret, zabraniający polowania na lisy. Przeciw dekretowi głosowali konserwatyści oraz niektórzy członkowie Brytyjskiej Partii Pracy.

Nędza frazesów i siła prostych słów

„To ja wam, wójt, mówię..."

Od specjalnego wysłannika „Rzeczypospolitej"

JĘDRZEJÓW, w kwietniu

SALA remizy strażackiej w Jędrzejowie była pełna. Zebrało się ok. 300 wójtów, sołtysów, przewodniczących gminnych rad narodowych i sekretarzy gminnych na naradę. Za stołem prezydialnym na scenie, zasiedli przedstawiciele władz starościńskich i wojewódzkich z Kielc.

Chłopi gwarząc cicho czekali aż narada się zacznie. Miano mówić o oszczędności, o podatku gruntowym, o akcji „H" i o innych sprawach.

Po pół godzinnym oczekiwaniu zebranie się zaczęło. Mówili kolejno przedstawiciele władz miejscowych. Padały zwroty w rodzaju „trzeba stworzyć psychikę oszczędzania"; albo „wy powinniście dać inicjatywę", mówiono o „zrębach" na „wrębie"; Później udzielono dobrych rad chłopom, gdzie i jak mają oszczędzać. M. in. jakiś prelegent oświadczył, że „należy ograniczyć do minimum prenumeratę pism codziennych i czasopism w urzędach gminnych i świetlicach (!?)". Wszystkie te przemówienia cechował patos i tzw. „dętologia". Słuchając tego większość chłopów ziewała, inni upojeni wzniosłymi zwrotami zapadali w drzemkę jeszcze inni patrzyli przed siebie utkwiwszy wzrok nieruchomo w jakiś punkt na ścianie.

Mówią chłopi...

Gdy prelegenci skończyli swe referaty, ogłoszono otwarcie dyskusji. Na sali zapanowała cisza. Chłopi ocknęli się z błogiego uśpienia i rozglądali się dokoła, patrząc, który wstanie pierwszy. Wreszcie podniósł się Stanisław Wodziak, wójt gminy Węgliszyn.

— Ja tam powiem krótko, bo długo mówić nie umiem. Skoro się mówi o oszczędzaniu, to chcę powiedzieć tak: w mojej gminie, po wsiach, i nie tylko w mojej gminie, ale wszędzie po wsiach w Polsce, leżą stare szmaty i gniją. Leży pełno starego żelaziwa i niszczeje, leży pełno różnych odpadków i papierów i gnije. Tym się nikt nie interesuje, to nikogo nie obchodzi. Do spółdzielni wiejskich jeżdżą z towarem, a wracają pusto. Dlaczego się tym nikt nie zajmie, dlaczego tego nikt nie zabiera? Ja sobie tak myślę, na mój chłopski rozum, że gdyby tak ze wszystkich wsi zorganizować wysyłkę szmat, żelastwa i papieru — to Polska zaoszczędziłaby miliardy złotych. Skończyłem.

Wójt usiadł na krześle, a cała sala podziękowała mu huraganem braw. Teraz już nikt nie drzemał, wszyscy byli ożywieni i gwarzyli z przejęciem, aż przewodniczący musiał stukać ołówkiem o stół.

Gdy się uciszyło, wstał następny mówca — Jan Bardala z gminy Niegosławice.

— Pisze się całe strony o oszczędności i mowy się sypią bez liku. Ja tam powiem tak: w niektórych majątkach Państwowych Nieruchomości Ziemskich maszyny stoją i niszczeją, a maszyn Polsce ciągle brakuje. A tu maszyn nikt nie remontuje. Nie bardzo tam umiem liczyć, ale jakby tak zliczyć te maszyny, które należy wyremontować i dać chłopom małorolnym i średniorolnym, to dużo złotówek można zaoszczędzić. Albo taka rzecz: zrobiono trzy wozy w PZN, prędko zrobili, ale co one warte. Wzięli drzewo osikowe i za tydzień wozy na diabła się zdały. Ja rozumiem oszczędność pracy, ale trzeba myśleć co się robi.

— Ma rację, dobrze mówi — odezwały się chłopskie głosy.

Zacząć od siebie

Wojciech Sęk z gminy Nawarzyce oświadczył:

— Krytykować to jest łatwo, ale oszczędzać trzeba od siebie. Jak jechałem do Jędrzejowa, to patrzyłem, że jeszcze tu i ówdzie ziemia leży i nikt jej nie tknął. Dlaczego? Ano chłopi nie mają czasu, bo wolą całymi dniami bajdy pleść o tym i owym. Zejdzie się ich tak kilku i ozorami mielą jak baby w maglu; czasu nie oszczędzają, a mnie się widzi, że czas też trzeba oszczędzać. Albo tak spojrzeć na gospodarstwa. Obornik leży nieprzykryty ziemią na słońcu i niszczeje. A tu trzeba umieć gospodarować obornikiem i wilgocią, bo to ważne. Może to jest i krytyka, ale diabli mnie biorą jak tak się gwarzy cały dzień, nic się nie zrobiło, nic nie przeczytało, wieczór nadszedł i tylko czas na bajdurzeniu schodzi.

Widać było, że chłopom nie bardzo w smak poszły te wywody, ale brawa mu dali, bo wiedzieli, że ma rację.

Inny jakiś wójt powiedział:

— Jak przeczytaliśmy w gazetach o tej oszczędności, tośmy się zaczęli w głowę drapać co i jak zaoszczędzić; myślimy sobie — ładna to będzie historia, znowu papierki do nas przyślą, bo to wiecie o tym, że dość często różne papierki do nas przysyłają. Wychodzę ja następnego dnia do przedpokoju, a tu widzę jak woźny odwraca jakieś koperty i klei.

— A cóż wy tu robicie? — pytam się woźnego.

— Ano, oszczędzam, kleję koperty ze starych. Widzicie, panie wójcie — mówi woźny — gdyby tak we wszystkich gminach w Polsce robili to chyba rozumiecie ileby się pieniędzy zaoszczędziło. I dlatego ja, wójt wam mówię, niech woźni w waszych gminach też koperty kleją — zakończył swą mowę, ukłonił się i usiadł.

Akcja »H«

Później mówiono o akcji „H". Kontraktowanie idzie dobrze, pewnie będzie nadwyżka.

Mówiono jeszcze o naprawie dróg we własnym gminnym zakresie, o podatku gruntowym, o sadownictwie...

Chłopi zabierali teraz głos chętnie, bez proszenia i mówili to wszystko co ich boli. W wypowiedziach tych przewijała się stale nuta troski o dobro wsi, o dobro rolnika, o wspólną gospodarkę.

Chłopi mówili prosto, bez frazesów, bez „zrębów" i „wrębów", ale przemówienia ich miały na względnie troskę o poprawę sytuacji gospodarczej wsi.

Opuszczając naradę nasunęło nam się pytanie: Kiedy ludzie z miasta zaczną przemawiać równie prostym i zrozumiałym językiem? Czy frazes istotnie jest potrzebny, aby uświadamiać masy, czy też ma pokryć brak wiedzy i planu w danej sprawie? (U)

CZESŁAW UFNALEWSKI

Felieton

Za powieszenie palta

Niezbyt przyjemny stan ducha, zwany tremą trapi różnych ludzi w różnych okolicznościach. Mój kuzyn na przykład, mężczyzna o przyprószonych siwizną skroniach, codziennie rano wychodzi z domu z bijącym sercem, nie będąc pewnym — mimo iż kilkakrotnie to sprawdza — czy wszystkie szczegóły garderoby są w porządku. Może jakiś ważny guzik niedopięty, może jakaś kolorowa nitka przyplątała się Bóg wie skąd i zwiesza się teraz u poły płaszcza? Nigdy nic nie wiadomo. Przeto mój kuzyn jest zdania że lepiej być hiperostrożnym, lepiej przeżywać co dzień męczarnie niepokoju, niż choćby raz narazić się na pośmiewisko. Oczywiście jego trema graniczy już z pewnego rodzaju dziwactwem.

Ale w szeregu innych wypadków „zjawisko tremy" ma przecież bardzo istotne podłoże. Cóż się dziwić np., że debiutujący śpiewak trzęsie się na estradzie i że pocą mu się końce palców. Ma do tego słuszne prawo, on, jak również i urzędnik, pukający do gabinetu szefa, aby rozmówić się na temat otrzymania lepszej płacy. To są bardzo ludzkie rzeczy i powiedziałbym nawet, że pewne podniecenie nerwowe jest tu zupełnie naturalne, oznacza ono bowiem, że gość pod chodzi do sprawy z sercem, że mu na niej zależy... Lepiej już — wierzcie mi — przejmować się do przesady, niż zachowywać wobec świata filozoficzny spokój i obojętność.

To wszystko szczera prawda. A teraz, wyzwoliwszy się jednym zręcznym ruchem z oplatających nas dygresji, odwijamy sprawę z bawełny i walimy prosto do celu. Otóż moja trema i — o ile zdołałem wysondować opinię jeszcze kilkunastu znajomych — wiąże się z działalnością takich instytucji, jak portiernia, szatnia lub garderoba. Chodzi po prostu o funkcję płacenia napiwków. A trzeba w tej dziedzinie mieć porządnego nosa. Rzecz prosta, problem przestałby w oka mgnieniu istnieć, gdybym, powiedzmy, przy odbieraniu palta mógł za każdym razem okupić się sumą 80 — 100 zł. Na to mnie jednak nie stać.

Muszę więc każdego dnia zachodzić kilkakrotnie w głowę, czy ten i ów nie obrazi się, jeśli wręczę mu marne 20 zł. A inny znów mógłby z powodzeniem być moim ojcem. Jakże mu dam za usługę śmiesznych parę złotych. Doprawdy nie wypada.

Niedawno w szatni jednej z popularnych sal widowiskowych ofuknięto mnie „Tyle się płaci w knajpie, a nie u nas!" (tyle — to znaczy 25 zł. — przyp. mój). Czerwony ze wstydu, zapytałem pokornie:

— A ile się pani należy?

— Oo, to według zwyczaju — pan powinien o tym dobrze wiedzieć!

I jakże po czymś podobnym nie zbaranieć? — zwracam się do was o Czytelnicy. — Próbowałem dla spokoju ducha w ogóle nie rozbierać się przy wejściu do lokali publicznych, ale nic z tego nie wyszło. Ludzie chcą przecież coś zarobić, a poza tym — względy higieny przemawiają...

Wreszcie kilka dni temu w pewnej znanej, uspołecznionej gospodzie dostrzegłem napis „garderoba bezpłatna". Uff — zrobiło mi się lekko na duszy. Zdzieranie nerwów będzie mi tym razem oszczędzone.

Po obiedzie portier pomógł mi nałożyć palto. Spojrzałem na niego z wdzięcznością, poczułem naprawdę niekłamany sentyment do tego człowieka, z którym nie muszę odbywać krępujących manipulacji pieniężnych. Przy drzwiach odwróciłem się, by jeszcze raz przesłać mu ukłon... Patrzał na mnie tak, że gdybym czym prędzej nie wybiegł, odmroziłbym sobie od jego wzroku nos i uszy.

W uporczywym poszukiwaniu wyjścia z sytuacji zastanawialiśmy się już ze znajomymi nad projektem cennika, który byłby wywieszony na widocznym miejscu: 1) zwykłe podanie palta... 10 zł. 2) pomoc przy nakładaniu palta plus „służę uprzejmie"... 15 zł., 3) to samo plus odprowadzenie i otwarcie drzwi... 20 zł. ...itd. Jakkolwiek i to nie dałoby właściwego rozwiązania z przyczyn natury technicznej. Np. portier, któremu należy się 10 zł. mógłby przy wydawaniu np. 5 złotych reszty dodać „służę uprzejmie" — i piątak powędrowałby z powrotem do jego kieszeni.

Ale teraz żarty na bok. Napiwki, w dodatku jako podstawa zarobku, są nad wyraz niewłaściwą formą honorowania ludzkiej pracy. I mniejsza już w końcu o to, że znaczna ilość ludzi, w tej liczbie i ja, czuje się nieswojo i nie bardzo wie jak uregulować swój dług wobec portierów, z których każdy przecież ma własny, indywidualny pogląd na tę sprawę. Chodzi tu o rzecz grubo ważniejszą o to, aby ze świadomości i obyczajów naszych wykorzenić resztki lokajstwa brzęczącej monetami uprzejmości — tego złego natrętnego spadku po dawnym ustroju społecznego. Napiwki można by w łatwy sposób zastąpić np. doliczaniem określonej drobnej kwoty do rachunku lub też dziesięcioma innymi sposobami nad którymi nie trzeba zbytnio łamać głowy.

Sposobów jest wiele. Trzeba tylko, żeby sprawy tej nie zlekceważono, lecz zabrano się do niej energicznie i na serio.

A. Z.

Na naszych ekranach

Rzym — miasto otwarte

OŚ przebiegała Europę z północy na południe od Berlina do Rzymu. Mussolini był pierwszym faszystą. Mussolini budował ideologię faszyzmu. On był tym który kopnął spróchniały ustrój liberalno - parlamentarny i wskazał drogę zamachu swym naśladowcom. On właśnie wykorzystał znużenie społeczeństwa wiecznymi paroksyzmami kombinacyj politykierskich — i stworzył rząd o cechach stałości

Za nim poszli inni — Hitler był w ich rzędzie. Faszyzm, który z początku nie był „towarem eksportowym" nagle przekształcił się w ideę uniwersalną. Uniwersalizm w wydaniu niemieckim — to hegemonia Niemiec. Sprzeciwiający się szybko odczuwali powagę argumentu militarnego. Faszyzm przemienił się w hitleryzm, a hitleryzm w polityce zagranicznej oznacza podporządkowanie się woli Niemiec.

Włochy były sojusznikiem Niemiec w tej wojnie. Żałosny to sojusznik. Włochy były tak dalece nieprzygotowane do wojny że każdy ich samodzielny krok kończył się klęską. Bili ich Albańczycy, bili ich Grecy, pokonali ich Anglicy w Afryce. Każda klęska ze słabym przeciwnikiem pociągała za sobą upokorzenie wobec Niemiec. Lekceważenie Włochów rosło dzień w dzień, aż w końcu słoneczna Italia zamieniła się w kraj okupowany. Mussolini marzył o laurach wodza, zamiast tego musiał zrywać się z łóżka na każdy dzwonek z Berlina.

A lud włoski?

O tym dawno nikt nie myślał. Lud ten walczył z faszyzmem Mussoliniego, ale słaby nazewnątrz, na wewnątrz dyktator był mocny i srogi. Los Mateottiego miał być ostrzeżeniem. W swej znakomitej książce Silone pokazał nam walkę z przemocą we Włoszech przedwojennych.

Do wojny Mussolini przystąpił wbrew woli ludu. Włosi nienawidzili Niemców. Od czasów Cezarów, byli to groźni barbarzyńcy, pretorianie żyjący z wojennego łupu. Instynkt ostrzegał lud, że Niemcy wejdą jako sprzymierzeńcy, lecz zostaną jako władcy.

I tak się stało.

Rzym miasto otwarte... otwarte przez faszystów dla dokonania zbrodni. Widzimy Gestapo i lud włoski. Nie ma władz włoskich, chyba w podrzędnej roli gestapowskich pomocników, pomocników uważanych za niepewnych

Wydaje się to dziwne, bo przecież powinien był niekiedy następować bunt godności narodowej. Faszyści nie byli do tego zdolni. Wydane niedawno pamiętniki Galeazzo Ciano mówią o tym bez przerwy. Lud sam bronił honoru narodu — w tej walce nie było wodza.

To jest ideowe oblicze filmu. Pono wspomina się o jakimś dalekim spisku — ale nie wiedzą o nim bohaterskie dzieci i pełne poświęcenia kobiety, wiedzą o nim nie żałujący ofiary życia mężczyźni. Z losem proletariatu włoskiego związał swój los ksiądz Pietro którego rozstrzelanie jest ostatnim akordem obrazu. „Nie szuka ładnie umrzeć — sztuka dobrze żyć" — są jego ostatnie słowa.

Żyć jako człowiek wolny — to cel, który przyświeca wszystkim

Na tym tle Gestapo staje się symbolem. Śmierć nie jest istotną rzeczą — wykrycie nici spisku jest drugorzędnym zagadnieniem — Powie, czy nie powie"... to idzie o złamanie charakteru. Władza musi być ugruntowana na poczuciu wyższości jednych, nikczemności drugich. Gdy aresztowany bojowiec ginie wśród tortur nie zdradziwszy nikogo — jest to klęska faszyzmu uosobionego przez Gestapo. Wie o tym szalejący ze złości komendant, wie o tym inny Niemiec, który przepowiada, że morze nienawiści pochłonie Niemców bezlitośnie. On widzi idącą klęskę.

Film jest wysoce artystyczny. Unika tanich widowiskowych efektów. Jest skupiony, poważny. Zdjęcia świadczą o całkowitym opanowaniu techniki, dzięki czemu światła i cienie blaski i półmroki grają na równi z ludźmi.

Film ten odbywa pochód triumfalny po całym świecie. Dla nas jest to wydarzenie radosne, gdyż ciągle, mimo wszystko, w krajach, gdzie nie stanęła noga niemiecka nie wierzą. Nieustannie znajdują się ludzie głoszący zapomnienie. Tężyzna hitleryzmu jest do wynajęcia, po co przypominać hitlerowców. Po co przypominać czyny tej dłoni, która wyciągnięta jest do uścisku... na przetargu paktów.

Po obejrzeniu obrazu wychodzą ludzie z sali w ciszy i skupieniu. To dobrze, gdyż przemawiała prawda niedawnych dni Któż z nas nie stracił bliskich w walce o wolność.

Aktorzy filmu zdobyli się na najwyższy ton gry: prostotę. Piękną postać księdza, który w imię ideałów chrześcijańskich współpracuje z komunistami gra Aldo Fabrizi, młodą kobietę z proletariatu, ginącą gdy aresztują ukochanego — Anna Magnani, wreszcie torturowanego bojowca Vito Annichiatico.

Z.

Domy dla przodowników pracy wybudowano w robotniczej Łodzi

Korespondencja własna „Rzeczypospolitej"

Helenę Rybakową poznałam przed dwoma prawie laty i to w niecodziennych okolicznościach.

Któregoś dnia spotkałam na ulicy znajomą tkaczkę i od słowa do słowa przeszłyśmy na temat ruchu wielowarsztatowego. Był to okres, w którym zarówno wielowarsztatowość jak i mała racjonalizacja pokonywać musiała wiele oporów, zwalczać wiele celowo i świadomie szerzonych plotek, bazować częstokroć na szczupłych barkach najofiarniejszych i najbardziej uświadomionych obywateli.

Wtedy to właśnie owa znajoma tkaczka powiedziała o Rybakowej. „Ja tam o naszą tkalnię jestem spokojna. Jeżeli znajdzie się wśród nas kilka jeszcze takich, jak nasza Rybakowa, to możemy być spokojne o produkcję. — Zresztą co tu dużo gadać. Przyjdźcie najlepiej do nas sama i przekonajcie się jak dziś robotnica potrafi pracować".

I przyszłam. Na Tkalni Nowej PZPB nr 1, panowała wtedy niezupełnie zdrowa atmosfera. Załoga podzieliła się na na dwie części. Jedni zabrali się z zapałem do pracy, organizowali robotę na kilku warsztatach, inni patrzyli ironicznie lub niechętnie, widząc w ruchu wielowarsztatowym zamach na swoje prawa do pracy. Nie rozumieli wtedy jeszcze tego, z czego dziś doskonale zdają sobie sprawę: że w ustroju socjalistycznym maszyna nigdy nie będzie wrogiem robotnika, ale jego posłusznym przyjacielem. Dziś Ci najbardziej niechętni stoją przy sześciu, dziesięciu a nawet dwunastu krosnach i wstydzą się bardzo swego dawniejszego nastawienia.

Wtedy to właśnie Helena Rybakowa, jako jedna z pierwszych stanęła przy „szóstkach". Wraz z Michalakową, Gołygowską i Szczepańską spokojnie przesuwały się wąskimi przejściami wśród trzaskających krosien, a tylko oczy błyszczały z tłumionego żalu i gniewu. Wreszcie Rybakowa nie wytrzymała. Poprawiła jakiś defekt przy jednym z krosien i śmiało podeszła do najbliżej stojącej kobiety.

— No, co? Długo masz zamiar pukać na tym swoim jednym warsztacie? — zapytała. Popatrz na mnie? Czy wyglądam na siłaczkę? Sama widzisz, że nie, że nie mam końskiego zdrowia, a popatrz jak pracuję. Dzięki temu i ja i państwo zbiera korzyści... Ej ty, nie daj się tumanić, ale weź się do roboty... Cóż to, nie chcesz, żeby Twoje dzieci miały więcej białego chleba z masłem, żebyś wyprowadziła się wreszcie ze swego obecnego, ciemnego i ciasnego mieszkania, żeby Twój Stasiek poszedł do szkół, tak jak o tym marzy... A któż nam to wszystko da, jeśli nie my sami, jeśli nie nasza wydajna i zracjonalizowana praca?

I wygrała! Nie zraziła się pomrukiwaniem kilku znanych leniów fabrycznych, buntujących nieuświadomionych robotników. Ona to wraz z pierwszymi „wielowarsztatowcami": Korzeniowską, Michalakową, Seweryniakową, Ossendowską, Szczepańską i innymi przekonała załogę czym dla robotnika jest ruch wielowarsztatowy. I ruszyła „bawełniana jedynka" najprzód „szóstkami" a potem „dwunastkami", wybuchła szczerym entuzjastycznym wezwaniem do współzawodnictwa pracy, koronując swój wysiłek przedterminowym wykonaniem planu rocznego 1948.

W roku bieżącym zaś cała załoga Nowej Tkalni z majstrami salowymi: Rybakową i Michalakową na czele, walczy o jaknajwyższą jakość produkcji. Jak dotychczas pod tym względem PZPB nr 1 w Łodzi utrzymuje się wśród czołowych zakładów przemysłu włókienniczego, przeciętna bowiem „primy" sięga 94 proc.

W życiu prywatnym Helena Rybakowa jest matką trojga dzieci, z których najmłodsza Sylwinka ma 13 lat i jest jedną z najzdolniejszych uczenic łódzkiej szkoły podstawowej.

Kiedy odwiedzamy rodzinę Rybaków w maleńkim mieszkanku przy ul. Łowickiej 11, nie możemy powstrzymać okrzyku zdziwienia. Jak ludzie Ci mogli żyć w takiej ciasnocie... uczyć się, odrabiać lekcje, gotować posiłki, wypoczywać po pracy. Stół, szafa, krzesła i kredensik wypełniają prawie całą izbę. Między tym wszystkim a łóżkami nie ma nawet pół metra wolnej przestrzeni. Jeżeli do izdebki tej zachodzą goście, siadają po prostu na łóżkach, lub nie siadają wcale, jako że na stojąco mniej zajmuje się miejsca.

Jakąż więc radość sprawił tak Rybakowej, jak i innym przodownicom pracy, Zarząd m. Łodzi, który specjalnie dla nich wyremontował kilkadziesiąt mieszkań na Bałutach, przy zbiegu ulic Franciszkańskiej i Zawiszy.

Nowe mieszkania są duże, jasne i czyściutkie, o jasno pomalowanych ścianach i świeżo wylakierowanych framugach okien i drzwi. Tak jedno, jak i dwupokojowe posiadają wszelkie wygody, a więc gaz, elektryczność, i maleńkie nowoczesne łazienki i in. wygody.

W blokach nowej robotniczej kolonii czynny jest już sklep spożywczy Powszechnej Spółdzielni Spożywców oraz przedszkole dla dzieci lokatorów. W najbliższych miesiącach zostanie ukończony remont dwóch jeszcze budynków o łącznej ilości kilkudziesięciu mieszkań.

Już przy pożegnaniu, stojąc na progu drewnianej sionki obecnego mieszkania Heleny Rybak słyszę wesoły głosik Sylwinki.

— „A na Święta prosimy do nas. Do nowego mieszkania na babkę!".

Zrobione! Przyjdę na pewno!

KRYSTYNA WYRZYKOWSKA

Rok Chopinowski w Belgii

W Brukseli utworzony został pod protektoratem królowej Elżbiety komitet Roku Chopinowskiego. W skład komitetu weszli m. in.: premier i minister Spraw Zagranicznych P. H. Spaak, poseł Rzeczypospolitej A. Krajewski, minister Oświaty C. Huysmans, prezes Towarzystwa Przyjaźni Belgijsko - Polskiej C. de Thoren.

Radio Belgijskie do końca bm. nada 50 koncertów chopinowskich, a w brukselskim Pałacu Sztuk Pięknych i Konserwatoriach Brukseli, Leodium i Antwerpii odbędą się koncerty muzyki chopinowskiej.

We wszystkich szkołach państwowych w ramach t.zw. popołudniówek intelektualnych odbędą się uroczyste akademie ku czci Chopina. Komitet chopinowski w Belgii zamierza wydać medal pamiątkowy.

Aleksander Ziemny

„Ręka Ojca" Żukrowskiego

ZA dużo gotowych nazw i etykietek, za mało śledzenia przemian wewnętrznych pisarza — mówił niedawno w niewielkim gronie rozmówców pewien wybitny krytyk o naszych recenzjach literackich. — Skoro już jakiemuś debiutantowi raz przyczepi się łatkę jakiegoś „autentyzmu" czy też „estetyzmu", „antyestetyzmu", „abstrakcjonizmu" itp. — to nie łatwo mu będzie w przyszłości oderwać się od tego pierwszego zaszeregowania, jakkolwiek twórczość jego może pójść zupełnie nowymi drogami. Bo tymczasem są pisarze, którzy przechodzą głębokie ewolucje światopoglądowo - artystyczne, niejeden z dalekich, przesadnie indywidualistycznych pozycji zbliża się do właściwego zrozumienia procesów naszej rzeczywistości wiąże się z nimi uczuciowo, czerpie z nich w sposób bezpośredni tworzywo do swej pracy. Obiektyw, ustawiony na wprost tematu, a nie pod deformującym kątem takiej czy innej efektownej postawy — oto podstawowe zadania, a częściowo już także osiągnięcie naszej prozy lat bieżących.

Te ostatnie uwagi znanego krytyka znajdą swe pełne uzasadnienie, gdy przeanalizujemy czteroletnią drogę pisarską Wojciecha Żukrowskiego. Od groteskowej baśni „Porwanie w Tiutiurlistanie", poprzez ułański temperament jednych i tragizm innych nowel z tomu „W kraju milczenia", poprzez cykl surrealistycznych „opowiadań przewrotnych", „Piórkiem flaminga" — Żukrowski w swej czwartej z kolei książce, a pierwszej powieści pt. „Ręka Ojca" *) prezentuje nam wyraźny, choć jeszcze trochę kruchy pion realistyczny, bogaty w znane już z poprzednich jego książek walory pisarskie. Autor prowadzi jeszcze ostrożnie swe pióro na nowym terenie, nie daje w pełni upustu dynamice swego talentu stylisty, z obawy, aby nie rozsadzić starannie przemyślanej konstrukcji.

Zimą, na przełomie 1944 i 45 roku, na przełomie dwóch epok, w arystokratycznym zamku Suchowody, niemal na samej linii frontu radziecko-niemieckiego rezyduje kilkanaście osób przeróżnego pochodzenia społecznego. Jedni z tych ludzi znaleźli się tu wskutek własnej decyzji, aby odgrodzić się od koszmarów okupacji, innych zapędził do zamku przypadek — wojenne losy. Treść dni powszednich, tęsknot, przyzwyczajeń, drobnych, niekiedy śmiesznych konfliktów tej mozaiki ludzkiej — oto, czym zajmuje się autor na pierwszych stu stronicach. Jest to raczej część statyczna, gdzie akcja mało posuwa się naprzód. Autor, unikając psychologizowania, rysuje portrety mieszkańców zamku: zniechęconego sceptyka sędziego, właściciela majątku, jego nadmiernie czułej żony, księdza kapelana z Wołynia, niedowarzonej wychowawczyni-konspiratorki, wścibskiej posługaczki, byłego powstańca, któremu zbrzydła konspiracja i jeszcze kilku. Wszyscy duszą się w obrębie ścian zamku, plotkują, depczą sobie wzajemnie po odciskach i nie bardzo zajmują się tym, co dzieje się nazewnątrz dobrowolnej cytadeli.

Stan taki trwa do chwili, gdy w odległości kilkunastu kilometrów zaczynają grzmieć radzieckie działa. Front przełamany — rozpoczyna się ofensywa. Teraz każdy z rezydentów musi, chcąc nie chcąc, „zająć stanowisko". Żukrowski znakomicie i przekonywająco, choć w dużym skrócie, pokazuje podział miniaturowego społeczeństwa na dwa obozy w obliczu nadchodzących wojsk radzieckich. Próba charakterów wypada różnie. Jedni przystają do zwycięzców ze względów ideowych, drudzy koniunkturalnych, inni wyczekują, co będzie dalej, ostatni wreszcie ustosunkowują się do nowego porządku wręcz wrogo.

Autor, zamykając właściwą akcję tym właśnie wstrząsem, błyskawicznym przegrupowaniem warstw społecznych na małym odcinku — rzuca ponadto na ostatnich kartach książki wspaniały, odważny, niezafałszowany obraz narodzin nowej władzy ludowej. Pierwsze dni cechuje pewien chaos i zamieszanie. Milicjantów-chłopów peszy z początku luksusowe urządzenie ich posterunku, nieobeznani dotychczas z rządzeniem, głowią się, jak postąpić w nieskomplikowanych nawet wypadkach, komu zaufać, komu nie. Nie obywa się, rzecz prosta, bez fałszywych posunięć. Ale z dnia na dzień doświadczeń przybywa, krzepną charaktery, ludzie prawi poznają się szybko na krzykliwych hurra-łobuzach, którzy w pierwszej chwili przyszli „robić porządek".

Z bohaterów najbardziej pogłębioną i pełną, choć nie wolną od niekonsekwencji psychologicznych, postacią wydaje się nam ksiądz Horbaczewski, typ w pewnym sensie mauriac'owski. Przystojny mężczyzna, wystawiony na świeckie pokusy, ksiądz dzięki zbiegowi okoliczności wychodzi obronną ręką z osobistych perypetii moralnych i po okresie słabości bierze czynny, pozytywny udział w toczących się wypadkach. Wierząc fatalistycznie, że dziejami kieruje Ręka Ojca, ksiądz równocześnie z entuzjazmem przyjmuje zmianę, witając Rosjan jako braci-oswobodzicieli.

I tutaj powstaje dość duża niedokładność w biegu myśli autora. Książka jako całość ma nastawienie wyraźnie racjonalistyczne. Ale autor ów motyw „Ręki Ojca" rozbudował tak dalece, że właściwa koncepcja chwieje się i w końcu stajemy przed pytaniem: jak właściwie brzmi myśl przewodnia utworu?

Wiele zastrzeżeń budzi druga centralna postać sędziego Nahorayskiego. Nie wiadomo ostatecznie, jakie tkwią w nim pobudki działania, nadmierne zróżnicowanie wewnętrzne zamazuje w dużym stopniu kontury tej sylwetki. Najlepiej, poza księdzem wypadły postacie, zaznaczone niewieloma kreskami, tam zaś, gdzie autor zaczyna „badać wnętrze" — otrzymujemy wynik ujemny, jak np. w wypadku opanowanej przez stare urazy psychiczne natchnionej opiekunki dzieci, Łucji.

Gromadka wysiedlonych dzieci — doskonale uchwycona, zarówno w zachowaniu się zbiorowym jak i indywidualnym. Razi tylko jeden szczególnie mądry i dojrzały dialog między kilkuletnimi brzdącami.

Pisałem na początku o świadomej powściągliwości stylu w tej pierwszej u Żukrowskiego próbie realizmu. Tak jest w istocie. A przecież bujna, grająca setkami odcieni i refleksów polszczyzna Żukrowskiego nie zatraciła tu bynajmniej swego blasku. Tyle, że sposób obrazowania jest raczej zwięzły, epizody nie rozrastają się do formatu jakichś wielkich, malarskich płócien. Autor posiada wspaniały dar rekonstrukcji pamięciowej, odtwarza zdumiewająco wiernie zaobserwowane przez siebie najdrobniejsze nawet szczegóły egzystencji. Jakieś nieznaczne skinienie ręki, grymas, chód, dykcja — wszystko to skwapliwie notuje, aby wzbogacić na podstawie tych zewnętrznych oznak swe świadectwo o człowieku. Wrażliwość zmysłowa przebija niemal z każdego wiersza; wyrazy takie jak „zasmakował", „chłonął", „wciągał zapach", należą do często spotykanych.

Do porywających wręcz fragmentów trzeba zaliczyć jak gdyby wyjęty z epopei opis śmierci Maryni oraz końcowe, potężne fortissimo: przemarsz piechoty radzieckiej.

Nie umieliśmy wyrobić sobie sądu o tej powieści na podstawie lektury w odcinku „Odrodzenia" albowiem „Ręka Ojca" w żadnym wypadku na odcinek, tym bardziej cotygodniowy, nie nadaje się. Teraz jednak możemy stwierdzić bez ryzyka, że pomimo jeszcze pewnych luk światopoglądowych jest to niewątpliwie jedna z wysoce wartościowych pozycji bieżącego okresu wydawniczego

*) Wojciech Żukrowski: „Ręka Ojca". Powieść Wyd. „Awir". Warszawa 1949. Str. 224.

Gospodarka i finanse

Zbiory zbóż jarych można zwiększyć o sześć milionów kwintali

W planie obsiewów wiosennych 1949 r. przewiduje się pod zboża jare 3.745 tys. ha. Gdybyśmy cały ten areał zasiali ziarnem selekcyjnym, zbiory mogłyby się zwiększyć w najgorszym wypadku o sześć milionów kwintali. Cyfra ta, bynajmniej nie przesadzona, uzasadnia w całej pełni konieczność stosowania w jak najszerszych rozmiarach, wysokogatunkowego materiału siewnego. Wspaniały rozwój rolnictwa w Danii, przypadający na drugą połowę XIX i początek XX wieku, może być tego najlepszym przykładem.

E. Garbacik w książce pt. „Wieś duńska dawniej i dziś", omawiając walkę wsi duńskiej na odcinku zwiększenia wydajności z hektara, pisze m. in. „Na wzrost wydajności ziemi wpłynęły również postępy w samym technicznym sposobie siewu. Ręczny siew zastąpiono maszynowym... Najważniejsza jednak była sprawa zaopatrzenia rolnika w dobre ziarno siewne. Początkowo sprowadzano je z zagranicy, później zaś rozwinęły się w kraju doświadczenia, które miały na celu uzyskanie najlepszych i dla duńskiej gleby najodpowiedniejszych gatunków".

Przyznać niestety musimy, że w Polsce do 1939 roku **na problem nasiennictwa nie zwracano specjalnej uwagi.** Zajmowały się tym przeważnie firmy prywatne, które, poza małymi wyjątkami, troszczyły się raczej o utrzymanie wysokiej ceny produkowanych przez siebie nasion niż o ich jakość. **Po wojnie, jak wiadomo, całokształt spraw związanych z nasiennictwem przejęło na siebie państwo. Nastąpił zwrot bardzo korzystny dla naszej gospodarki rolnej.** Przykładem tego może być stale wzrastający obszar zasiewów dokonywanych selekcyjnym ziarnem.

W roku bież. ziarno selekcyjne ma być jednym z ważniejszych czynników w walce o zwiększenie plonów. Stąd też te wielkie, w porównaniu do lat poprzednich, ilości kwalifikowanego materiału siewnego, który został już rozprowadzony wśród rolników, wzgl. jest obecnie rozprowadzany.

Gospodarstwa drobno i średniorolne otrzymują na wiosenną kampanię siewną rb. ogółem 9.068 ton ziarna selekcyjnego zbóż i 13 tys. ton ziemniaków - sadzeniaków. Największej przewidziano dla rolników z rzeszowskiego, poznańskiego i krakowskiego. Rozdzielnik opracowano wg. zamówień terenowych uwzględniając przy tym strukturę rolną danego terenu, warunki naturalne (np. woj. zachodnie nadają się do reprodukcji sadzeniaków), oraz istotne potrzeby (nieurodzaj ziemniaków w niektórych województwach).

W rozdzielniku dla Państwowych Gospodarstw Rolnych znajdujemy sumę 5.161 ton selekcyjnego materiału siewnego, na który złożą się głównie: pszenica jara, jęczmień jary, owies, groch i ziemniaki.

Dla zobrazowania całokształtu dorobku naszego nasiennictwa i zamiarów w roku bież., wspomnieć należy o projektowanych dostawach uszlachetnionego materiału siewnego zbóż ozimych. **Dostawy, tylko dla gospodarstw drobno i średniorolnych, mają objąć w sumie ponad 42 tys. ton w tym 30 tys. ton żyta i 12 tys. ton pszenicy. W porównaniu z jesienią ub. roku oznaczałoby to wzrost o 13 tys. ton.**

Ceny selekcyjnego ziarna zbóż i ziemniaków sadzeniaków są wyższe od 10 do 20 proc. od zboża, czy też ziemniaków konsumcyjnych, a więc dostępne dla każdego tymbardziej, że znajduje tu zastosowanie pomoc rządu w postaci specjalnych kredytów.

Jak już wspomnieliśmy na wstępie firmy prywatne przez wojną sprzedawały często pod marką „doborowego" ziarno zanieczyszczone, wzg. niejednolite gatunkowo. Trudno było taki materiał siewny nazwać „doborowym". Wymagania rolników ująć można następująco: **ziarno musi posiadać wrodzone właściwości odmianowe, gwarantujące wysoki plon, musi być dorodne, zdolne do kiełkowania i wydawania zdrowych roślin, wolne od domieszek nasion innych zbóż a przede wszystkim chwastów.**

Opracowana została specjalna instrukcja odnośnie doczyszczania, plombowania i transportowania uszlachetnionego materiału siewnego. Ma to zapobiec ewentualnym niedociągnięciom. **M. in. zwraca się uwagę, by zboże kwalifikowane, jak i odmianowo jednolite, miało pełną wartość użytkową a maksymalny stopień wilgotności nie przekraczał 15 proc. Zboże musi być zaplombowane w workach po 75 kg netto. W środku worka oraz na zewnątrz winna być etykieta opatrzona pieczątką wysyłającego majątku z podpisem administratora. Z chwilą załadowania towaru, dostawca pobiera trzy próby komisyjnie. Przewóz nasion kwalifikacyjnych i ziemniaków - sadzeniaków dokonywany jest na podstawie taryfy ulgowej wprowadzonej przez Ministerstwo Komunikacji.** Szczegółowo określają to specjalne przepisy.

Rozprowadzanie materiału siewnego w roku bież. natrafiło na pewne trudności spowodowane kapryśną pogodą pierwszej dekady marca. Opady śnieżne, mgły i deszcze wpłynęły na podwyższenie się stopnia wilgotności zboża. Niemożliwością było wysyłanie go w teren. Trzeba było czekać na ustabilizowanie się pogody, któraby pozwoliła na przesuszenie zmagazynowanych nasion. Obecnie przeszkody te zmalały. Zboże, poza małymi wyjątkami, trafiło do odbiorców.

Bylibyśmy zbyt jednostronni poprzestając jedynie na dodatnich momentach, zaobserwowanych na odcinku gospodarki uszlachetnionym materiałem siewnym. Nie mamy zamiaru ukrywania niedociągnięć tymbardziej, że na zjeździe w Poznaniu, w którym wzięli udział przodownicy rolni i administratorzy Państwowych Gospodarstw Rolnych, sprawy te poddano ostrej samokrytyce. Potwierdza się stara prawda: **Wszelkie przepisy pozostają martwą literą jeśli nie zostaną dopilnowane.**

Przykłady dla gospodarstw indywidualnych na terenie woj. białostockiego dostarczono 300 ton ziarna zbóż selekcyjnych z czego 60 ton zwrócono z powrotem dostawcy, dla woj. lubelskiego dostarczono 250 ton z czego zwrócono 30 ton, dla woj. szczecińskiego dostarczono 160 ton z czego zwrócono 60 ton. Dostawcami były Państwowe Gospodarstwa Rolne. Przyczyna zwrotów: ziarno nie nadawało się do siewu przede wszystkim z powodu wielkiego stopnia zanieczyszczenia. Te trzy przykłady można by pomnożyć. Świadczą one o niezbyt chlubnej działalności niektórych administratorów PGR jak również i komisji, która w myśl instrukcji, winna była dopilnować nie tylko wysyłki, ale i jakości wysyłanego zboża.

Sądzić należy, że te szkodliwe „niedociągnięcia" zostały już naprawione, a z błędów wyciągnięta będzie odpowiednia nauka na przyszłość.

WŁADYSŁAW MILCZAREK

Plan trzyletni w dwa i pół roku

Piętnaście fabryk podległych Państwowemu Zjednoczeniu Fabryk Drutu, Gwoździ i Wyrobów z Drutu na odbytej ostatnio naradzie uchwaliło jednogłośnie plan trzyletni wykonać w dwa i pół roku. Termin wykonania ustalono na dzień 25 czerwca rb.

Niezależnie od tej uchwały postanowiono w związku z akcją „O" osiągnąć do końca rb. oszczędności na łączną sumę 159.152.000 zł. (y)

Wielki sukces Szombierek

Jedna z podstawowych elektrowni Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Górnośląskiego — elektrownia „Szombierki" oddała do eksploatacji wszystkie nadające się do uruchomienia kotły przez co zwiększyła swoją moc dyspozycyjną z 51 do 55 kilowatów, zrównując tym samym swoją moc dyspozycyjną z mocą osiągalną.

Poważne to osiągnięcie dokonane zostało dzięki współzawodnictwu pracy między brygadami remontowymi, głównie zaś dzięki rodzącym się obecnie w energetyce nowym formom współzawodnictwa pracy polegającym na świadomym przyjmowaniu przez brygady remontowe konkretnych zobowiązań wykonania remontu w określonym terminie i wytężonej walce o wykonanie przyjętego zobowiązania.

Załoga „Szombierek" zobowiązała się w drodze należytej konserwacji i sprawnej akcji remontowej kotłów utrzymać osiągalną moc na stałe. (EGG)

Gazownie współzawodniczą

Dnia 2 kwietnia br. Gazownia Warszawska podpisała nową umowę o współzawodnictwo z Gazownią Wrocławską.

Podstawę do obliczenia wyników stanowi zeszłoroczna produkcja zakładów. Załogi będą punktowane za przekroczenie każdego miliona metrów sześciennych gazu ponad produkcję z r. 1948, za procentowe przekroczenie wydajności z roku ubiegłego, jak również za każdy procent zmniejszenia strat w stosunku do poziomu z roku 1948.

Nowa umowa kładzie szczególny nacisk na akcję oszczędnościową. Załogi będą punktowane za osiągnięcie oszczędności zaplanowanej jak również za każdy procent zwiększenia oszczędności w stosunku do budżetu eksploatacyjnego.

Pierwsze wyniki nowozawartej umowy ogłoszone zostaną z końcem pierwszego półrocza rb. (Egg)

Pionierska inicjatywa

Związek Zawodowy Pracowników Bankowych — Oddział Centrala Narodowego Banku Rolnego podjął inicjatywę organizowania — na wzór narad wytwórczych istniejących w przemyśle — zebrań dyskusyjnych w [illegible] związkowych, które mogłyby wypowiadać się w interesujących ich problemach, związanych z wykonywaną pracą.

Tematem pierwszego tego rodzaju narady, która się odbyła ostatnio w Departamencie Kredytowym Narodowego Banku Polskiego były zagadnienia realizacji zadań racjonalnej i oszczędnej gospodarki.

Społeczny Fundusz Oszczędnościowy w administracji PKO

Administracja bankowa Społecznego Funduszu Oszczędnościowego prowadzona była dotychczas przez Bank Gospodarstwa Krajowego, Pocztową Kasę Oszczędności i Związek Komunalnych Kas Oszczędności R. P. oraz przewidziane ustawą zbiornice. Zbiornicami dla funduszu A i C były Urzędy Skarbowe i rewizyjne, dla funduszu B — Komunalne Kasy Oszczędności.

Obecnie następuje przejęcie przez PKO centralnej administracji wszystkich funduszów z tym, że w I-szej fazie zostaje przejęty od KKO Fundusz B, w dalszych fazach następne fundusze od Urzędów Skarbowych i Rewizyjnych.

Administracja bankowa funduszu będzie wykonywana PKO za pośrednictwem biur oszczędności społecznej w swych Oddziałach wojewódzkich oraz placówek terenowych przy bankach w miastach powiatowych.

Administracja bankowa Funduszu B została przez PKO przejęta w początku marca od powiatowych Komunalnych Kas Oszczędności, mających siedziby w miastach wojewódzkich.

Saldo wpłat na Fundusz jest przekazywane okresowo przez PKO Bankowi Inwestycyjnemu, który Funduszem zarządza z ramienia Skarbu Państwa, koncentrując środki na finansowanie inwestycji.

Nowa placówka „Motozbytu"

Ekspozytura łódzka „Motozbytu" uruchomiła sklep detaliczny na terenie Łowicza. Sklep mieści się w rynku i jest nowocześnie urządzony. Posiada on na składzie motocykle, rowery i części zamienne, przeznaczone w pierwszym rzędzie na użytek wsi. Ponieważ otwarcie nastąpiło w dzień targowy — sklep stał się przedmiotem zainteresowania licznych, przybyłych z okolicy, chłopów.

Należy dodać, że „Motozbyt" stara się również o zorganizowanie stacji obsługi samochodów w Łowiczu, co posiada duże znaczenie ze względu na ożywiony ruch na wiodącej przez Łowicz trasie Warszawa-Łódź.

Zaopatrzenie w mięso przed świętami

Centrala Mięsna przeznaczyła ostatnio do rozsprzedaży ilości mięsa, poważ nie przekraczające normalne zapotrzebowanie wielkich miast i głównych ośrodków przemysłowych.

Warszawa, której przeciętne zapotrzebowanie na mięso wynosi 650 ton tygodniowo, ma zapewnione na tydzień bieżący i następny (przedświąteczny) około 1.640 ton. Oprócz mięsa Warszawa otrzyma jeszcze 40 ton szynek w puszkach, 25 ton drobiu i 14 ton boczku wędzonego.

Katowice i okręg przemysłowy, otrzymywały dotychczas tygodniowo 1300 do 1400 ton mięsa — na ostatnie dwa tygodnie przed świętami otrzymają około 3600 ton.

W Łodzi sytuacja na odcinku mięsnym wykazuje poważną poprawę. W ub. sobotę w sklepach pozostały nawet pewne ilości niesprzedanego mięsa. Zamiast normalnych 380 do 400 ton tygodniowo, na potrzeby Łodzi przeznacza się obecnie w ciągu dwu tygodni 1250 ton mięsa, przy czym zapewniona została dodatkowo znaczna rezerwa.

Gdynia, Gdańsk i Sopot wykazywały normalne zapotrzebowanie około 200 ton mięsa na tydzień, obecnie miasta woj. gdańskiego otrzymają 570 ton z przerzutów i skupu miejscowego.

Pomyślnie przedstawia się też zaopatrzenie świąteczne Wrocławia, który posiada już na zamrażalni rezerwę około 250 ton i otrzyma dodatkowo w drodze przerzutów kilkaset ton mięsa.

Również Kraków nie będzie odczuwał trudności mięsnych, gdyż oprócz rezerwy (180 ton) otrzymuje z innych województw 250 ton mięsa.

Islandia — nasz partner handlowy

Dnia 7 kwietnia podpisany został w Warszawie dodatkowy protokół do polsko - islandzkiej umowy handlowej, zawarty w czerwcu 1948 roku. Słusznym wydaje się zatem, zaznajomienie czytelników pokrótce z sytuacją gospodarczą Islandii oraz dotychczasowym przebiegiem naszych wzajemnych stosunków handlowych.

Islandia jest wyspą liczącą zaledwie 140 tys. mieszkańców. Jedyne większe miasto na zachodnim wybrzeżu, stolica i port zarazem — Reykjavik liczy niecałe 40 tys. mieszkańców.

Blisko 85 proc. obszaru kraju jest nieurodzajne, a pod uprawą znajduje się zaledwie 0,25 proc. całego terytorium. Hodowla zbóż nie udaje się niemal zupełnie, a z ważniejszych produktów rolnych należy wymienić jedynie kartofle, buraki i siano. Produkcja rolna nie wystarcza na potrzeby ludności, duże natomiast znaczenie gospodarcze ma hodowla małych, lecz bardzo mlecznych krów, owiec i koni.

Ekonomicznym czynnikiem rozwojowym w życiu Islandii stało się rybołówstwo, ryby bowiem w przybrzeżnych wodach stanowią jej narodowe bogactwo. Przemysł islandzki jest bardzo słabo rozwinięty. Ogranicza się jedynie do przetworów rybnych, jak produkcja mączki rybnej i olejów.

Z powyższych uwag jasno wynika że gospodarka Islandii nie jest samowystarczalna i z tego względu wymiana handlowa ma dla niej zasadnicze znaczenie. Tym tłumaczy się rozwój handlu zagranicznego i jego stosunki handlowe z wieloma krajami.

Na import islandzki w głównej mierze składa się węgiel, produkty rolnicze, towary kolonialne, tkaniny wełniane i bawełniane, wyroby żelazne i metalowe, wyroby chemiczne i farmaceutyczne, wyroby szklane, drzewo i wyroby z drzewa. Przedwojenny polski eksport do Islandii obejmował w r. 1938 ok. 2 tys. ton jęczmienia i owsa, 10 tys. ton mąki pszennej i żytniej, drzewo i wyroby m. in. beczki, jak również duży asortyment wyrobów przemysłowych. Ogółem wartość eksportu polskiego do Islandii w r. 1938 wyniosła 828 tys. kor. isln. (1 dol. — 6.50 kor. isln.).

Na eksport islandzki składają się przede wszystkim śledzie i ryby, oleje rybne, mączka rybna, kawior, wełna owcza, mięso i skóry baranie oraz konie. Globalna wartość eksportu islandzkiego wynosiła w r. 1938 około 58 miln. kor. isl. przy czym z kwoty tej za ryby (świeże, solone i mrożone) przypadało 57 proc., na przetwory rybne 24 proc., na baraninę (świeżą i mrożoną) 7 proc., na wełnę i skóry — 8 proc., oraz na inne towary — 4 proc. Należy nadmienić, że pozycje wywozu ryb i przetworów rybnych w czasie wojny znacznie wzrosły.

W r. 1938 z Islandii importowano do Polski głównie śledzie i niewielkie ilości wełny za sumę 660 tys. kor. isl. W ogólnym obrocie towarowym Islandii, Polska stała na 10 miejscu po Wielkiej Brytanii, Niemczech, Krajach Skandynawskich i Włoszech oraz Hiszpanii a przed St. Zjednoczonymi, Kanadą i krajami Ameryki Południowej. Polska partycypowała w 1,6 proc. po stronie importu i 1,1 proc. po stronie globalnego eksportu islandskiego.

W okresie powojennym struktura rynku islandskiego nie ulega zasadniczej zmianie, tym niemniej import z Polski nabrał dla Islandii specjalnego charakteru. O ile w okresie przedwojennym w eksporcie maszyn do Islandii nie figurował węgiel, o tyle w powojennych umowach handlowych, artykuł ten odgrywa poważną rolę. Warto nadmienić, że pierwsza powojenna umowa z Islandią o charakterze clearingowym, podpisana w r. 1946 w Warszawie, przewidywała jedynie eksport węgla w zamian za import wełny owczej. Jest to tym bardziej charakterystyczne, że przed wojną rynek islandski był nastawiony wyłącznie na węgiel angielski.

Druga umowa handlowa zawarta z Islandią w r. 1948 przewidywała wymianę towarową po 1.4 miln. dol. z każdej strony, co w porównaniu do poprzedniej umowy daje wzrost obrotów o ok. 40 proc. Asortyment towarów eksportowanych uległ również powiększeniu. Obok węgla, który stanowi 80 proc. eksportu, dostawy przewidują wyroby żelazne, materiały elektrotechniczne i sodę. W ramach tej umowy sprowadzamy z Islandii skóry baranie, śledzie, tran, konie i inne.

Wspomniany na wstępie dodatkowy protokół do ostatniej umowy handlowej przewiduje dalsze podwyższenie obrotów o około 1,5 miln. dol. po obu stronach.

W myśl tego protokółu nasz import z Islandii obejmie dodatkową dostawę śledzi solonych, skór baranich, złomu i innych towarów. W zamian za to Polska eksportować będzie: węgiel, żyto, mąkę żytnią, wyroby z żelaza i stali i inne.

MGR. M. MĄCZYŃSKI

Ze świata

Australia poniosła duże straty, sprzedając wełnę niektórym krajom zachodnioeuropejskim, które sprzedawały ją następnie do USA.

Ostatnio Holendrzy „stali się specami w ciągnięciu zysków drogą pozbawiania Australijczyków dolarów", które mogliby oni uzyskać z Ameryki. Holendrzy kupowali w Australii wełnę za funty szterlingi i sprzedawali ją do USA za dolary. Za te same dolary kupowali w USA cukier, który sprzedawali po znacznie wyższej cenie płatnej w funtach szterlingach Norwegii. Procederę tę umożliwił fakt, że oficjalny kurs funta do dolara 4.03 dolary za 1 funt był wyższy, niż w rzeczywistości.

Współzawodnictwo przedmajowe

ZSRR

Do współzawodnictwa przedmajowego w Związku Radzieckim stają całe zagłębia i potężne ośrodki przemysłowe. W mieście Stalino podpisana została umowa o współzawodnictwie socjalistycznym między górnikami Zagłębia Donieckiego, a górnikami Zagłębia Kuźnieckiego. Podobny wyścig pracy na cześć międzynarodowego święta robotniczego zawiązał się między dwoma potężnymi ośrodkami przemysłowymi Leningradu i Swierdłowska. Hutnicy Swierdłowska i całego Uralu osiągnęli już w toku współzawodnictwa świetne sukcesy produkcyjne. Zakłady hutnicze Uralu „Glawuralmet" przekroczyły ze znaczną nadwyżką plan pierwszego kwartału, powiększając w porównaniu z pierwszym kwartałem roku bieżącego produkcję surówki o 17,3 proc. stali o 22,2 proc. i wyrobów walcowanych o 13,6 proc.

W Charkowie odbyło się zgromadzenie robotników stachanowców, które powzięło szereg zobowiązań na cześć pierwszego maja. Dwanaście tysięcy stachanowców charkowskich wykonało już po 4 do 5 norm rocznych. Robotnicy charkowscy zobowiązali się drogą ulepszenia technologii przyśpieszyć obieg środków obrotowych i uzyskać w ten sposób 125 milionów rubli.

Robotnicy pracujący przy budowie gigantycznej elektrowni wodnej „Dnieprogros" postanowili na cześć święta 1-majowego uruchomić piąty agregat przedterminowo w dniu otwarcia X zjazdu związków zawodowych, tj. 19 kwietnia.

Współzawodnictwo odbywa się pod hasłem dalszej modernizacji produkcji, krzewienia nowoczesnej technologii i ściślej współpracy nauki z przemysłem. Wspólny apel w tej sprawie ogłoszony przez robotników i uczonych Leningradu znalazł szeroki oddźwięk we wszystkich ośrodkach przemysłowych i naukowych Związku Radzieckiego.

Węgry

Z całego terenu Węgier nadchodzą meldunki do Rady Głównej Związków Zawodowych o tym, iż świat pracy godnie przygotowuje się do uczczenia święta 1 maja. Robotnicy w rozmaitych zakładach i warsztatach pracy zobowiązują się przekroczyć plan za miesiąc kwiecień, wprowadzić oszczędności i zmniejszyć ilość braków. Tak np. kolejarze w miejscowości Fuzesabony postanowili dokonać naprawy linii kolejowych, aby w tym odcinku począwszy od 1 maja mogły kursować pociągi z szybkością 100 km. Giserzy fabryki w Czopele postanowili przekroczyć plan w miesiącu kwietniu o 6 proc. Robotnicy stoczni w Ganza postanowili spuścić na wodę 110-tonowy statek w dniu 1 maja zamiast w dniu 15 maja. Robotnicy państwowej fabryki wagonów „Mawag" przyjęli na siebie zobowiązanie przekroczenia planu o 5 proc.

Bułgaria

W związku z nadchodzącym dniem 1 maja, w całej Bułgarii wzmogło się współzawodnictwo pracy. Robotnicy największej garbarni w Sofii zobowiązali się wypełnić roczny plan w 9 miesiącach, zwiększając jednocześnie produkcję o 30 proc. w porównaniu z rokiem 1948. W fabryce maszyn „Anton Iwanow" podpisano 18 umów o współzawodnictwie pracy między brygadami techników.

W fabryce „Elektrometal" robotnicy podpisują indywidualne zobowiązania. Np. Metody Aleksandrow zobowiązał się, iż podwyższy wydajność swojej pracy o 30 proc., pozostawiając maksimum 3 proc. odpadków.

Walka z niszczeniem żywności

Zagadnienie psucia się żywnoci jest zagadnieniem międzynarodowym. Nie ma kraju na świecie, który by nie był w mniejszym lub większym stopniu zainteresowany w jego rozwiązaniu. Każdy kraj występuje w charakterze dostawcy lub odbiorcy artykułów żywnościowych, a zasięg działania szkodników jest b. szeroki.

Dla zasięgu i stopnia zarażenia towarów ma znaczenie nie tylko stan ich zanieczyszczenia na miejscu w krajach pochodzenia. Niebezpieczeństwo grozi im również od zakażonych środków transportu, opakowania, statków itp. Dowodzono, że towary bywają najczęściej zarażone w drodze podczas przewozu statkami, na których znalazły się poprzednio towary zanieczyszczone, przy czym zarażenie następowało często mimo długiego odstępu czasu pomiędzy tymi ładunkami, czasami po upływie 6 miesięcy a nawet dwóch lat, od przewozu zanieczyszczonego towaru, co świadczy o sile przetrwania niektórych szkodników. Sprawa jest o tyle niebezpieczna, że większość szkodników działa na różnych produktach, a b. często jest przenoszona nawet z towarami w ogóle niezarażonymi. Z tego też powodu duże ma znaczenie ruch statków. Badania wykazały duże nasilenie szkodników i zanieczyszczenia towarów na statkach, które mają długie rejsy względnie zawijają do różnych portów po ładunki.

Nie bez znaczenia jest oczywiście rodzaj szkodnika. Niektóre mają ograniczony zasięg działania (na mniejszej ilości produktów), nie są odporne na zmianę klimatu, są bardziej wrażliwe od innych na podniesienie lub spadek temperatury, na powiększenie lub zmniejszenie wilgotności, przechodzą różne cykle swego życia w czasie niedogodnym dla ich rozwoju, nie latają, nie natrafiają na odpowiednią dla nich żywność pod względem składu chemicznego itp. Ale typy szkodników wymienionych wyżej nie są liczne. Większość szkodników ma ogromną siłę biologiczną i odporność na niekorzystne warunki klimatyczne, wyżywienia itp.

Zagadnienie badań stanu istnienia szkodników oraz warunków psucia się żywności, źródeł jak i środków i metod walki z nimi winno zająć poważne miejsce w pracy organów gospodarczych, państwa i nauki.

Jeżeli chodzi o Polskę, to istnieje poważna obawa, że duża liczba gospodarstw rolnych rozsianych po całym kraju nie docenia w pełni znaczenia walki z plagą szkodników i nie jest do niej przygotowana. Należy budzić świadomość naszych rolników w tym względzie i udostępnić dane o metodach walki w oparciu o doświadczenie krajów przodujących w tej dziedzinie.

Nie mniejsze zadanie czeka nas na odcinku magazynowania, transportu lądowego i morskiego oraz przetwórstwa. Nasilenie różnych zarażeń produktów rolnych i przetworów spożywczych jest o wiele większe w magazynach i przy transporcie niż w polu, nie licząc oczywiście okresów wyjątkowych kiedy plaga szkodników jest spowodowana epidemicznym żywiołem.

Polska brała przed wojną poważny udział w handlu zagranicznym żywnością. W stosunku do ogólnego przeciętnego rocznego eksportu w latach 1934 — 1938 wywóz artykułów rolnych wynosił powyżej 40 proc. W tym samym okresie 1/5 całego przywozu do Polski stanowiły artykuły żywnościowe. W miarę odbudowy tego obrotu wzrastać będzie nasze zainteresowanie walką ze szkodnikami, przysparzającymi i nam milionowych strat.

Zagadnienie zabezpieczenia żywności przed psuciem i walka ze szkodnikami powiązana jest ściśle na odcinku obrotu z budową w portach i innych ośrodkach gospodarczych odpowiednich magazynów.

Poza tym należy zorganizować sieć inspekcyjno-badawczą dla wszystkich towarów przychodzących do kraju celem ustalenia kwarantanny dla towarów zarażonych różnymi chorobami względnie zanieczyszczonych.

Oczywiście nie jest dla nas też obojętny stan zdrowotny towarów wychodzących, gdyż musimy się liczyć z tym, że w wielu krajach istnieją b. ostre przepisy i wymagania pod tym względem. Kontrola eksportu wymaga przyciągnięcia fachowców różnych dziedzin, opracowania przepisów i instrukcyj, uzupełniania względnie nowelizacji niektórych ustaw, rozporządzeń i zarządzeń, organizacji laboratoriów, stacji badań, w wielu wypadkach ośrodków lecznictwa (zwierząt chorych etc), pociąga za sobą wiele innych zmian w dziedzinie zawierania umów międzypaństwowych oraz indywidualnych, jednym słowem ma bezpośredni wpływ na wiele dziedzin ustawodawstwa i przepisów administracyjnych.

Pamiętać należy, że walka o zabezpieczenie żywności może dać setki milionów złotych oszczędności. Zagadnienie winno być szczegółowo opracowane. Do tej pracy winni stanąć przede wszystkim przedstawiciele zainteresowanych resortów administracyjnych życia gospodarczego oraz nauki. Trud poniesiony na pewno sowicie się opłaci.

Z. BOJARSKI

Majątek Zakrzów zakończył siew jarych

Minister Rolnictwa i R. R. Ob. Jan Dąb-Kocioł otrzymał meldunek następującej treści:

„Administracja i Rolna Rada Zakładowa majątku Zakrzów Zjednoczenia Fabryk Cementu w Opolu melduje zakończenie siewu zbóż jarych w dniu 5 kwietnia na powierzchni 113 ha".

154 tys. prosiąt dla małorolnych chłopów

Na podstawie opracowanego planu podjęta została szeroka akcja przerzutów prosiąt z ośrodków posiadających nadwyżki do ośrodków deficytowych. Plan przewiduje przerzut w ciągu najbliższych 3 miesięcy — 154 tysięcy prosiąt z woj. lubelskiego, poznańskiego, rzeszowskiego, krakowskiego, kieleckiego, warszawskiego i białostockiego. Z ogólnej liczby, 54 tysiące prosiąt rozprowadzone będzie wewnątrz wymienionych województw, a reszta, tzn. 100 tysięcy, rozdzielona będzie między województwa odczuwające brak prosiąt. Brak ten hamuje wzrost produkcji zwierzęcej, co znajduje odbicie w powolniejszym tempie wykonania planu kontraktowania trzody chlewnej.

Województwo dolnośląskie otrzyma 40 tysięcy prosiąt, szczecińskie — 20 tysięcy, śląsko-dąbrowskie — 15 tysięcy, pomorskie i olsztyńskie — po 10 tysięcy i gdańskie — 5 tysięcy.

Opłacalne ceny prosiąt, dostosowane do warunków rynkowych, gwarantują powodzenie podjętej na szeroką skalę akcji, która ma szczególne znaczenie dla dalszego rozwoju kontraktacji trzody chlewnej.

Skupem i rozprowadzeniem prosiąt zajmą się gminne spółdzielnie, Centrala Mięsna i koncesjonowani kupcy prywatni.

Szczepienia świń i drobiu

(x) Do dnia 31 marca rb. zaszczepiono na terenie całego kraju ok. 931 tys. szt. trzody chlewnej i ok. 207 tys. szt. drobiu. Najwięcej świń zaszczepiono w woj. poznańskim, lubelskim i warszawskim, drobiu zaś w śląsko-dąbrowskim, poznańskim i wrocławskim. Akcja szczepień ma trwać do połowy maja rb.

Stanisław Grzelecki

Głęboka treść i piękna forma

Około tysiąca górników, hutników, samorządowców i pocztowców wystawia w chwili obecnej swoje prace malarskie i rzeźbiarskie na wystawach wojewódzkich. Tysiące innych ludzi pracy codzień, gdy odłożą swoje narzędzia, kilofy, młoty, kosy czy pióra, udają się do świetlicy na próbę teatralną, do koła śpiewaczego czy muzycznego.

Ruch kulturalny w masach poczyna nadążać za przemianami społecznymi w Polsce. Wielkie masy wciągane są w życie kulturalne narodu nie tylko jako odbiorcy dóbr kulturalnych, ale i czynnie — jako ich współtwórcy.

Ten silny prąd, idący od dołu, od wsi i osiedli robotniczych, nosi jednak na sobie szkodliwe obarczenie w postaci pozostałości okresu, kiedy robotnik i chłop otrzymywali strzępy, odpadki kultury, ubogie w formie, a w treści przykrojone do wymagań burżuazyjnego światopoglądu, nie dopuszczającego by nowe myśli, nowe prądy naruszały ustalony porządek rzeczy.

Stoimy dziś wobec pilnej konieczności nie tylko sprostania pod względem organizacyjnym narastającym potrzebom mas w zakresie kultury, lecz musimy także podjąć wielką akcję, która by zapewniła należyty poziom upowszechnianej kultury, uwolniła rosnący ruch amatorski od sprzecznych z postępem społecznym obciążeń przeszłości i pozwoliła najlepsze ideologicznie treści upowszechniać w najpiękniejszej artystycznej formie.

Podstawową komórką pracy w amatorskim ruchu kulturalnym jest świetlica. Dlatego też zagadnienie repertuaru pracy świetlicowej jest dziś zagadnieniem najważniejszym.

Istniejący stan rzeczy wymaga zasadniczej naprawy. Chłopi i robotnicy muszą znajdować w swoich świetlicach prawdziwe wartości, nie tylko błahą rozrywkę. Chodzi tu bowiem o zjawiska w wielkiej skali. W r. 1947 w pracach świetlicowych brało udział w Polsce 297.000 ludzi. W r. 1948 liczba ta wzrosła do 408.000, a rok bieżący przy pracy świetlicowej, w kółkach teatralnych, w zespołach śpiewaczych, muzycznych oraz innych formach amatorskiej twórczości artystycznej skupi około 550.000 ludzi.

Tej wielkiej masie trzeba zapewnić należyte warunki pracy kulturalnej, dopomóc w organizowaniu tej pracy, koordynować poczynania, otoczyć opieką przejawy inicjatywy — a przede wszystkim — dostarczyć dobrego repertuaru, który by opierał się nie tylko na rzetelnych wartościach kulturalnych, lecz także był odbiciem nowych prądów i przemian społecznych.

Istniejący repertuar świetlicowy jest zły. Trzeba stworzyć nowy repertuar. Dla podjęcia tej wielkiej i odpowiedzialnej pracy powołano z inicjatywy Biura Koordynacji Ruchu Amatorskiego przy Ministerstwie Kultury i Sztuki międzyorganizacyjną komisję repertuarową.

Praca podjęta będzie na czterech drogach. Przede wszystkim nastąpić musi uporządkowanie stanu istniejącego i rewizja pozycji repertuaru dotychczasowego. W większym stopniu trzeba sięgnąć do dorobku klasycznego naszej kultury.

Drogą konkursu zamkniętego dla czołowych literatów polskich należy uzyskać nowe pozycje repertuarowe.

Projektuje się także rozpisanie wielkiego konkursu otwartego obejmującego zarówno wieś jak i miasto. Konkurs ten pobudziłby robotników, chłopów i wszystkich ludzi pracy o aspiracjach twórczych, byłby rodzajem sondy, pozwalającej zbadać teren, a dostarczyłby wiele niewątpliwie cennego materiału do opracowania nowych pozycji.

Pilną staje się wreszcie sprawa stworzenia państwowego studium teatru amatorskiego oraz wypracowanie różnych typów widowisk, odpowiednich dla różnych środowisk i zespołów.

Komisja repertuarowa jest liczebnie niewielka, nie może też być komisją roboczą. W pracy swej korzysta ona z ocen wydziału repertuarowego Ministerstwa Kultury i Sztuki. Każda pozycja kwalifikowana przez komisję przechodzi uprzednio przez ocenę conajmniej dwóch lektorów. Projektuje się wydanie biblioteczki repertuarowej w Państwowym Instytucie Wydawniczym.

2 maja nastąpi otwarcie w Jadwisinie Centralnej Szkoły pracowników kulturalno - społecznych. Przygotuje ona kadry zawodowych pracowników kulturalnych, którzy w niedalekiej przyszłości obejmą placówki w terenie.

Nad całokształtem tych wielkich prac, zmierzających do przebudowy i rozwoju czynnego życia kulturalnego mas ludowych, czuwają rzeczoznawcy i doświadczeni organizatorzy. Czynnik państwowy i czynnik społeczny, działając różnymi drogami, uzupełniają się wzajemnie. Nad zestrojeniem poczynań czuwa Komisja Główna do spraw kultury przy Prezydium Rady Ministrów.

Podejmuje się wielką pracę, która stwarza podstawy nowego ruchu kulturalnego w Polsce, ruchu, zgodnego z dokonanymi już przemianami w innych dziedzinach, a zmierzającego do podniesienia życia na wyższy poziom, dania mu głębszej treści i pięknej formy.

Śniadanie w Domu Dziecka



Śniadanie w Domu Dziecka odbywa się w nastroju niewymuszonym.

Baraki i pałace

Domy Dziecka bywają rozmaite

Podczas ostatniego pobytu w Łodzi zwiedziłem parę Domów Dziecka — a więc w Reymontowie koło Łodzi — dla dzieci w wieku przedszkolnym, w Romanowie — dla dziewcząt i w samej Łodzi — przy ul. Napiórkowskiego 99 — dla chłopców.

POD ZNAKIEM „SOKOLICH PIÓR"

Najgorzej prezentuje się ten ostatni Dom, bo mieści się po prostu w barakach. Aż złość człowieka bierze, że takie bogate i niezniszczone miasto jak Łódź nie miało innego pomieszczenia dla swoich dzieciaków.

Chłopaków jest 88. Personel pedagogiczny składa się z kierownika i 4 wychowawców, (w tym jedna kobieta). Wyposażenie w bieliznę osobistą dobre (do pięciu zmian), z pościelową dużo gorzej — dwie zmiany. W sypialniach zimno i nieprzytulnie. Teren jest podmokły i nieprzyjemny.

Chłopcy czytają dużo książek. Głównie indiańskie, bo przeważa tu kawaleria w wieku „Sokolich oczu" i „Czarnych tomahawków". Wydają gazetkę ścienną. w której pasjonującą powieść obrazkową pt. „Tajemniczy wąwóz" pisze i ilustruje 16-letni uczeń Liceum Sztuk Plastycznych. Wśród chłopców (między którymi jest zaledwie 18 łodzian) są b. więźniowie obozów koncentracyjnych i inne ofiary okupacyjnego terroru.

BALETNICA I KOMIK

Dom Dziecka dla dziewcząt w Romanowie — do którego dojeżdża się z Łodzi tramwajem — dysponuje sporym gospodarstwem. Jest tu 48 dziewcząt, przeważnie ze Wschodu. Personel pedagogiczny: kierowniczka i dwie wychowawczynie. Dziewczynki w oznaczone dni uczą się szycia i — w ramach dyżurów — pomagają w gospodarstwie. Cztery z nich całkowicie zwolniono od dyżurów, za co codziennie po parę godzin pracują w szwalni. Jednocześnie uczą się w gimnazjum krawieckim.

Zwiedzamy poszczególne sale. W sypialni nr. 3 mieszka 6 dziewczynek Wywieszona na ścianie lista obwieszcza, że każda z nich piastuje w samorządzie tejże sypialni bardzo wysokie godności. Jedna jest Komendantem, druga Sędzią, trzecia Sekretarzem, czwarta Doradcą, piąta Sanitariuszem, a szósta po prostu... Komikiem. Kiełkiewicz (Janka a może Marysia) onaż Sędzia, ładnie maluje akwarelą i jest generalnym dostawcą obrazków do wszystkich sypialni.

Większość dzieci jest tu od chwili powstania Domu, czyli od października 1945. Na 24 dziewczynki, które zastaliśmy w Domu (co stanowi akurat połowę wychowanek) 11 pochodzi z za Buga, dwie z Polski Centralnej, cztery z Warszawy i siedem z Łodzi

Lekarz odwiedza dzieci raz na tydzień.

Kawczyńska Wiesia ma poza sobą już dwa lata szkoły baletowej. Pragnie powrócić do niej i dlatego bardzo prosi o przeniesienie do Warszawy.

CHŁOPCY GÓRĄ

Dom Dziecka w Reymontowie (przeznaczony dla dziatwy przedszkolnej) jest najmilszym z tych wszystkich obiektów. Po pierwsze zbudowano go specjalnie do tego celu, po drugie jest tu naprawdę czysto. Dzieciaki są wesołe, śmiałe i mają pyzate buzie. Starsze nieźle już czytają i piszą. Łóżeczka białe są czysto usłane. Przy każdej sypialni — dyżurka dla oddziałowej.

Przeważają dzieci w wieku 3 — 5 lat. Razem 26 chłopców i 15 dziewczynek, z czego należałoby wnioskować, że dziewczęta w najmłodszym pokoleniu nie stanowią już przytłaczającej większości, a raczej mniejszość, — co też wcale nie byłoby zjawiskiem pocieszającym.

Tu jak zawsze zresztą przeważają sieroty, ale dla odmiany niemal wyłącznie z woj. łódzkiego lub z miasta Łodzi. Po prostu dla tego, że Dom powstał niedawno (przed rokiem) po przeminięciu fali repatriantów. A znaczny odsetek dzieci — to już powojenne sieroty.

BOHDAN GĘBARSKI

Wystawa Wolnej Grecji w Warszawie

„Walka narodu greckiego o wolność jest sprawą całej postępowej ludzkości, spragnionej pokoju". Taki napis widnieje w sali Wystawy Wolnej Grecji, która mieści się w lokalu Klubu Młodych Artystów i Naukowców przy ul. Królewskiej 13. Wystawa obrazuje walkę narodu greckiego o wyzwolenie spod monarchistycznej tyranii. Uwagę zwracają wielkie mapy, na których oznaczono więzienia i obozy koncentracyjne. Wiezień, w których siedzą wyłącznie aresztowani bojownicy o wolność jest w Grecji 35, obozów koncentracyjnych — 13. Ostatnio mapa obrazuje postępy wojsk demokratycznych. Wielkie czerwone plamy na mapie odpowiadają terenom zajętym przez siły ludowe.

Życie i walkę żołnierzy greckich ilustrują liczne fotografie. Widzimy tam szpitale polowe, narady wojskowe, ćwiczenia, a nawet zabawy żołnierskie. Część wystawy poświęcona jest rysunkom żołnierzy demokratycznych. W pierwszej sali widnieją kolorowe portrety greckich bohaterów narodowych Botserisa, Kataiskakisa, Ferraiosa i Bubuliny. Na honorowym miejscu umieszczony jest portret bohatera ruchu oporu Nikosa Zacharidisa, sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Grecji.

Odezwa intelektualistów polskich w sprawie repatriacji Polaków z Francji

Najwybitniejsi intelektualiści polscy wystosowali odezwę do pracowników kultury, sztuki i nauki narodu francuskiego i w odezwie tej piszą:

Intelektualiści polscy, oburzeni faktem, że rząd francuski odmówił zawarcia umowy repatriacyjnej, która by wzorem lat poprzednich, umożliwiła kolektywny powrót zamieszkałych we Francji Polaków do Ojczyzny — zwracamy się do Was, koledzy francuscy, z apelem o poparcie swoim autorytetem słusznych i sprawiedliwych praw naszych rodaków na obczyźnie.

Zapewne dobrze Wam wiadomo, jakich straszych zniszczeń doznała Polska pod żelazną i okrutną stopą niemieckiego faszyzmu. Nasz kraj spłynął krwią sześciu milionów ofiar, nasze domy zostały zburzone, miasta zmienione w gruzy i popioły.

Dzisiaj, kiedy Polska Ludowa, wspierana ofiarnym wysiłkiem swoich obywateli, dźwiga się z ruin, kiedy na zgliszczach rozkwita nowe, piękniejsze życie, każda para rąk do pracy, każda cząstka energii i myśli jest nam nie tylko bardzo droga lecz wręcz nieodzowna. Nic przeto dziwnego, że Rząd Polski wystąpił z inicjatywą mającą na celu przywrócić krajowi tych wszystkich, którzy przed wojną musieli szukać chleba na obczyźnie.

Chcemy i sądzimy, że mamy do tego prawo, aby nasi rodacy wrócili do opuszczonych ongiś domostw i budowali wespół z nami nasz wspólny, własny dom. Rząd Polski zawarł z Francją w 1946 i 1947 roku dwie kolejne umowy repatriacyjne, które przewidywały repatriację Polaków grupami, aby nie narażać na szwank interesów gospodarki francuskiej. Fakt, że Rząd Francuski odmówił zawarcia podobnej umowy w bieżącym roku utrudnia wprowadzenie w czyn podstawowego i przez wszystkie narody świata uznanego prawa *łączenia się człowieka z jego macierzą*. Krok ten jest tym bardziej krzywdzący, że Polacy we Francji dobrze zapisali się w dziejach Waszej Ojczyzny i nie zasłużyli na szykany, które spotkały ich ze strony Rządu Francuskiego. Nie trzeba chyba przypominać roli, jaką odegrali Polacy we Francuskim Ruchu Oporu. Kontynuując piękne tradycje Jarosława Dąbrowskiego, walczyli oni i ginęli w czasie okupacji hitlerowskiej we Francji za Waszą i naszą wolność. Teraz, kiedy wybiła godzina powrotu do domu, nic nie powinno stać na przeszkodzie, aby nasi rodacy mogli we własnym kraju budować nową przyszłość w imię naszego i Waszego szczęścia.

Pozwalamy sobie przy tym zwrócić Waszą uwagę na uderzający każdego bezstronnego człowieka brak konsekwencji francuskich sfer rządowych, które z jednej strony znieważają robotników polskich — nawet z trybuny parlamentarnej — przedstawiając ich jako notorycznych przestępców i siewców niepokoju, z drugiej zaś — wbrew wszelkiej logice — nie pozwalają im opuścić Francji.

Krok rządu francuskiego rzuca cień na kilkuwiekową przyjaźń naszych narodów — przyjaźń uświęconą wspólnie przelaną krwią, wspólnymi ofiarami i wspólnymi dążeniami. W imię tej przyjaźni, w imię poszanowania najważniejszych praw jednostki i narodu zwracamy się do Was, intelektualiści francuscy z wezwaniem, abyście zmobilizowali postępową opinię narodu francuskiego, celem usunięcia przeszkód, które utrudniają naszym braciom i siostrom powrót do ojczyzny".

Odezwę tę podpisało 56 wybitnych przedstawicieli kultury , sztuki i nauki, a wśród nich: Leon Kruczkowski, J. Tuwim, Jarosław Iwaszkiewicz, Adolf Rudnicki, Zofia Nałkowska, Irena Krzywicka, Wład. Broniewski, Leopold Staff, Pola Gojawiczyńska, Tad. Borowski, Andrzej Panufnik, Leon Schillel, Witold Rudziński.

Z sali koncertowej

Filharmonia Poznańska

Powstanie Filharmonii Poznańskiej jest jedną z zasług dzisiejszych przeobrażeń polityczno-społecznych. O ile do wybuchu ostatniej wojny jedynie orkiestra operowa mogła dawać w Poznaniu koncerty symfoniczne, o tyle rok 1946 przyniósł najpierw powstanie Towarzystwa Filharmonii Robotniczej, które miało za główny cel udostępnienie poważnej muzyki szerokim masom pracującym i związanie klasy robotniczej z salą koncertową, a następnie stworzenie pod koniec 1947 r. własnej orkiestry symfonicznej, która stanowi dziś orkiestrę Filharmonii Poznańskiej.

Orkiestra ta w składzie około 80 osób zjechała do Warszawy i przedstawiła się nam na dwóch koncertach w dn. 4 i 6 bm., przywożąc ze sobą repertuar dość wszechstronny, gdyż zaczynający się od Filipa Emanuela Bacha (Symfonia D-dur) i Beethovena (Uwertura Leonora nr 3), a poprzez Czajkowskiego (IV Symfonia F-moll) i Ryszarda Straussa („Przygody Sowizdrzała") aż do Szymanowskiego („Symphonie Concertante", op. 60) i współczesnych: Szeligowskiego („Epitaphium") i Bacewiczówny (III koncert skrzypcowy). Wszechstronność ta dość jednak słabo uwzględnia klasyków, a już zupełnie pominęła romantyków, a zwłaszcza neoromantyzm. Niemniej jednak repertuar nie był jednostronny i przedstawiał poziom poważny i wysoki.

Orkiestra jest jeszcze młodym zespołem i jeżeli posiada już dostateczne i zrównoważone brzmienie, to dużo. Z tych względów pewne chwilowe niedociągnięcia stroju w grupie instrumentów dętych drewnianych („Leonora") czy też nieco fałszywe wyobrażenie przez blachę pojęcia fantar „przeznaczenia" na początku symfonii Czajkowskiego lub odchylenia rytmiczne w pierwszej części tejże symfonii, mniej są dla nas istotne od zagadnienia zasadniczego, że posiadamy w Polsce orkiestrę, która się poważnie kształci, a sądząc z obecnej jej gry i składu, można mieć pewność, że się wykształci. Kwintet smyczkowy (około 48 osób) powinien nabrać jeszcze głębszego tonu. Klarnety i waltornie brzmią za to zupełnie dobrze. Inne kwestie zależą już od kapelmistrzów, którzy, jak i orkiestra, są również bardzo młodzi, ale również, jak i ona, utalentowani.

Znany nam już ze swych występów w Warszawie Stanisław Wisłocki, powinien nieco głębiej wnikać w istotę stylów muzycznych zwłaszcza, jeśli o Beethovena i Ryszarda Straussa chodzi, a następnie popracować trochę nad techniczną stroną swej sztuki, ze szczególnym uwzględnieniem roli lewej ręki.

Miłą niespodziankę sprawił nam drugi kapelmistrz, Jan Krenz. Obserwowaliśmy go po raz pierwszy i odnieśliśmy wrażenie, że gdyby jeszcze zdołał nadać swym ruchom miękkość, choćby tylko taką, jaką jednak posiada Wisłocki, niczego poza wysokim uznaniem, nie można by mu wyrazić. Podkreślić natomiast należy, że jest muzykiem o wyrobionym własnym zdaniu, które potrafi orkiestrze narzucić. Wykonanie symfonii Czajkowskiego było do pewnego stopnia kreacją, reprezentującą silną osobowość kapelmistrza. W p. Krenzu widzimy poważny talent kapelmistrzowski.

Solistami byli: Jan Ekier — doskonały odtwórca partii fortepianowej w symfonii Szymanowskiego oraz Grażyna Bacewiczówna, która wykonała własny, na motywach góralskich oparty, bardzo ciekawy koncert skrzypcowy.

Ogólnie biorąc występy Filharmonii Poznańskiej wywarły na nas korzystne wrażenie. Usłyszeliśmy młody zespół pod dyrekcją młodych kapelmistrzów, a krytyczne nasze uwagi, dyktowane są tylko życzliwością i głęboką wiarą, że zespół ten będzie się doskonalił dalej i przyniesie niebawem swym twórcom większy jeszcze zaszczyt i satysfakcję, niż już dziś sprawił.

Formę i opracowanie komentarzy programów Filharmonii Poznańskiej polecilibyśmy uwadze Filharmonii Stołecznej. Forma ich jest mała, treść nieduża, lecz esencjonalna, a frazesów też niewiele.

M. BORZĘCKI

Derek Kartun

MĘTNE WODY — MĘTNA POLITYKA

Od korespondenta API dla „Rzeczypospolitej"

Londyn, w kwietniu

Ku wschodnim wybrzeżom Anglii i do Północnego Morza płyną mętne wody rzeki Tyne. Wzdłuż wybrzeży tej rzeki i w pobliżu jej ujścia do morza żyją tysiące najbardziej wykwalifikowanych robotników Wielkiej Brytanii. Inżynierowie, budowniczy okrętów, majstrzy, którzy nie mają równych sobie na świecie. W miastach Newcastle, Gateshead i Sunderland przysparzają oni bogactwa Anglii.

I tym ludziom rząd Partii Pracy wyłuszczył, że zwykły cykl dobrobytu i kryzysu, charakterystyczny dla ustroju kapitaliscznego, skończył się raz na zawsze. Oświadczono im, że stało się to dlatego, iż Wielka Brytania jest obecnie państwem socjalistycznym.

Należałoby przypuszczać że tego rodzaju zapewnienie niezmiernie ucieszy dzielnych robotników, członków związków zawodowych, i że umożliwi im beztroskie życie. Tymczasem jest wprost przeciwnie. Już obecnie w okopconych miastach na wybrzeżach rzeki Tyne mnożą się znane oznaki kryzysu. Nie jest to jeszcze kryzys w pełnym znaczeniu tego słowa, wszystko jednak wskazuje na jego nadejście.

W Gateshead znajduje się jedna z fabryk olbrzymiego koncernu Armstrong Witworth. Fabryka ta produkuje między innymi piewszorzędne narzędzia pneumatyczne do rozbijania gruzów, i to w takiej ilości, że mogą one wystarczyć dla zamienienia w proch wszystkich gruzów, jakie pozostały w Europie. Ponieważ gruzów tych jest jeszcze bardzo wiele, można by przypuszczać, że koncern powinien otrzymywać więcej zamówień niż jest w stanie wykonać. Takie przypuszczenie byłoby jednak błędne. Obecnie bowiem składy są przeładowane niesprzedanymi zapasami a w fabryce, która je produkuje zmniejszono czas pracy do 34 godzin tygodniowo. Zmniejszono jednocześnie liczbę robotników — z 300 do 60!

Dyrekcja fabryki oświadczyła robotnikom, że otrzymała zamówienie z Polski i Czechosłowacji właśnie na młoty pneumatyczne, ale, że zamówień tych nie może wykonać dlatego, że krajom tym brak funtów szterlingów. Tłumaczenie to nie wyczerpuje jednak zagadnienia. Ogólny zastój handlu Wielkiej Brytanii z Europą wschodnią wynika bowiem w pierwszym rzędzie nie z powodów czysto finansowych, ale z powodu wrogiego stanowiska pana Bevina oraz presji wywieranej przez amerykański Departament Stanu, by handel z tymi państwami ograniczyć do minimum.

Jak widzimy, wynikiem tego jest skrócenie czasu pracy i bezrobocie wykwalifikowanych robotników z nad brzegów rzeki Tyne. Robotnicy ci uświadomili sobie wyraźnie, że bez ogólnego, znacznego zwiększenia stosunków handlowych Wielkiej Brytanii z Europą wschodnią zostaną oni szybko pogrążeni ponownie w niekończące się bezrobocie, które było ich najcięższą klęską przed wojną. Ale jest to cena jaką musi się ostatecznie zapłacić za warunki planu Marshalla.

Pierwsze oznaki kryzysu, spowodowanego załamaniem się żywotnego dla W. Brytanii handlu zagranicznego, nie ograniczają się do fabryki Armstrong Whitworth w Gateshead. We wszystkich miastach nad rzeką Tyne pojawia się widmo bezrobocia. W Newcastle 6.000 robotników jest bez pracy, w Gateshead 2.000, w Sunderland 4.000.

Kierownicy stoczni zostali ostrzeżeni przez swoje stowarzyszenie, że stocznie mają zamówień zaledwie na 4 miliony ton nowych okrętów, które będą budowane w tempie ponad 1 milion ton rocznie. Stowarzyszenie wyraża zupełnie szczerze swoje przekonanie, że poważne bzrobocie nastąpi wcześniej, jeszcze przed wykonaniem tych zamówień.

Bezrobocie nie ogranicza się do wybrzeży rzeki Tyne. W ostatnich tygodniach we wszystkich fabrykach Wielkiej Brytanii przystąpiono do ograniczenia godzin pracy i do zwalniania robotników. Robotnicy żywiołowo reagują na te zarządzenia kryzysowe, mając w pamięci ciężkie okresy bezrobocia przed wojną. Odbywają się wiece, konferencje. Rząd został ostrzeżony, że robotnicy nie myślą poprzestać na obietnicach rządu.

Tymczasem zaś wszystko, co robotnik angielski otrzymuje, ogranicza się właśnie jedynie do obietnic. Bez szerokiego programu upaństwowienia fabryk i ścisłej kontroli produkcji, obecne problemy gospodarczo-społeczne w Wielkiej Brytanii są nie do opanowania. A bez socjalizmu problemy te na długą metę są w ogóle nie do rozwiązania.

Nowa architektura ZSRR w służbie nowego człowieka

PRZESZŁO trzysta zdjęć fotograficznych, rozmieszczonych na 140 planszach daje wszechstronny obraz architektury narodów Związku Radzieckiego na wystawie w Muzeum Narodowym.

Wystawa pod względem formalnym jest przeglądem spuścizny architektonicznej narodów ZSRR oraz dorobku architektonicznego ostatniego trzydziestolecia budownictwa Związku Radzieckiego.

Jednak wartość dydaktyczna wystawy jakkolwiek bardzo wysoka, ustępuje wobec silnej wymowy ideologicznej.

Wystawa bowiem mówi wyraźnie czym stała się architektura w Zw. Radzieckim ,jakie cele i jakie myśli pobudzają twórczość zarówno monumentalnych budowli o charakterze społecznym, jak i budownictwa użytkowego i przemysłowego.

Architektura radzecka jest wiernym odzwierciedleniem potrzeb i dążeń społecznych, jest sprawą każdego człowieka w Zw. Radzieckim.

Jej głównym celem jest chęć służenia człowiekowi, stykania go z pięknem, ze sztuką na każdym kroku, w pracy zarówno jak i w czasie wypoczynku.

Uwolniona od komercyjnego charakteru, jaki ciągle posiada w krajach kapitalistycznych, architektura radziecka nacechowana jest głębokim humanizmem, szacunkiem dla dorobku kulturalnego każdego narodu, a równocześnie pragnieniem oddania w najpiękniejszej, najpełniejszej formie istoty przemian, które przyniosła rewolucja socjalistyczna.

Moskiewskie metro jest dziełem najwybitniejszych architektów radzieckich, wnętrza stacji podziemnych są swego rodzaju dziełami sztuki.

Budownictwo przemysłowe i użytkowe staje się architekturą. Fabryka która przestała być instrumentem bogacenia się jednostek kosztem pracy tysięcy i staje się warsztatem pracy dla wspólnego dobra nabiera nowych cech także zewnętrznych i estetycznych. Ściany stacji kolei podziemnej pokrywają malowidła i rzeźby, ponieważ nie służą one reklamie wytwórców prywatnego przemysłu.

Pałace kultury, pałace pionierów, kluby i teatry, stadiony sportowe i urządzenia użyteczności publicznej — wszystkie te budowle obrazują przemiany w życiu narodów radzieckich. Są formą nowej rzeczywistości, widomym znakiem postępu.

„Z dnia na dzień naród nasz podnosi się na wyższy szczebel. Dziś nie jesteśmy już takimi, jakimi byliśmy wczoraj, a jutro nie będziemy takimi, jak dziś. Nie jesteśmy już tymi Rosjanami, którymi byliśmy przed 1917 rokiem i Ruś nasza nie jest ta sama i charakter nasz nie jest ten sam. Zmieniliśmy się i wyrośliśmy razem z tymi gigantycznymi przeobrażeniami, które radykalnie zmieniły oblicze naszego kraju".

Te słowa Andrzeja Żdanowa, umieszczone w jednej z sal wystawowych najlepiej oddają ducha nowej architektury radzieckiej, wyrosłej z potrzeb i pragnień nowego człowieka.

A poza tym jest to architektura nie tylko humanistyczna ale i pokojowa. Naród bowiem, który tyle buduje i tak buduje — buduje dla pokoju.

st. g.

Plaga myszy i dzików

daje się we znaki rolnikom Ziemi Rzeszowskiej

Korespondencja własna „Rzeczypospolitej"

RZESZÓW, w kwietniu

Mało się pamięta o Ziemi Rzeszowskiej — ziemi obfitującej w piękne krajobrazy i liczne zabytki, lecz oddalonej od centrum kraju, mającej niezbyt dogodne połączenie komunikacyjne i całkowicie nieprzygotowanej na przyjęcie ruchu turystycznego. Dość powiedzieć, że w stolicy województwa, Rzeszowie, istnieje zaledwie jeden i to zawsze przepełniony hotelik, gdzie można dostać albo pokój trzyłóżkowy, płacąc oczywiście za wszystkie, albo kontentować się miejscem w pokoju 6-osobowym, dzieląc go na dobitkę z nieograniczoną ilością insektów. Ale zatłoczenie hotelu odpowiada ogólnemu kryzysowi mieszkaniowemu miasta, gdzie na 40 tys. mieszkańców przypada zaledwie 7000 izb; zagęszczenie więc jest ogromne i spotęgowane awansem Rzeszowa z miasta powiatowego na wojewódzkie. Awans ten został okupiony zajęciem przez urzędy i instytucje większości bardziej reprezentacyjnych i pojemnych gmachów.

Ziemu w części zaradzi zobowiązanie się 17 instytucji do budowy nowych gmachów na pomieszczenie swych biur, poza tym przystąpiono już do budowy szeregu domów mieszkalnych.

ODBUDOWA WSI

Część województwa znalazła się jak wiadomo w strefie frontowej, ucierpiawszy przy tym b. mocno. W planowej odbudowie wykonano dotychczas 277 typowych budynków wiejskich, rozpoczęto budowę dalszych stu. Są to domy mieszkalne z częścią gospodarczą pod jednym dachem lub budynki gospodarcze z tymczasową częścią mieszkalną. Budynki tego typu są m. in. we wsiach Sobiecin i Sośnica pow. jarosławskiego, lub w Dusowcach i Walawie pow. przemyskiego. Każdorazowo chłop podpisuje skrypt dłużny na 250 tys. zł, tymczasem budynek w stanie surowym kosztuje ponad 600 tys. zł. Pierwotnie zamierzano przy budowie wykorzystać pracę rodziny chłopskiej, mającej budynki otrzymać, w praktyce jednak okazało się, że równowartość tej robocizny nie przekracza 10 proc. kosztorysu.

MYSZY I DZIKI

Ze sprawą tą wiąże się zagadnienie odłogów na terenach pogranicznych, obliczanych na 72.192 ha. Na konferencji wojewódzkiej powiatowych instruktorów rolnych ZSCh, wskazywano na sytuację w tej dziedzinie w niektórych powiatach. W pow. gorlickim stworzono 57 zespołów dla likwidacji 2674 ha odłogów. Brak jednakże na te odłogi nawozów sztucznych, brak rąk do pracy. Są wsie, gdzie jest po 15 — 20 rodzin, podobnie się dzieje w pow. jarosławskim. Pow. krośnieński nie może w należytej mierze przyczynić się do likwidacji odłogów, ponieważ ma zbyt mało (1800) koni i nie posiada traktorów. Sanok musi zlikwidować 20 tys. ha odłogów.

Odłogi te sprzyjały powstaniu plagi myszy oraz plagi dzików. Plaga myszy objęła 150 tys. ha w powiatach, gorlickim, lubaczowskim, sanockim, leskim, jarosławskim i przemyskim. Próbowano zwalczyć je przy pomocy zatrutego zboża. Być może, iż zamierzano zaorać odłogi, celem zasiania ich mieszanką pastewną, plagę tę choć w części zlikwiduje. Myszy jest tak wiele, że według słów naocznego świadka przy cięciu traktorami ziemia jest czerwona od krwi.

O rozmiarach plagi dzików pewne wyobrażenie daje fakt, iż powiedzenie, że są to dziesiątki kilogramów mięsa, które w żywym swym stanie zatruwa życie osadnikom. Robiono wprawdzie masowe polowania na tych szkodników, ale dzik jest sprytniejszy, niż przygodny myśliwy. Memoriały zaś, wysyłane do różnych instytucji, dzików nie odstraszą.

Najbardziej na południo-wschód wysunięty pow. Lesko z miasteczkami Cisna i Ustrzyki Dolne jest wyludniony. Ale piętka, gdzie jeszcze straszy w niektórych okolicach powoli ulega przezwyciężeniu. To tylko kwestia czasu.

AKCJA SIEWNA I AKCJA „H"

Jesienna akcja siewna objęła w województwie 295.309 ha, z tego żytem 204.485 ha; pszenicą — 85.140 ha, jęczmieniem ozimym — 8.672 ha, roślinami oleistymi — 592 ha. Sądząc ze sprawozdań instruktorów powiatowych daje się odczuwać brak owsa oraz ziemniaków-sadzeniaków. W uprawach kontraktowanych zaznacza się rezerwa w stosunku do rzepaku oraz niechęć do kontraktacji lnu na włókno, gdyż to wymaga dużego wkładu pracy (Jasło, Kolbuszowa, Krosno, Mielec).

W wielu powiatach powstają zespoły do uprawy buraka cukrowego, lnu, hodowli nierogacizny, drobiu lub cieląt. Tworzą się tzw. bloki nasienne, obsiewające zbożem selekcyjnym jednego gatunku większe obszary gruntów. Pomoc sąsiedzka wyniosła 80 tys. dniówek 1 i 2-konnych.

Przyznano kredyty na zakup inwentarza żywego w kwocie 78.750 tys. zł. Pogłowie bydła w r. 1948 wynosiło 473.100 szt., czyli 62 proc. stanu przedwojennego i w stosunku do r. 1945 (278.400 szt.) wykazuje pocieszający przyrost. Choć jednak stan nierogacizny osiągnął poziom przedwojenny, kontraktacja nie wszędzie dawała oczekiwane wyniki. Przyczyny tego zwolnionego tempa szukać należy przede wszystkim w zeszłorocznym nieurodzaju ziemniaków, będącym podstawą hodowli, poza tym — w pewnej mierze — działalności elementów spekulacyjnych i szkodników społecznych.

W trzeciej dekadzie marca, a więc jeszcze przed rozpoczęciem wiosennych robót polnych, kredyty na orkę i siew w kwocie 100 mil. zł były wykorzystane najwyżej w 25 proc., a z przydzielonej puli nawozów sztucznych rozprowadzono ok. 50 proc. Ponieważ kredyty (90 mln. zł) na ten cel rozprowadzono zbyt późno, nie wykorzystano ich w należytej mierze.

ŚWIATŁO I DROGI

Kosztem pół miliarda zł zelektryfikowano do r. 1948 włącznie 100 gromad wiejskich. W rb. siłę i światło otrzymają dalsze 102 gromady. Koszt 510 mln. zł. Do r. 1955 można by zelektryfikować 612 gromad kosztem ponad 3 miliardów zł. Wieś garnie się do światła i ponosi na ten cel wielkie świadczenia, zarówno w gotówce, jak i w naturze.

Rzeszowskie drogi mocno ucierpiały wskutek wojny. Nie można jeszcze prowadzić robót drogowych na wielką skalę, gdyż jest to inwestycja ogromnie kosztowna; nie mniej jednak prowadzi się prace nad odnowieniem i pogrubieniem jezdni, nad jej przebudową i smolowaniem. Nie tylko łata się stare drogi, ale i sadzi drzewa przydrożne — ponad 11 tys. szt. Wszystko to kosztem przeszło 271 mil. zł.

Za najpilniejsze zadanie uważa się budowę drogi Domaradz-Strzyżów (17 km), Krajowice — Jodłowa (18 km) oraz Lubaczów - Wielkie Oczy (14 km) — razem 210 mil. zł.

W rb. mają się rozpocząć prace nad budową najkrótszego połączenia kolejowego Rzeszowa z Warszawą na trasie Rzeszów - Kolbuszowa - Tarnobrzeg-Warszawa. Nasyp kolejowy zrobiony był już przed pierwszą wojną światową, lecz wymaga gruntownej odbudowy.

INWESTYCJE I WNIOSKI

Lista potrzeb województwa jest wielka. Zamiary piękne. Na wyposażenie istniejących przy Gminnych Spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej 87 ośrodków trzeba 100 mln. zł, na uruchomienie 100 ośrodków maszynowych — 600 mil. zł, na budowę garaży — 60 mln. zł, trzeba pieniędzy na zakładanie stacji kopulacyjnych, stawów rybnych, na organizowanie hodowli owiec, na ośrodki tuczenia świń. Trzeba by zorganizować przerzut koni i cieląt z powiatów o ich nadwyżce (Przeworsk, Jarosław) do powiatów o niedoborach hodowlanych (Krosno). Warto by pomyśleć o zorganizowaniu stałej czy objazdowej wystawy przemysłu ludowego, tak pięknie rozwiniętego w Rzeszowskim.

Zamierzona jest budowa wielkiej zapory wodnej na Sanie w Dynowie (pow. Brzozów) oraz budowa huty-giganta w widłach Sanu i Wisły. Wraz z istniejącymi już zakładami przemysłowymi wyrówna to cokolwiek rolniczą dotychczas strukturę województwa.

Dziś wyrok w procesie współpracowników gadzinowej prasy

W czwartym dniu procesu przeciwko pracownikom niemieckiej prasy „gadzinowej" zeznawali świadkowie.

Powołani w charakterze rzeczoznawców redaktorzy Henryk Korotyński, Wacław Wagner potwierdzili zarzuty aktu oskarżenia odnośnie oskarżonych Muszyńskiego i Królaka.

Po zamknięciu przewodu sądowego głos zabrał prokurator Witkowski, który wykazał dobitnie, że prasa „gadzinowa", jako jeden z istotnych elementów prowadzących do eksterminacji narodu polskiego, jest zbrodnią i z tej racji domagał się surowego wymiaru kary.

Ogłoszenie wyroku nastąpi w dniu 9 bm.

J. K. MACIEJEWSKI

Konkurs dla Rad Narodowych na najlepsze sprawozdanie z działalności

Redakcja „Rady Narodowej" — wydawnictwa Kancelarii Rady Państwa — ogłasza dla gmin wiejskich, miast niewydzielonych i powiatów — konkurs na sprawozdanie z działalności Rady Narodowej i jej Prezydium w następujących działach pracy:

1) Działalność Komisji Kontroli Społecznej w 1948 r.

2) Funkcjonowanie „Skrzynki Zażaleń i Wniosków" Rady Narodowej w r. 1948.

3) Gospodarka drogowa gminy w 1948 r.

Sprawozdanie nie może przekraczać 5 stron maszynopisu i przed jego przesłaniem do jury konkursowego winno być zaakceptowane przez Prezydium właściwej Rady Narodowej.

Termin nadsyłania sprawozdań upływa w dn. 15 maja br. Za sprawozdania obrazujące najbardziej aktywną działalność Rady Narodowej będą przyznawane dla każdego punktu konkursowego oddzielne nagrody, które prezydia Rad Narodowych mogą rozdysponować na wykonanie podstawowych prac właściwego związku samorządowego.

Jako nagrody są przewidziane: 1) 500 tys. zł., 2) 150 tys. zł., 3) 2 nagrody po 100 tys. zł., 4) 2 nagrody po stacji 200 oprawionych książek do bibliotek samorządowych, 5) 5 nagród w postaci 150 książek do bibliotek samorządowych.

Skład sądu konkursowego wyznaczy Szef Kancelarii Rady Państwa.

Zewsząd o wszystkim

▲ **Robotnicy warsztatów PKP w Gdańsku** przebudowali w ramach Czynu 1-o majowego jeden wagon na ruchomą salę kinową, wyposażoną w najnowszą aparaturę projekcyjną. Wagon ten przeznaczony jest przede wszystkim dla prowadzenia akcji wyszkoleniowej i doskonalenia zawodowego kolejarzy wszystkich służb.

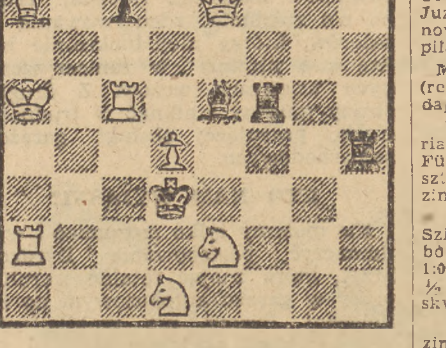
▲ **Szofer-rekordzista Andrzej Wardzo**, zatrudniony w Centr. Zarządzie Przemysłu Naftowego w Krakowie, który trzykrotnie zdobył pierwsze miejsce w indywidualnym współzawodnictwie pracy, zaoszczędzając 21 — 22% paliwa poniżej obowiązującej normy, otrzymał dyplom z odznaką przodownika, bibliotekę marksistowską i 15.000 zł. premii.

▲ **Papierosy „Poznańskie"** wypuszczone już zostały na rynek w Poznaniu. Papierosy te, wyrabiane w związku z M.T.P. sprzedawane są w paczkach po 12 sztuk po 90 zł. za pudełko.

Szachy

pod redakcją mistrza St. Gawlikowskiego

ZADANIE Nr. 32
A. ELLERMAN
(I nagr. „Szachy" 1948 r.)



MAT w 2 POSUNIĘCIACH.

PARTIA HISZPAŃSKA

grana w meczu Moskwa — Budapeszt, w marcu r. b.

Białe: Auerbach. **Czarne: Szabo.**
1. e4, e5. 2. Sf3, Sc6. 3. Gb5, a6. 4. Ga4, Sf6. 5. 0-0, Ge7. 6. We1, b5. 7. Gb3, 0-0. 8. c3, d6. 9. h3, Sa5. 10. Gc2, c5. 11. d4, Hc7. 12. Sb-d2, Gb7 (Normalnie stosowany wariant. 12... c:d4. 13. c:d4, Sc6. 14. Sb3! uważa Szabo słusznie za zbyt dobrze znany mistrzom radzieckim i woli sprowadzić grę na inne tory, wymuszając zamknięcie centrum. Dobre było również 12... Gd7). **13. d5, Wf-c8. 14. Sf1, Sc4. 15. g4, a5. 16. Sg3, a4. 17. Kh2, Gc8. 18. He2, Sa5. 19. Wg1, b4?** (Albo zwykłe przeoczenie, albo zupełnie niepoprawna ofiara piona. Należało grać najpierw 19... Gd7 i nie wiadomo. czy atak białych, czy czarnych okazałby się groźniejszy). **20. G:a4, b:c3. 21. b:c3, Gd7. 22. Gc2** (Prostsze było chyba 22. G:d7 i 23. Ge3) **Sb5?** (Prawdopodobnie lepsze szans rachunku dawało 22... Gb5 23. Gd3? G:d3. 24. H:d3, Sb3 z odebraniem piona) i przewagą piona trudniej byłoby białym zrealizować). **23. G:b3, W:b3. 24. a:b3! W:a1. 25. Ge3, Wa3. 26. Wb1, g6. 27. Sd2, Wa2. 28. b4, Hc8. 29. Hc4! Wa4. 30. Hb3, c:b4. 31. c:b4, Gb5. 32. Hb2, Ha6. 33. Wc1, Gd8. 34. Hc3, Gb7** (Dwa gońce pozwalają jeszcze czarnym długo utrzymać grę, ale wolny pion b musi wreszcie odegrać swoją rolę. Młody mistrz moskiewski prowadzi końcową fazę partii b. dokładnie). **35. Sc4, Sc8. 36. Hb3, Kg7. 37. Se2, Hb7. 38. Wb1, Gb5. 39. Sc3, Wa8. 40. Sa5, Hd7. 41. Sc6** (Równie dobre było i 41. S:b5, ale białe wolały zapisać do koperty mniej narzucający się ruch. Strata piona d5 w wariancie 41... G:c6. 42. d:c6, H:c6. 43. b5, Hb7. 44. Sf6. 45. f3, wraz z 4b. Sd5 nie odgrywa oczywiście żadnej roli, gdyż decyduje pion b. Dolna likwidacja jest nieunikniona). **S:c7. 42. S:b5, S:b5. 43. Hc3, Hb7. 44. S:d8, W:d8. 45. Wa1! Wc8. 46. Wa5, Sd4. 47. b5!** (Oczywiście nie 47. G:d4? H:b4- i czarne miałyby silną kontrgrę). **Sc2. 48. Wa7, Hb8. 49. b6, S:e3. 50. H:e3, Wc2. 51. Hf3! Hc8. 52. g5!** i czarne poddały się. Groziło 53. Hf6†. 54. b7 i 55. Wa2, jeśli 52. Wc2 to 53. Hf6†, kg8. 54. b7, Wb8 (Wd2? 55. H:d8!) Hd2! H:d8!) H:d6 itd.

Kronika

ZAGRANICZNA

ZSRR. MOSKWA. W Centralnym Domu Czerwonej Armii zakończył się tu wszechrosyjski turniej kołchoźników, którym kierował mistrz świata Botwinnik. Jak zgodnie twierdzi prasa radziecka, turniej ten, będący zakończeniem cyklu rozgrywek, w których brało udział ponad 50.000 kołchoźników, stał na doskonałym poziomie. Dwa pierwsze miejsca podzielili Żurawlew i Borisenkow po 12, trzecim był Utiaganow 11 p. Dalej: Golik 9½, Urujmagow 9, Lepików 8½, Kałganow 8, Juzichin 7, Judin 5½, Wiazałow, Romanow i Rinczikow po 5, Prutowich 3½, Korpiłajew 3 i Gładkich 1 p.

MOSKWA. Wyniki pierwszych rund II (rewanżowego) koła meczu Moskwa — Budapeszt są następujące:

I. Auerbach 1:0 Barcza, Kotow 1:0 Florian, Lilienhal 1:0 Gereben, Flohr ½:½ Füster, partie: Smysłow — Tipary, Bronsztejn — Benkö, Simagin — Szily i Ragozin — Szabo odłożone.

II. Bronsztajn 1:0 Barcza, Ragozin 1:0 Szily, Smysłow 1:0 Füster, Flohr 1:0 Szabo (!), Lilienthal 1:0 Florian, Auerbach 1:0 Gereben, Simagin 1:0 Tipary, Kotow ½:½ Benkö. Prawdziwy pogrom, Moskwa wygrała tę rundę 7½:½!!

Dogrywki: Smysłow 1:0 Tipary, Ragozin 1:0 Szabo, Simagin ½:½ Szily, Bronsztajn ½:½ Benkö.

III. Simagin 1:0 Füster, Ragozin 1:0 Tipary, Auerbach 1:0 Florian, Flohr ½:½ Szily, Smysłow 1:0 Szabo, Kotow 1:0 Barcza, Bronsztajn ½:½ Gereben, Lilienthal ½:½ Benkö.

IV. Smysłow 1:0 Szily, Lilienhal 0:1 Barcza (pierwsze zwycięstwo Węgrów), Kotow ½:½ Gereben, Ragoz ½:½ Füster, Flohr 0:1 Tipary, Simagin — Szabo, partie: Auerbach — Benko i Bronsztajn — [illegible] odłożone.

Druga część meczu stoi jak widać pod znakiem zdecydowanej przewagi drużyny moskiewskiej: Smysłow wygrał wszystkie 4 partie, Ragozin i Simagin uzyskali po 3½ p., Kotow 3. Z Węgrów bez porażki idzie już tylko Benkö, a Szabo przegrał 4 partie z rzędu!

Po 4-ej rundzie drugiego koła, a 12-ej w rachunku ogólnym, prowadzi Moskwa 61½:30½ przy 2 niedokończonych partiach.

ODESSA. Rozegrany tutaj mecz o mistrzostwo Ukrainy między Sokolskim i Polakiem przyniósł zdecydowane zwycięstwo pierwszemu: + 6, — 2, = 6.

WILNO. Drużynowe mistrzostwo Litwy zdobyła z dużą przewagą reprezentacja Wilna, przed Kownem.

BUŁGARIA. Tegoroczne rozgrywki eliminacyjne do uczniowskich mistrzostw Bułgarii zgromadziły 137 uczestników. W finale, rozegranym w Sofii, zwyciężyli ex aequo Chinkov i Najdenov.

ALBANIA. Turniej o mistrzostwo Albanii, rozegrany w Tiranie, wygrali ex aequo Sligi i Clarciani po 8½ p. Uczestników 12.

CZECHOSŁOWACJA. B. silnie obsadzony turniej poświęcony pamięci Jelinka, wygrał w pięknym stylu Zita 8 p., przed Pachmanem i Kottnauerem po 7½ (obaj bez przegranej!). Reszta uczestników daleko z tyłu: Sliulik, Runza i Louma po 5, Strzybrny, Skokan i Chabot po 3½, Szimeczda 3. Mistrz Opoczewsky mając 3½ p. wystąpił po 7 rundzie.

ARGENTYNA. Czerniak wygrał w Buenos Aires mały turniej mistrzowski, osiągając 7½ p. przed Pelikanem, Vuskoviczem i Berenszenem po 7. Uczestników 12.

Zagłada Cyganów

Redakcja „Rzeczypospolitej" otrzymała, list z prośbą zamieszczenia, następującego apelu:

Zwracam się tą drogą do tych wszystkich, którzy mogliby mi udzielić informacji dotyczących zagłady Cyganów w latach 1939 — 1945, lub też są w posiadaniu jakichś dokumentów, dotyczących martyrologii Cyganów w czasie ostatniej wojny — aby zechcieli powiadomić mnie o tym pod adresem: Włochy koło Warszawy, ul. Wielkie Łuki 19, m 1.

Przede wszystkim chodzi mi o relacje osób, które były naocznymi świadkami jakiegoś, nawet drobnego, fragmentu prowadzonej przez Niemców akcji likwidacyjnej wobec Cyganów.

Informacje i materiały potrzebne mi są w celu wykorzystania w opracowywanym przez mnie szkicu o zagładzie Cyganów w okresie okupacji niemieckiej.

JERZY FICOWSKI

Złóż datek na R.T.P.D.

SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

Czy dwie Polonie zwyciężą w niedzielnych walkach ligowych?

Sezon piłkarski jest już w całej pełni, ale drużyny ligowe jeszcze nie doszły do pełnej formy i w niedzielę możliwe są dalsze niespodzianki.

Dla kibiców warszawskich najciekawszym będzie występ Polonii w Gdańsku. Lechia na własnym boisku jest b. groźnym przeciwnikiem i mamy wrażenie, że zespół „czarnych koszul" będzie miał trudną walkę. Remis w tych warunkach nie będzie klęską dla gości. W Warszawie faworytem jest poznański ZZK, ale nawet osłabiona drużyna wojskowych nie jest łatwa do pokonania.

Druga Polonia walczy na własnym boisku z Cracovią i wszystko przemawia za tym, że nie odda punktów gościom; ŁKS Włókniarz jedzie do Chorzowa po zwycięstwo, bo miejscowy AKS ciągle jeszcze ogranicza się do dostarczania punktów przeciwnikom.

Ciekawie zapowiadają się mecze: Wisła — Szombierki w Krakowie i Warta — Ruch w Poznaniu. Faworytami są gospodarze, ale możliwe są tu niespodzianki.

W drugiej Klasie Państwowej walczą:

Grupa Północna: PTC — Radomiak w Pabianicach, Pomorzanin — Ognisko (Siedlce) w Toruniu, Bzura — Garbarnia w Chodakowie, Widzew — Ostrovia w Łodzi i Lublinianka — Gwardia (Szcz.) w Lublinie. Zwycięzcami powinny być — Radomiak, Pomorzanin, Garbarnia, Widzew i Lublinianka.

Grupa Południowa: Baildon — Tarnovia w Katowicach, Chełmek — Polonia (Przemyśl) w Krakowie, Polonia — Naprzód (Lipiny) w Świdnicy, Gwardia — Rymer w Kielcach i Skra — Pafawag w Częstochowie. Naszymi faworytami są — Tarnovia, Rymer i Skra. Mecze Chełmek — Polonia (Przem.) i Polonia (Św.) — Naprzód (Lip.) mogą zakończyć się remisem lub zwycięstwem gospodarzy.

Pierwszy dzień bokserskich mistrzostw Warszawy

Zamiast zapowiadanych 25 walk, w pierwszym dniu mistrzostw Warszawy w boksie odbyło się tylko 10 spotkań. Zainteresowanie publiczności bardzo małe. Niektóre walki stały na wcale niezłym poziomie technicznym. Najładniejszą walkę stoczyli Czortek i Wąsik w wadze lekkiej, niestety pod koniec III r. Wąsik rozciął Czortkowi brew głową, co nie pozwoli prawdopodobnie radomiakowi na dalsze walki.

Wynik spotkań: W. musza: Tobolczyk (SKS) po ładnej walce wypunktował Makowskiego (Byd.) a Arczewski (Radomiak) wygrał na pkt. z Sierpińskim (Skra); w. lekka: Czortek (Rad.) wygrał na pkt. z Sierpińskim (Skra); waga półśrednia: Kosinow (Polonia) zwyciężył z Janiszewskim (Skra), Majewski (Gwardia W-wa) wygrał z Wasiakiem II (Rad.) przez poddanie się przeciwnika w II r. i Żurowicz (Gwardia Otwock) wygrał z Pawliczkiem (Pol.); w. średnia: Zagórski (Pol.) wypunktował po wyrównanej walce Olszewskiego (Legia); w. półciężka: Sawicki (Gw. Otwock) zwyciężył przez poddanie się Strukowicza (Legia) w I r., a Woźniak (Gw. W-wa) znokautował w I r. Zawitkowskiego (Skra); w. ciężka: Stec (Rad.) walczący bardzo słabo wygrał nieznacznie na pkt. z silnym ale surowym Gościańskim (Legia).



Reprezentacyjna kadra piłkarzy

Kapitanat sportowy PZPN ustalił kadrę reprezentacyjną piłkarzy obejmującą 40 zawodników. W ciągu roku skład kadry może ulegać zmianom, zależnie od formy i zachowania się reprezentantów.

Lista, powołanych do kadry piłkarzy, przedstawia się następująco:

bramkarze: Jurowicz (Wisła), Skromny (Legia), Janik (AKS), Rybicki (Cracovia);

obrońcy: Gędłek (Cracovia), Szmyd (Polonia Bytom), Sobkowiak (ZZK), Janduda (AKS), Flanek (Wisła), Barwiński (Tarnovia);

pomocnicy: Suszczyk (Ruch), Jabłoński I (Cracovia), Słoma (ZZK), Jabłoński II (Cracovia), Skrzypniak (Warta), Gajdzik (AKS), Legutko (Wisła), Brzozowski (Polonia W-wa), Tarka (ZZK), Bartyla (Ruch), Miller (PTC), Parpan (Cracovia);

napastnicy: Mamoń (Wisła), Kokot II (Lechia), Kuczyński (Tarnovia), Gracz (Wisła), Różankowski II (Cracovia), Baran (ŁKS), Anioła (ZZK), Krasówka (Szombierki), Goździk (Lechia), Łącz (ŁKS), Nowak (Garbarnia), Kohut (Wisła), Muskała (AKS), Cieślik (Ruch), Radoń (Cracovia), Patkolo (ŁKS), Mordarski (Legia), Wiśniewski (Polonia Bytom).

Pływacy węgierscy przegrywają w Łodzi

Na basenie Polskiej YMCA w Łodzi rozegrane zostały międzynarodowe zawody pływackie, między zespołem milicji budapeszteńskiej a miejscowym Związkowcem „Zryw". W ogólnej punktacji zwyciężyli łodzianie w stosunku 42:39. Mecz piłki wodnej zakończył się zwycięstwem gości 16:5 (7:0).

Wyniki techniczne zawodów:

200 m. st. dow. — 1) Udvari (Węgry) 2:23,1, 2) Boniecki (Łódź) 2:29,4 (nowy rekord okręgu łódzkiego); 100 m st. dow. — 1) Boniecki (Łódź) 1:06, 2) Kalman (Węgry) 1:06,6; 100 m. st. grzbiet. — 1 Duzys (Łódź) 1:26,3, 2) Bebri (Węgry) 1:29,4; 100 m. st. motylkowy — 1) Nikodemski (Łódź) 1:23,3, 2) Dobrowolski (Łódź) 1:24, 8, 3) Barecsi (Węgry).

TABELA WYGRANYCH 55 LOTERII

2-gi dzień ciągnienia IV-ej klasy

Wygrane po 500.000 zł padły na Nr Nr 37697 w Bydgoszczy, 40406 w Starachowicach, 75151 w Łodzi.

Wygrana 200.000 zł padła na Nr 75737 w Gliwicach.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 19071 21907 35053 38167 49317 59282 63932 65108 66968 73189 90899

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr 2623 8432 22557 22886 24359 39971 42038 42655 52919 86707 94815.

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr 3890 4785 5836 6621 8610 9766
10668 12027 21984 23155 25432 26582
28328 33474 35867 36093 36718 40724
42282 44112 45313 51272 55994 57773
66103 67093 71634 76561 76750 78220
81683 82783 87926 89499 93347 94911

Wygrane po 8.000 zł padły na Nr Nr 180 203 497 1761 2245 3350 4032
6042 6788 7085 7325 9620 9737 9743
10536 12092 13001 13078 13085 13370
13691 13796 14830 16067 16153 17329
18343 18805 20430 22675 24415 24592
24832 25298 25830 26575 26712 26980
27324 27981 29451 29778 30352 30895
31547 32605 32659 33580 33805 33968
34362 34423 35549 36275 36693 36980
38515 39074 39231 39687 40197 41228
41258 41390 41451 41583 42002 43174
43631 44800 44802 45854 47093 48909
49538 50119 50437 50695 51311 51502
53159 54374 54553 56138 56171 56194
56557 56973 57309 57532 57718 57729
58156 58279 58791 58832 59294 59431
59463 60273 60371 60301 60953 61636
62833 62970 63321 63447 63721 63791
64495 64847 64959 65341 65380 66783
67156 67320 67902 67905 70009 70648
70725 73581 73830 73932 74000 74454
74575 74921 75697 77673 78202 78625
78755 78969 79195 79528 80313 80701
80710 81597 81786 81802 82421 83040
83307 83717 82927 84671 86364 86763
88189 88517 89431 90438 90690 90934
90986 91137 91797 92315 92622 92764
92375 93266 93399 93499 93813 93908
93947.

Dalszy ciąg wygranych po 4.000 zł.

24416 43 519 89 661 791 854 81 917 20 8 33 6 65 80 99 25010 35 59 153 228 68 74 479 515 47 77 612 68 700 10 800 27 72 26052 85 121 41 237 8 271 305 33 42 5 443 504 614 67 76 731 49 55 62 882 925 27024 50 108 13 91 215 493 591 663 782 82 3 28043 202 410 13 528 69 708 858 912 93 29037 109 49 60 87 205 328 65 76 486 516 96 794 801 50.

30072 124 57 98 258 302 7 440 525 64 633 720 7 84 829 910 9 36 74 6 31001 21 60 168 74 6 95 8 353 411 505 18 27 42 55 610 44 84 898 939 47 32217 35 350 48 63 93 479 500 804 28 35 52 981 33040 7 121 89 90 225 39 49 55 89 309 400 10 23 44 50 530 96 644 99 708 55 34141 57 68 299 302 462 598 692 99 756 801 46 933 36 90 35170 85 227 47 97 306 7 400 72 550 623 42 84 92 816 34 74 96 908 11 73 36106 116 247 59 81 362 3 98 407 604 751 805 22 33 9 55 93 929 37010 25 31 37 44 9 177 249 71 89 461 514 17 28 708 35 880 88 91 909 48 91 38060 86 97 162 214 58 65 365 90 603 26 44 46 72 706 50 64 818 910 39121 64 283 372 407 73631 967 77068.

40007 30 51 164 259 95 326 45 59 407 69 529 36 69 718 82 823 39 958 74 5 41003 151 312 487 551 60 89 653 64 84 743 57 66 902 9 42041 135 344 77 457 507 8 82 79 98 664 92 705 10 88 870 947 60 72 43027 40 82 126 47 78 250 60 331 43 443 69 570 618 47 56 97 766 88 835 911 40 57 59 76 44004 31 44 155 82 206 99 309 57 516 78 616 45 48 86 734 45 848 54 7 64 904 48 76 83 95 45045 97 180 201 42 334 53 73 89 547 729 53 953 67 46032 40 51 101 339 477 592 605 49 98 761 78 89 853 978 47012 30 3 59 152 278 321 529 56 619 744 78 904 48073 133 62 98 458 775 925 42 49024 078 165 67 71 342 404 44 50 95 97 518 676 93 732 96 826 73 950 996

50069 72 87 108 43 212 15 35 310 454 616 21 769 878 914 51161 79 83 24 17 76 458 94 503 4 86 624 5 41 75

Dalszy ciąg wygranych podany będzie jutro

RZECZPOSPOLITA

CENNIK OGŁOSZEŃ

Drobne: 45 zł za wyraz, poszukiwanie pracy 25 zł za wyraz, minimum 10 słów, maximum 25. Ogłosz. wymiarowe: (za 1 mm szer. 1 szpalty: za tekstem do 70 mm. zł. 100; 71 — 120 mm zł. 130; 121 — 200 mm zł 180; 201 — 300 mm zł. 230, ponad 300 mm. zł. 280; tekstowe do 70 mm. zł 170; 71 — 120 mm zł. 220; 121 — 200 mm zł 270; 201 — 300 mm. zł. 340; ponad 300 mm. zł. 420; nekrologi do 70 mm. zł 85; 71 — 120 mm zł 100; 121 — 200 mm. zł. 150; 201 — 300 mm zł 240; ponad 300 mm zł 300. Bilanse o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 50% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P K O na konto Nr. I-717 - Dział Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala w Warszawie, ul. Daszyńskiego 16, I p., tel. 857-93 i 887-08 oddziały miejskie: Marszałkowska 3/5 Złota 11, przy Marszałkowskiej, Praga, ul. Targowa 67 (księgarnia Jeżewskiego) „Impet", Sikorskiego 42 Księgarnia „Czytelnik" ul. Puławska 49, księgarnia „Wolność" ul. Marszałkowska 95. W Kraju: wszystkie oddziały „Czytelnika" i Biuro Ogłoszeń.

Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Druk Nr 2 B-71999

KRONIKA

PROJEKT OCZYSZCZANIA ŚCIEKÓW

Przed dwoma laty dwaj inżynierowie miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji przystąpili do pracy nad projektem oczyszczania ścieków kanalizacyjnych w stolicy. Projekt ten już został ukończony i w ramach planu sześcioletniego zostanie zrealizowany. Koszt wyniesie ok półtora miliarda złotych.

SPIS DZIECI W WIEKU SZKOLNYM

Wydział Ewidencji Ludności opracowuje obecnie dla Wydziału Oświaty wykaz dzieci urodzonych w latach 1935 — 1945. Posiadanie takiego wykazu pozwoli na skontrolowanie czy wszystkie dzieci w wieku szkolnym uczęszczają do szkół oraz na racjonalną rozbudowę stołecznej sieci szkół.

Odczyt prawnika czeskiego o sądownictwie czechosłowackim

Dnia 9 bm. o g. 13 i pół w sali konferencyjnej Min. Sprawiedliwości (ul. Leszno 53) wygłosi odczyt dyr. dep. kodyfikacji czechosłowackiego Min. Sprawiedliwości i sekretarz gen. Stałej Komisji Prawniczej Polsko - Czechosłowackiej — dr Karol Petrzelka.

Dr Petrzelka mówić będzie o sądownictwie demokratycznej Czechosłowacji.

Po czterech miesiącach — bez zmian

Nadal złe warunki pracy w garażu MZK

Patrząc przez brudną szybę autobusu MZK niejeden z warszawiaków zastanowi się nad robotą pracowników miejskich zajezdni. Trudno nie zrozumieć zdenerwowania pasażerów, którzy niejednokrotnie brudzą swe ubrania w zanieczyszczonych wnętrzach wozów. Z drugiej strony musimy wniknąć w trudności ciężko pracującej obsługi garażów samochodowych.

KTO NAM WYJAŚNI?

Nie możemy tylko zrozumieć i wytłumaczyć postępowania Dyrekcji MZK, która znając fatalne warunki pracy w garażu autobusowym na Pl. Żelaznej Bramy nie zrobiła nic, aby poprawić istniejące zło.

Już 22 listopada ub. roku w artykule pt. **„Co na to Władze MZK? — Złe się dzieje w garażu na Placu Żelaznej Bramy", zwróciliśmy się do kierowników komunikacji miejskiej z konkretnymi zarzutami i pytaniami. Niestety, Mimo przypomnienia w jednym z następnych numerów naszego pisma, do dnia dzisiejszego MZK nie udzieliły żadnych wyjaśnień.** Pozostaje więc nam tylko osobiste stwierdzenie stanu rzeczy.

Przede wszystkim powiemy co zostało już zrobione, bo to zajmie nam dużo miejsca. A więc — w zimie wydano zdaje się tylko 30 kożuszków na ok. 100 zatrudnionych w zajezdni pracowników, dorobiono w umywalni jeszcze jedną miskę z 3-ma kranami, tak że posiada ona obecnie 6 kranów na 50 osób pracujących w jednej zmianie, doprowadzono do umywalni ciepłą wodę i dopiero teraz przeprowadza się przewody do lamp kanałowych. Poza tym zainstalowano specjalne urządzenie do mycia wozów zimną wodą, z którego korzystać można obecnie, ale nie będzie go można używać w zimie.

PALĄCE PYTANIA

Tyle osiągnięć pozywnych w ciągu prawie pięciu miesięcy. Niestety, dużo więcej spraw ważniejszych nie próbowano nawet dotychczas ruszyć. Dla przypomnienia powtórzymy je raz jeszcze:

1. W hali garażowej na ok. 60 wozów nie ma nadal ani jednego wyciągu powietrza. Uruchomione w zamian za to dawne przewody wentylacyjne z pracującymi całą dobę bez przerwy wentylatorami, nie dają żadnych rezultatów. Przepraszamy. rezultat jest, ale nadający się do komisji oszczędnościowej MZK — niepotrzebne zużycie ok. 17.000 kilowatów energii elektrycznej w ciągu miesiąca.

2. Wszyscy pracownicy zajezdn mają tak brudne i zaoliwione ubrania robocze, że nie możemy dziwić się brudnym wnętrzom autobusów. Każde dotknięcie się zaoliwioną ręką, czy szmatą białych ścian wozu musi przecież pozostawić ślady. Czy nie można obsłudze wnętrz ((sprzątający, elektrycy itp.) zapewnić czystego i często pranego odzienia roboczego.

3. Warunki higieniczne zajezdni są nadal okropne. Całe pomieszczenie garażu jest jeszcze bardziej brudne, niż w listopadzie ub. roku. Umywalnia stanowczo za ciasna, szatnia na 100 osób nadal ma tylko 40 szafek, tak że ubrania robocze gniją dalej na podłodze.

4. Centralne ogrzewanie nie spełniło w zimie swego zadania i może w ciągu lata br. Dyrekcja MZK zdecyduje się wreszcie na gruntowne sprawdzenie i przebudowę wadliwej instalacji

5. Personel garażu jest liczbowo zbyt szczupły. Ludzie pracują przeważnie tylko na nocną zmianę, a do tego często muszą jeszcze rezygnować z wolnych dni. Na wydajność i dobrą jakość pracy takich przemęczonych robotników nie można przecież liczyć i co najważniejsze nie można od nich za wiele wymagać.

Wiemy, że nie tylko my zwróciliśmy uwagę na te nienormalne warunki panujące, niestety, w garażu MZK na Placu Żelaznej Bramy. Argument braku pieniędzy w tym wypadku nie może służyć za wytłumaczenie. Na najkonieczniejsze i celowe inwestycje muszą się znaleźć środki, bo na oszczędności kosztem zdrowia robotników nie może sobie u nas pozwolić żadna instytucja ani zakład pracy. (mw).

Odprawa komitetów blokowych

DRN Warszawa-Śródmieście zorganizowało odprawy komitetów blokowych ze śródmieścia, Starego Miasta i Powiśla. Na odprawach tych poruszono sprawy analfabetyzmu, czystości dzielnicy i zazielenienia. Komitety blokowe przystąpiły do rejestracji analfabetów. Do 1 maja rejestracja ta będzie ukończona i DRN rozpocznie przymusowe kształcenie analfabetów i półanalfabetów

Niewykorzystane bilety ważne do „Atlanticu" w niedzielę

Rada Związków Zawodowych komunikuje, iż wydane przez nią a nie wykorzystane bilety do kina „Atlantic" na dzień 5 bm. ważne są do tego kinoteatru w niedzielę dn. 10 bm. na godzinę 11 rano.

MEGAN

Dziennik zażaleń

Dość chaosu!

Planowanie jest fundamentem dobrobytu narodów zorganizowanych. Kto z góry sobie wszystko ułoży, obmyśli i podliczy z ołówkiem w ręku — temu wszystko idzie lepiej. Taki ktoś punkt po punkcie wypełnia plan i dąży tzw. pewnym krokiem do wytkniętego celu.

Niestety chociaż wszyscy zdają sobie sprawę z korzyści, jakie daje planowanie — pojedyncze jednostki bytują w sposób na wskroś prymitywny, urągający wszelkiej planowości.

I żyją te jednostki jak popadło.

Z dnia na dzień.

Aż wstyd powiedzieć.

Nie mniej nie należy opuszczać rąk. Są bowiem oznaki, pozwalające na zachowanie optymizmu. Oto jedna z wielkich instytucji stołecznych dostarczyła pracownikom ankietę mieszkaniową, której ostatni punkt brzmi jak następuje:

> **Zapotrzebowanie na lokal — podać wielkość, z uwzględnieniem przypuszczalnych zmian rodzinnych w okresie sześciu lat najbliższych.**

Czyli dość łatwizny i przypadkowości! Trzeba zmierzyć siły na zamiary, zamiary na siły i wyprowadzić średnią arytmetyczną.

Powinna pasować.

Zagadnienie populacyjne jest o tyle ważne, że traktowanie go przez kolano należy uważać za zbrodnię.

Oczekujemy na rozpisanie podobnych ankiet również przez inne instytucje.

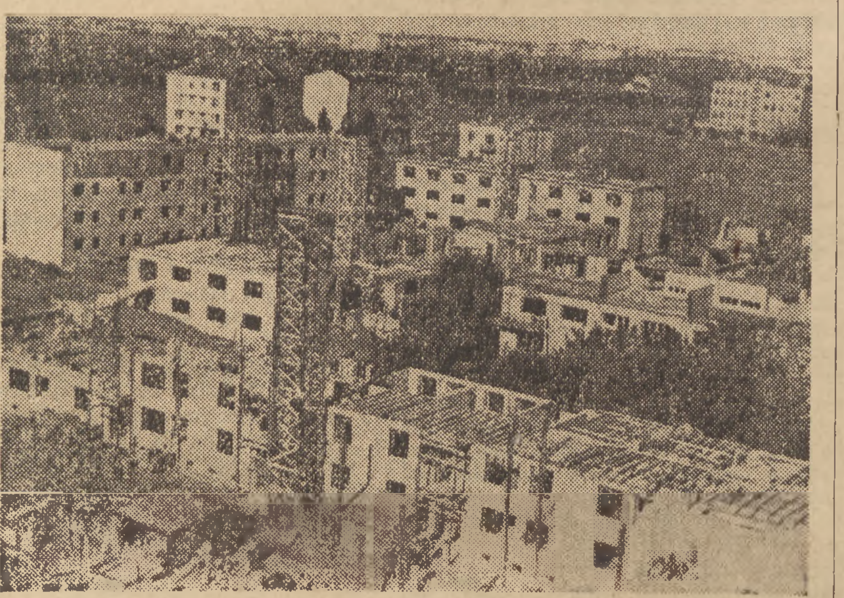
MEGAN

P.S. Wróżę ze szklanej kuli. Codzień prócz czwartków. Dyskrecja.

M.

Kończymy budowę osiedla robotniczego

Ruszyły roboty na czwartej ćwiartce



Jesienią ub. roku na tych terenach Mokotowa zbierano plony z ogródków działkowych. Dziś wznoszą się tu domy osiedla mieszkaniowego.

Teren objęty ulicami Wiktorską, Działdowską, Szustra i Wołowską jeszcze w roku ubiegłym był wykorzystany przez działkowiczów, uprawiających warzywa. Obecnie SPB przystąpiło na tym terenie do budowy t. zw. czwartej i ostaniej części osiedla mieszkaniowego, powstającego na Mokotowie. Tym razem zleceniodawcą jest nie W.S.M. lecz Zakład Osiedli Robotniczych. Zostaną tu zbudowane domy mieszkalne dla pracowników Ministerstwa Obrony Narodowej.

NAJWIĘKSZA ĆWIARTKA

Zlecenie na budowę otrzymało SPB dnia 17 marca rb. W trzy dni później (nowy rekord) SPB — 5 przystąpiło do prac wstępnych. Na koszty budowy w ciągu bież. roku wyasygnuje się 434 mil. zł Budowa całości pochłonie pół miliarda złotych. Termin wykonania robót wyznaczono na dzień 30 marca 1950 roku.

Powstaną tu bloki o 3 i 4 kondygnacjach, w tym jeden blok o długości 110 metrów. W blokach mieścić się będzie 700 mieszkań (1725 izb). Całe osiedle mokotowskie ma mieć 4.700 izb.

Mury bloków zostaną wzniesione z cegły pochodzącej z rozbiórki. W ilości około 2 mil. sztuk Całość pochłonie 7 mil. sztuk cegieł. Stropy budynków zostaną wykonane systemem „DMS". Belki i schody z materiałów prefabrykowanych częściowo na miejscu, wykonanych z żelbetonu. Do prac wstępnych użyto cały, rozporządzalny tabor. Trzeba było bowiem zwieźć na teren budowy 12 tys. mtr. sześc. wapna, i około 4 tys. ton cementu.

WSPÓŁZAWODNICTWO BEZ WYŚCIGU PRACY

SPB pragnie tutaj w jaknajszerszym zakresie zmechanizować pracę. W tym celu sprowadzi się tu 4 betoniarki, 8 mieszarek, 16 dźwigów, 20 wywrotek, 2.5 km toru kolejki, 30 tarcz obrotowych, 200 taczek, oraz część posiadanego sprzętu maszynowego. Obecnie pracuje już 170 robotników. Liczba zatrudnionych w miesiącach letnich wzrośnie do 1000 osób.

W Centrali ZOR-u odbyła się narada wytwórcza, na której postanowiono zastosować przy budowie nowego osiedla wypróbowane metody, polegające nie na wyścigu pracy, lecz na współzawodnictwie zespołowym. System ten ma dać lepsze wyniki, polegające na dokładniejszym wykonaniu zleceń, a jednocześnie przyśpieszające tempo robót.

W ciągu ubiegłych 2 tygodni zdołano wykonać wykopy pod fundamenty pięciu bloków mieszkalnych. W nadchodzący poniedziałek zacznie się zakładanie fundamentów betonowych. By ułatwić dowóz materiałów budowlanych po rozmokłym gruncie, wykonano kilka dróg dojazdowych, wzmocnionych podsypką z tłucznia ceglanego. **KeR**

Katastrofa na ul. Piusa Sprawca wypadku zbiegł

Wczoraj o godz. 10-ej rano samochód marki „Willys" (otwarty) prowadzony przez cywilnego kierowcę (czapka — cyklistówka, zielona wiatrówka) pędząc z wielką szybkością środkiem jezdni ul. Piusa w stronę Górnośląskiej najechał na rogu Wiejskiej na taksówkę prawidłowo skręcającą w tę ulicę. Drzwiczki taksówki zostały zmiażdżone. „Willys", zatrzymawszy się na chwilę, skręcił w kierunku ul. Myśliwieckiej i umknął. Numer tylny był zamazany, przygodnym świadkom zderzenia udało się zauważyć tylko początkowe cyfry na tabliczce rejestracyjnej: T-47....

Budowa sieci kanalizacyjnej dla osiedli WSM

Przy ul. Magistrackiej (Koło) budowany już jest kanał o długości 372 mtr. a przy ul. Zawiszy — o długości 420 mtr. Łączny koszt tych prac wyniesie 23,5 mil. zł.

Wydział budowy Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w najbliższych dniach rozpocznie budowę sieci wodociągowo - kanalizacyjnej dla bloków mieszkalnych Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Szustra (Mokotów) o długości 366 metrów i kanału o średnicy 150 mm. i długości 350 mtr.

Zbiórka złomu

Dziel. Rada Narodowa Warszawa-Śródmieście przystąpiła, przez komitety blokowe, do zbiórki złomu. Dotychczas złom zebrała 30 bloków. Centrala złomu wysyła samochody po odpadki na wyznaczone miejsce. Adres centrali: Zbiornica złomu, ul. Kolejowa 71, tel. 8-15-54.

DZIŚ W STOLICY

Akademie

O godz. 19 w Teatrze Polskim, uroczysta akademia, poświęcona uczczeniu 100 rocznicy śmierci Juliusza Słowackiego. W części oficjalnej przemówienie inauguracyjne premiera J. Cyrankiewicza oraz referat prof. K. Wyki — poświęcony życiu i twórczości Wielkiego Poety. W części artystycznej wezmą udział znakomici artyści Teatru Polskiego.

Odczyty

O godz. 17 w sali Muzeum Narodowego w ramach powszechnych wykładów uniwersyteckich Instytutu Badań Warszawy, odczyt dyr. Kazimierza Konarskiego p.t. „Ludność Warszawy — pierwsze wieki stolicy XVI — XVIII wiek".

O godz. 17 w sali III Miejskiego Gimnazjum i Liceum dla dorosłych (ul. Felińskiego 15) — wieczór autorski Lucjana Rudnickiego, laureata państwowej nagrody artystycznej za rok 1948.

Koncerty

O godz. 19 w „Romie" przedstawienie operowe „Wesele Figara" W. A. Mozarta.

Wystawy

MUZEUM NARODOWE. Wystawa zbiorów stałych: Dział Sztuki Zdobniczej. Wystawa Pośmiertna Felicjana Kowarskiego. Wystawa Architektury Narodów Z.S.R.R.

S.A.R.P. (ul. Foksal 2) Jubileuszowa Wystawa Pejzażu Polskiego 50 lat pracy artystycznej Stanisława Czajkowskiego.

Teatry

POLSKI (Karasia 2): o godz. 19 występy Państw. Moskiewskiego Teatru Dramatycznego.

TEATR „KAMERALNY" (Foksal 16 Filia PTP): godz. 19 „Krzyk Jarzębiny".

PLACÓWKA (Królewska 13): godz 19 „Igraszki z diabłem" Jan Drda

MAŁY (Marszałkowska 81) godz 19 „Szczygli zaułek".

ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz 19 „Lekkomyślna siostra".

POWSZECHNY (Zamojskiego 20) godz 19 „Wesele Fonsia"

NOWY (Puławska 39): godz. 19 „Zemsta nietoperza".

KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz 19 „Szklanka wody".

LUDOWY TEATR MUZYCZNY: ul. Szwedzka 2/4: godz. 19 „Skalmierzanki"

TEATR DZIECI WARSZAWY (YMCA ul Konopnickiej 6): w soboty o godz. 16.30 w niedziele o godz 12 „O Basi beksie" W pozostałe dni widowisko wyłącznie na zamówienie.

WRÓBELEK WARSZAWSKI (Zygmuntowska 8): „Tylko witamina humoru" godz. 17.15 i 19.15. W niedz. i święta 15, 17.15 i 19.15.

NASZ TEATR (Marszałkowska 81) w dni powszed. godz. 15.15 niedz 11.30 „Wycinanki staropolskie".

TEATR SYRENA (Litewska 3) godz. 15.45 i 19.15 „Miecz Demokratesa".

TEATR LALKI I AKTORA „Guliwer" Królewska 13): godz. 13 „Korsarze".

Kina

ATLANTIC (Chmielna 33): „Rzym miasto otwarte" godz. 13, 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.

PALLADIUM (Złota 7/9): „Opowieść o prawdziwym człowieku" godz. 13, 15, 19, 21. Zw. Zaw. 17.

POLONIA (Marszałkowska 56): „Wielka nagroda" godz. 12, 14.15, 19, 21.30. Zw. Zaw. 16.30.

STYLOWY Marszałk. 112): „Renegat" godz. 12.30. 14.45, 17, 21.30. Zw. Zaw. 19.15.

AKTUALNOŚCI Nr 1 (Marszałkowska 112): Program Nr 54. pocz. o godz. 13-ej. w niedziele o 11-ej.

AKTUALNOŚCI Nr 2 (Inżynierska 2): Program Nr. 54, pocz. seansów godz. 12

SYRENA (Inżynierska 2): „Trzeci szturm" godz. 14,30, 16.45, 21,15 Zw. Zaw. 19.

TĘCZA (Suzina 4): „Rossanna z siedmiu księżyców" godz. 14.30, 16.45, 21,15 Zw. Zaw. 19.

radio

W dniu 10 bm. (niedziela) usłyszymy m. n. następujące audycje:

Wiadomości: 8.00, 16.00, 20.00 23.00. Wszechnica: 11.00 „O nienaukowej i antyhumanitarnej doktrynie rasizmu". 9.00 Nabożeństwo; 10.00 „Niebezpieczni wywrotowcy" artykuł Dominique Desanti; 10.10 Koncert; 11.20 Przerwa; 12.04 Poranek symfoniczny; 13.00 Radiokronika; 13.10 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia; 13.15 „Niedziela na wsi"; 14.00 Dla dzieci: „Krakowskie"; 14.30 „Kordian" — Słowackiego; 16.20 Fragmenty z „Suity słowackiej" op. 32: 16.45 „Nowe książki" felieton; 17.00 Koncert rozrywkowy; 18.00 „Pan Tadeusz" (X); 18.20 Recital altówkowy Szaleskiego; 18.40 „Melodie świata"; 19.05 „Wspominki muzyczne o mistrzu Adamie"; 19.30 Muzyka; 20.45 Wiadomości sportowe; 21.00 Muzyka lekka; 21.30 „Do tańca" — dyr. Cajmer; 22.20 Wiadomości sportowe; 22.30 Koncert symfoniczny z Brukseli; 23.30 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II

Wiadomości: 20.00 Wszechnica 21.40. 9.05 Muzyka lekka; 9.30 Repertuar kin i teatrów; 9.35 Muzyka rozrywkowa; 10.00 „Syzyfowe prace" Żeromskiego (fragment); 10.15 Czajkowski: Symfonia No 3 D-dur; 11.00 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia; 11.05 Muzyka popularna; 11.30 Muzyka taneczna; 11.45 Liryka Norwida; 12.04 Mozaika muzyczna; 13.00 Pieśni masowe; 13.15 Koncert słynnych pianistów (nowe nagrania); 13.40 Muzyka lekka; 14.00 Przerwa; 20.45 Muzyka taneczna; 21.30 Felieton literacki; 22.00 Muzyka poważna; 22.30 Kompozytor Tygodnia: Couperin „Wielki".

Polskie Radio zastrzega możliwość zmian w programie.

Akcja czystości na dworcach kolejowych

W związku z licznymi skargami na niechlujny stan dworców kolejowych Ministerstwo Komunikacji rozpoczyna w mies. kwietniu zakrojoną na szeroką skalę akcję czystości na PKP.

Do akcji tej przystępują z całą energią władze kolejowe przez skrupulatniejsze niż dotychczas przestrzeganie zarządzeń, przepisów i pouczeń w sprawie zachowania porządku i czystości na terenach kolejowych, w szczególności w poczekalniach, bufetach, westibulach, peronach dworcowych, oraz w wagonach.

Akcja porządkowa nie przyniesie rezultatów, jeżeli nie spotka się ze współdziałaniem ze strony podróżującej publiczności, która, jak dotychczas, nie wykazuje dostatecznego zrozumienia. Podróżni rzucają na podłogę i perony niedopałki papierosów, ogryzki i pestki z owoców, skórki chleba i wędlin, papierki od cukierków itd. — zamiast korzystać z koszów na odpadki, znajdujących się we wszystkich obiektach kolejowych.

Muzycy szwajcarscy w Filharmonii Stołecznej

W najbliższych koncertach Filharmonii Stołecznej weźmie udział kilku znakomitych artystów szwajcarskich.

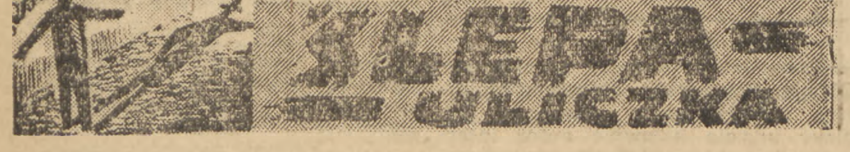
W poranku symfonicznym dn. 10 IV pod dyrekcją Jean Meylan'a wystąpi bułgarska pianistka Lidia Cristian, która odegra Wariacje Symfoniczne Francka.

Następnym koncertem symfonicznym dn. 14.IV (czwartek) dyrygować będzie Kurt Rothebühler, pierwszy kapelmistrz opery w Bernie. Jest on propagatorem muzyki polskiej. On to wprowadził na sceny szwajcarskie „Halkę" i „Straszny Dwór" Moniuszki.

Jako solista tego koncertu wystąpi Imre Ungar.

Podziękowanie

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Demokratycznej Grecji składa podziękowania za zbiórkę pieniężną i odzieżową — wszystkim komendom miejskim i powiatowym Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" — na rzecz wdów i sierot po poległych bojownikach greckich.



Powieść z lat kryzysu 1932 — 1935 (71)

Michał Gromus prowadził fabrykę odziedziczoną po ojcu. Stosunki jego z robotnikami są złe Jest uosobieniem kapitalistycznego egoizmu. Kochanką Michała jest Różena Baladowa, córka majstra fabryki, zdradzająca kochanka z Jędrkiem Pourem, radykalnym działaczem robotniczym Michał chce zdobyć Wilmę Rolin, córkę bankrutującego fabrykanta mebli i romans z Różeną zaczyna mu ciążyć.

— Nie — krzyknęła Różena, ale była to tylko siła rozpędu starych myśli i nadziei. Machnęła ręką. Głupia była, myśląc o tym choćby przez chwilę. Była dziesięć razy głupsza, że sobie wogóle zadawała trud w związku z tym. Niech sobie robi, co chce, wszystko jej jedno. Może sobie tylko pogratulować, że nie była tak głupia wobec niego. I wspomnienie Jędrka zalewa ją cierpkością. Czy nie było to właściwie zupełnie to samo, co urządziła mu w ubiegłą niedzielę? Dziś już się nie zjawił, i pewnie nie zjawi się nigdy. Skończone. Ona też nie chce żadnych obciążeń przeszłości. Nawet jej na myśl nie przychodzi, aby z niej coś odgrzebywała i straszyła tym sama siebie.

— Myślę, że chce sobie wziąć Wilmę Rolinową — mówił Robert dalej do siebie, nie doczekawszy się pytania.

— Ją? — Różena zaśmiała się z zadowoleniem. — Przecież to nie kobieta, to posąg.

A Robert poczuł się szczęśliwy, jak prorok, który się znowu nie pomylił. Rozpalał się:

— To samo mu powiedziałem, gdy ją tylko pierwszy raz zobaczyłem. Ale to już jest, zdaje się, los Gromusów, — pragnienie, żeby ożywiać kamienie. Czy moja matka była czymś innym? Dziś mogliby ją postawić nieboszczykowi Gromusowi jako nagrobek

Różena wstrząsnęła się lekko. Chciała powiedzieć, że tak się nie powinno mówić o rodzicach, ani o zmarłych. Ale gdzie byli dzisiaj jej rodzice? Gdyby ją matka spotkała na libnickim rynku, odwróciłaby się pewnie i udawała, że jej nie zna. A ojciec? Ubóstwianie, wieczne pytanie i podziw w oczach. Zaczynało być w pokoju chłodno, zapomniano dołożyć do pieca. Wyglądało to, jak gdyby wzywało życie, które chce trwać, niezależnie od wszystkiego. Spuściła z otomany bose nogi i szukała nimi po podłodze pantofli.

W tej chwili Robert, który tak dobrze znał wartość drobnych usług, które nic nie kosztują, a którymi tylko można zyskać, ukląkł i zaczął ją obuwać.

— Jakie zimne — rzekł z przesadnym współczuciem.

Ujął najpierw lewą nogę, trzymał ją w dłoniach i chuchał na nią. Różenę chwyciła czułość, podobna do osłabienia. Życiu było jeszcze daleko do końca, miało tylko swoje przystanki. Zawsze, jak się zdaje, będzie dla niej przygotowany pociąg, który znów część drogi ją odwiezie. Czyż ona, chciała czegoś innego, aniżeli być wesołą podróżniczką, która potrafi opuszczać wszystkie miejscowości z sercem nie ogarniętym smutkiem? Patrzy na wierzch głowy, pochylonej u swych nóg. Czyż mogła sobie życzyć lepszego towarzysza podróży, od tego Roberta, który zachowuje się, jakby przyszedł z jakiejś powieści dla dziewcząt? Na stole jest szklanka wody, jedyna wśród tych niedopitków wina, porozrzucanych zakąsek i popielniczek z niedopałkami papierosów. Napić się, spłukać gorycz, tkwiącą w gardle. Czyż chciała tego tak wiele? Libnicka szwaczka Różena Baladowa. Zawróćcie, chcę z powrotem. Do domu,... do domu... Tatusiu. Jędrek.

Położyła rękę na głowie Roberta i rzekła:

Podniósł głowę i spojrzał w jej oczy.

— Proszę, niech pan przestanie. Zimno się robi.

— Jest pani wrażliwa na zimno — rzekł. — Potrzebne pani ciepło, południe.

Sto tysięcy zaświeciło jak latarnia morska, wskazująca drogę. Żyć jak ci, którym z ugrzecznionym ukłonem przynosił szklaneczki coctailów. Przysiadł się do Różeny, porwany swą myślą i przycisnął ją do siebie: — Co by pani powiedziała na wiosnę i morze?

Za ścianą w pokoju gospodyni zabrzmiało dźwięczne, metaliczne przeciągłe uderzenie. Kwadrans nieznanej godziny. Co to jest? Mówią, że czasem niepokój idzie w parze z radością.

— Człowieku, pan ma pomysły — odpowiedziała Różena i roześmiała się. I roześmiała się jeszcze raz, aby usłyszeć swój śmiech.

Rozdział XVIII.

Człowiek unosi głowę od pracy, aby trochę wyprostować plecy i widzi, że już jest niemal koniec stycznia. Bilans i inwentaryzacja. Połowa zimy jest za nami a my nie zakosztowaliśmy jej przyjemności. Gdzież tam góry i śnieg, hausty mrozem oczyszczonego powietrza! Wszystko zależy od dyscypliny. Jeśli potrafimy narzucić ją sobie, możemy żądać jej bez wyrzutów sumienia także od innych. Ale teraz wszystko jest gotowe i obraz pracy ubiegłego roku leży przed nami. Nie ma wyraźniejszej mowy nad wymowę liczb — dla tego, kto je kocha. Mapa plastyczna nie mogłaby być wyraźniejsza. Tutaj wygraliśmy — a ta tu...? Ona świadczy o tym, że nasz wysiłek nie poszedł na marne, a tutaj dalej, to są okruchy osiągnięć. Wieleśmy inwestowali a mało odebrali, ale to się kiedyś wróci. To zaś są straty. Nigdy już nie ujrzymy swych pieniążków. Smętna, ponura okolica. Polarna noc, zamrożone należytości.

Michał wstał i przeciągnął się, wpierając piersi w krzyże. Dosyć. Dosyć tego. Papierosa. Takie pierwsze pociągnięcie, gdy człowiek przez kilka godzin zapomniał nawet o paleniu pogładzi po karku jak aksamitna dłoń. Aż się w głowie zakręci. Przed oknem zwisał wielki sopel. Codziennie rano strącał go portier, każdego popołudnia wisiał z powrotem. Słońce walczyło z mrozem, a gdzieś w okapie była dziura, o której zapomniano w jesieni. To były skutki. Powolne padanie kropel i snop światła słonecznego w tym krystalicznym skupieniu wodnym. Góry. Iskrzące się przestrzenie śnieżne. I strudzone, pełne sytości wieczory przy piecu ,w którym z trzaskiem płonie drzewo.

Michał podniósł słuchawkę telefonu i zmęczony, był bardzo wdzięczny, że na drugim końcu natychmiast odezwał się głos Wilmy:

— Myślałam, że pan już nie żyje.

— To jest ten dobrobyt kapitalistyczny. Mój buchalter miał orkę do dziesiątej, ja do drugiej w nocy.

— Biedaku. Czemu się pan z nim nie zamienił?

Nieprzyjemna, jak zwykle. Zawahał się, Stanowczo w głosie jego nie było już pierwotnego entuzjazmu, był tylko odcień uporu.

— Czy nie chciałaby pani wyjechać na parę dni do Millerowego schroniska?

D. c. n.